



BIBLIOTHECA
UNIV. BASEL.
CAESARIENSIS

587746 -

Mag. St. Dr.

I

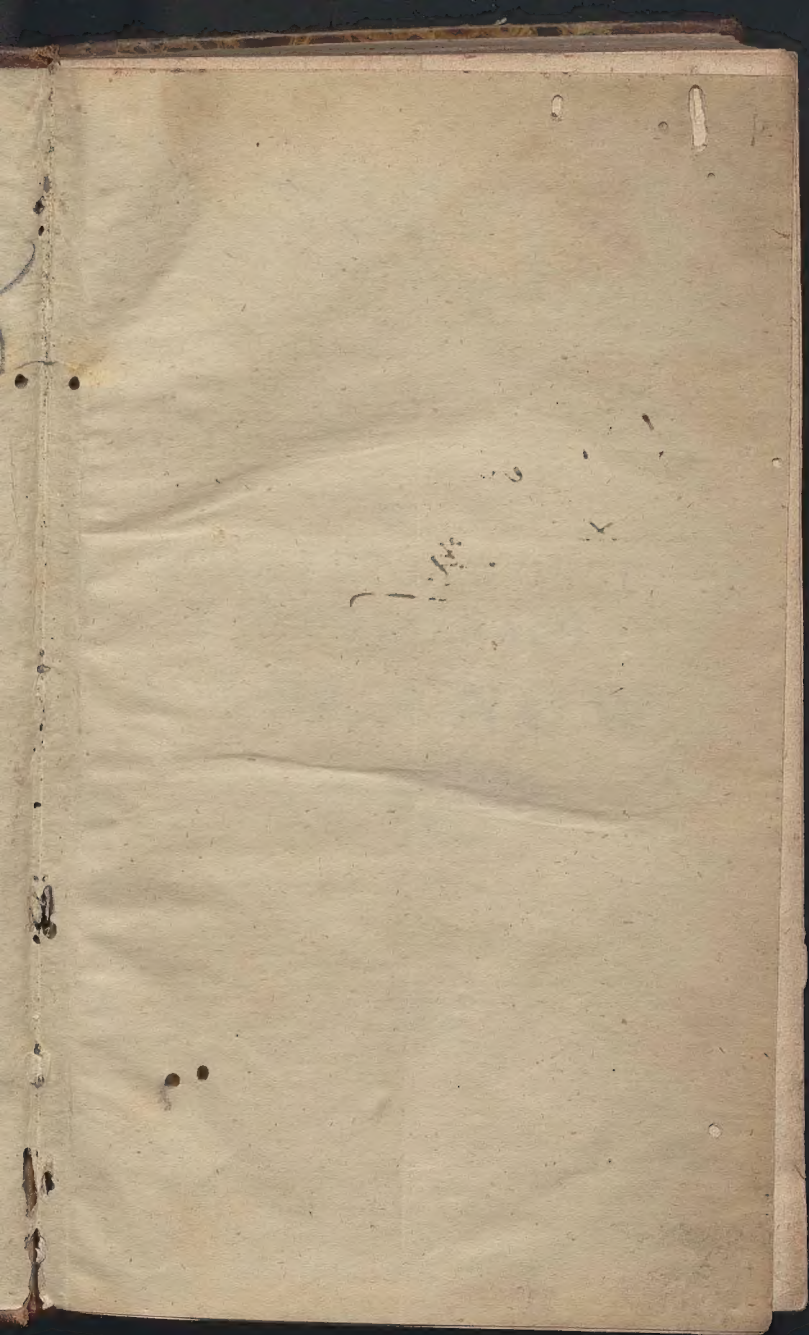
N. XI $\frac{8}{35}$

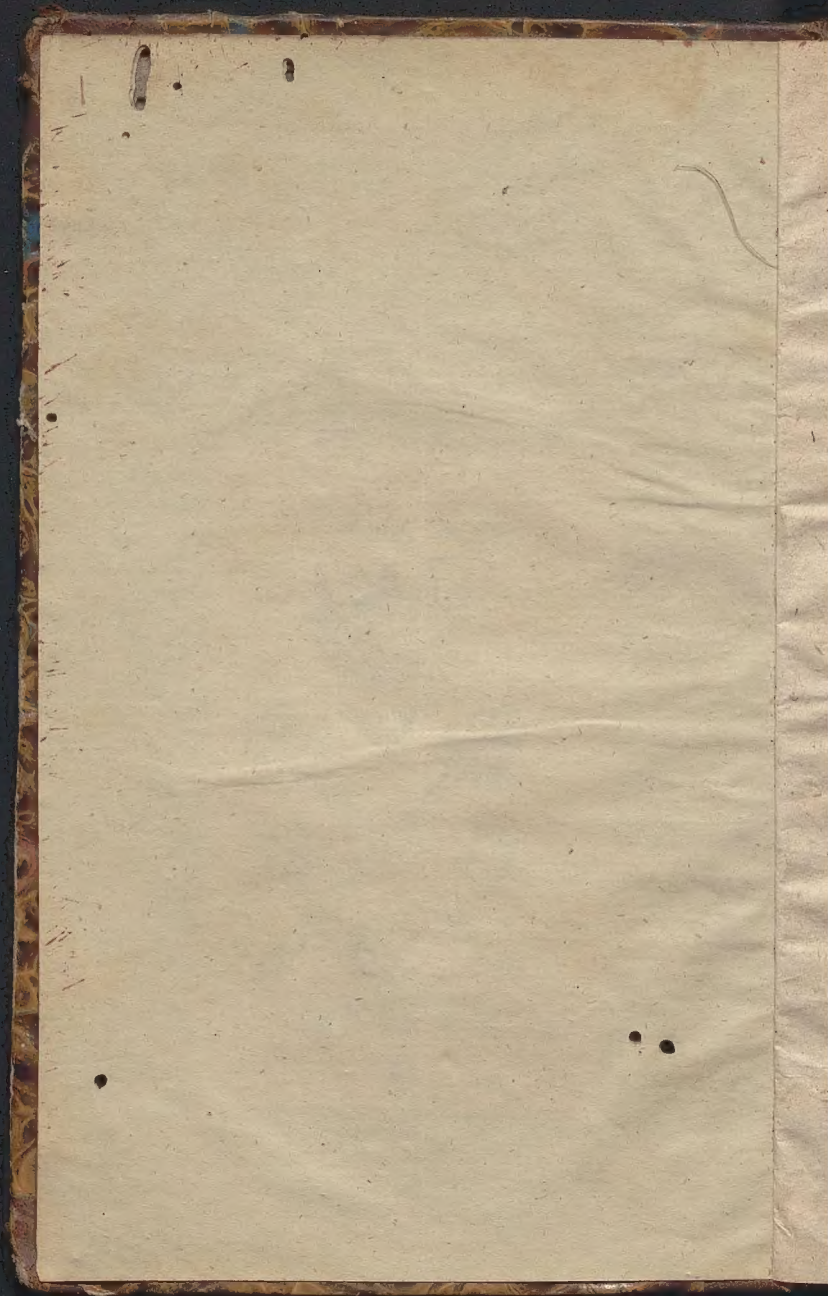
Mag. St. Dr.



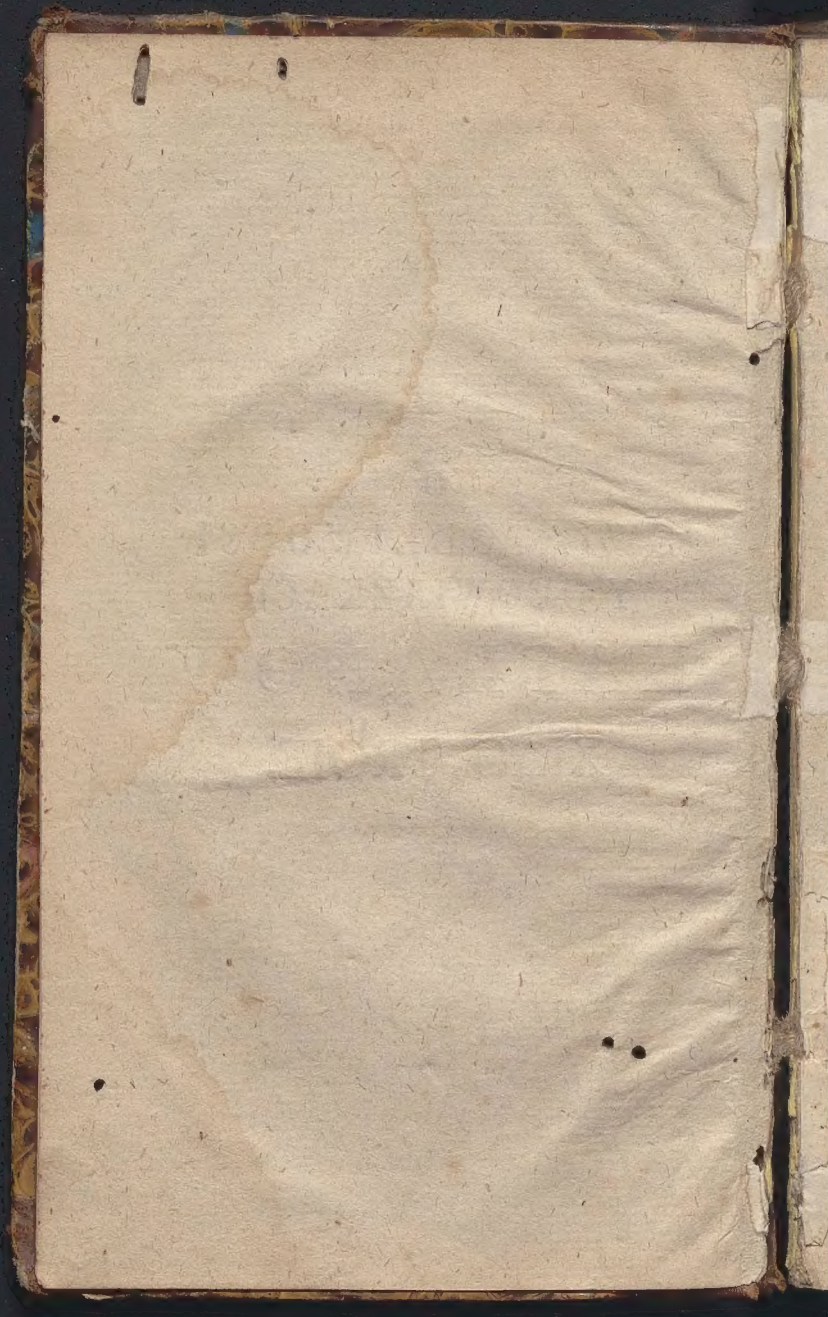
587746

I





O
SWIĄTOBLIWOSCI
Y OBOWIĄZKACH
KAPŁANOW
XIĄG TROIE.



Lith. H. N. 26
O SWIĄTOBLIWOSCI
Y OBOWIĄZKACH
KAPŁANOW
XIĄG TROIE

DWIE PRZEZ JMŚC XIĘDZA
COMPAING KANONIKA Y OFFICIAŁA

DIECEZYI TOLOSSANSKIEY

Z FRANCUZKIEGO NA WŁOSKI JEZYK,

A Z WŁOSKIEGO NA POLSKI

OD JEDNEGO

KAPŁANA Y TEOLOGA BAZYLIANA
PRZETŁUMACZONE,

TRZECIA ZAŚ W RZECZY IŚCIE DO TEGOŻ STOSUJĄCEJ SIĘ Z
PISM INNYCH PISARZOW OD TEGOŻ BAZYLIANA
NA POLSKI JEZYK

PRZEWIEDZIONA.

KSIEGA PIERWSZA.



W WILNIE
W DRUKARNI J. K. M. XX. BAZYLIANOW
Roku 1782.

JOSEPHUS MORGULEC

ORDINIS SANCTI BASILII M. CONGREGA-
TIONIS RUTHENORUM

PROTO-ARCHIMANDRITA.

Cum quidam Ordinis Nostri, ut supra.
& Congregationis Theologus, prælo
subjicere desideret Opus, Antea Sane ab
Editore Italo ex Gallica in Patriam suæ
Gentis Linguam versum, nunc autem à
se ex Italica in Polonam translatum, cum
Auctariis ex Idiomate quâ Italico, quâ Polo-
nico redditis, quod inscribitur: *o Święto-
bliwbsci i obowiazkach Kapłanow, &c.* ni-
hilque contineat, quod non sit fidei Catholicæ
bonisq; moribus apprimè consonum; Nos
Officii Nostri Auctoritate facultatem conce-
dimus, ut servatis aliàs de jure servandis
in publicam lucem prodire valeat. Datum
ex Residencia Nostra Proto-Archimandrita-
li Poczajoviensi, Die 30. Mense Juliô
Anno 1781.

*Josephus Morgulec O. S. B. M.
Congr. Ruthen. Proto-Archi-
mandrita*

Bibl Jag

mpp.

St. Dn. 1938 K 1747/24 (313)



PRZEDMOWA.

Kapłaństwo Nowego Zakonu samo z siebie jest tak wysokie i tak poważne, iż nie może, chociażby nawybornieysi nad tym wysilali się Kascmówy, być dostatecznie wystawione. Takowa waga powinaby być skuteczną do odciagnienia (Bogdayby tak w samey rzeczy było) tylu złych osob od przyięcia stanu tego, do wrażenia w Pastorzow Kościoła Bożego większey ostrożności w wkładaniu Rąk przy wyswięcaniu, jako im przykazuje S. Apostoł. Albowiem kiedy widzieć się daie gmin Duchownych, albo nieuczonych, albo występnych, albo zażykiem uganiających się wchodzących do Kościoła, wdzierających się na stopień Kapłań-

587746

DC

stwa

Mag. 8. Si.



stwa Chrystusowego, przepędzających najlepsze lata swoje na próżnowaniu, na pogardzaniu obowiązków stopniów swoich, i słowem mówiąc, prowadzących życie świeckie, a częstokroć jęczące i gorszące, czyliż nie należy gorzko żałować, że ci, którzyby powinni goreć jako palące pochodnie postawione na świeczniku dla oświecenia domu, nic innego nie wydadzą, jak tylko dym złowoniący i oczy wygryzający? Ze ci, którzyby powinni być solą ziemi, dla zachowania onej od zepsucia przez występki, sami są temi, co też zarażają? Naostatek, że ci, którzy z swojego Powołania są postanowieni do poświęcania ludu, tenże na łeb strącają złemi przykładami swoimi na potępienie i śmierć wiekiustą? Takowy nieład, który był przyczyną łez obfitych tylu osób świętych za ich czasów, nigdy tak nie był



pospolity, jako jest pospolity za dni naszych. I chociaż po wielu Diecezjach są zafundowane Seminaria podług żądania Soboru Tridentkiego dla doświadczenia Kleryków i układania tychże do pobożności, zdarza się z tym wszystkim, iż barzo mała liczba tych bywa, którzyby życie prowadzili do zbudowania, czyli to, że takowe doświadczenia bywają zbyt krótkie i powierzchowne, czyli to, że mają sposoby utaić się i za świętych udać się przez ten czas krótki, którego w onych zabawiają się, czyli też, że przyszłszy z obyczajami już zepsutemi założyli zawadę łasce swojego poświęcenia. Ztąd tedy następuje, iż będąc obowiązani żyć na świecie, trafiają na potępienie swoje, i zagnię ich rany, które ledwo co w czasie ich uchylenia się do Seminarium goić się poczęły, z czasem zbyt rozszerzają się i rozpalone i za-

razli-



razliwę stałą się. Miałbym sobie za osobliwsze szczęście, gdyby ta mała Książeczka mogła pociągnąć kogo do zachowania swoich obowiązków. Nie tknąłem tu obowiązków mających polecone sobie staranie kołofusz ludzkich, które barzo daleko rościągają się, trzymałem się samego szczególnie Kapłaństwa; albowiem barzo łatwo moglibyśmy ułożyć dobrego Parocha czyli Plebana, i dobrego Biskupa, gdybyśmy mieli dobrego Kapłana, któryby był zaszczycony wszystkimi przymiotami, jakich wyciągamy w tym, którego tu opisujemy, i prawdziwie mówić można, iż rzadko widzieć się dać dobrego Duszę Pasterze, dla tego, że też trudno znaleźć pocziwych Kapłanów. Bógby to dał, ażeby jak najwięcej takowym duchem zapalił, któryby słych nauczył poprawić, albo niedostatek popelniony przy ich wstępie do

stanu



stanu Duchownego, albo sprośne życie, które w ten stan wstąpiwszy, prowadzą: żeby oziębli zagrzani zostali do pełnienia z należytą wiernością wszystkich obowiązków stanu swojego, żeby poczciwi Kapłani zachowali się ocaleni od zarazy światowej, i żeby byli jako pochodnie gorejące, które, najmniej nie tracąc światła swojego ani gorąca, zapalają inne, ażeby Kościół miał zbudowanie, Chrystus Pan odbierał chwałę w tych, którzy do jego Kapłaństwa są przyłączeni, i Bóg był uwielbiony z świętobliwości sług swoich.



REGISTR

TEGO WSZYSTKIEGO, CO SIĘ ZAMYKA W
TEY KSIEDZE PIERWSZEY.



ROZDZIAŁ I. o Świątobliwosci Kapłanow w powłzechności, *Karta* II

ROZDZIAŁ II. Jako Bóg wyciąga większey świątobliwości od Kapłanow nowego Zakonu, niżli wyciągał od Kapłanow starego Zakonu, *kar: - - - - -* 13

ROZDZIAŁ III. Jako Kapłani być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami, *kar: - - - - -* 24

ROZDZIAŁ IV. o Niektórych imionach, które Pismo S. i Oycowie Święci dają Kapłanom, i które oznaczają wyfokość i świątobliwość ich stanu, *kar: - - - - -* 46

ROZDZIAŁ V. Jako wyfokość zabaw, które Kapłani odbywają, wyciąga po nich wielkiey świątobliwości, *kar: - - - - -* 57

ROZDZIAŁ

R E G E S T R

ROZDZIAŁ VI. Jako Kapłani wyobrażają JEZUSA Chrystusa, i że toż samo dla nich być powinno najmocniejszą pobudką, żeby byli świętymi, *kar:* - - - 73

ROZDZIAŁ VII. Jako grzechy Kapłanów są daleko cięższe, niżli grzechy innych ludzi, *kar:* - 83

ROZDZIAŁ VIII. Jako niepowściągliwość Kapłanów jest obrzydła i przeciwna świętobliwości ich stanu, *kar:* - - - 97

ROZDZIAŁ IX. Jak niewstrzeżliwość jest hańbiąca Kapłanów, i o niektórych innych nierządach, jakowych ciż strzedz się powinni, *kar:* - - - 115

ROZDZIAŁ X. Jako zbytek w Kapłanach i innych osobach Duchownych jest godzien nagany, *kar:* - - - 128

ROZDZIAŁ XI. o Łakomstwie Duchownych i o wielorakich złych skutkach z tego pochodzących, *kar:* - - - 138

Roz-

R E G E S T R

- ROZDZIAŁ XII. o Nierządnej chci-
wości .godności Duchownych
osob i szkodliwych skutkach
teyże, *kar:* - - - - 160
- ROZDZIAŁ XIII. Obluda jak jest
obrzydła w Kapłanach, *kar:* - 181
- ROZDZIAŁ XIV. Jako największe
nierządy Duchownych wyply-
wają z niedostatku powołania, *k:* 191
- ROZDZIAŁ XV. o Innym źródle
nierządów Kapłanow i innych
Duchownych, to jest: o niedo-
statku Ducha Kościelnego, *kar:* 212
- ROZDZIAŁ XVI. Jako obcowanie z
światem, a osobliwie rozma-
wianie z niewiaściami jest szko-
dliwe osobom Duchownym, *k:* 220
- ROZDZIAŁ XVII. Jako próżnowa-
nie jest nayszkodliwsze Duchow-
nym, *kar:* - - - - 242
- ROZDZIAŁ XVIII, Jako mało Ka-
planow dostępuje zbawienia, i
jako sąd Boski dla nich ciężki
będzie. *karta* - - - - 257

KSIĘGA I.



KSIEGA PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

o Świętobliwości Kapłanów w powszechności.



Bądźcie świętymi; bom ja jest Święty. Tak Bóg kiedyś mówił do Moyżesza i Aarona, nakazując tymże, aby toż mówili imieniem Boskim do synów Izraelowych. S. Piotr Apostoł też słowa stosował do Wiernych, (1. Petri 1.) a my też obracamy do Kapłanów, którzy między wiernemi być naydoskonalszemi powinni.

Tom I.

A

Świę-

Księga Pierwsza

Święci Oycowie dziwnie wywodzą tę świątobliwość, do której święty Charakter Kapłaństwa obowiązuje tych, którzy tymże są uczczeni. S. Jan Złotousty jeden z tych, co z większą dzielnością o tym pisał, powiada: (Chrysoſt: de Sacerdot: Lib: 1.) że Dusza każdego Kapłana powinna być czyſtſza nad ſame promienie ſłoneczne. Czyż można między rzeczami ſtworzonymi znaleźć porównanie, któreby lepiej takowy obowiązek wyraziło? Nic ſwietnieyſzego nie mamy nad promienie, któremi to nayjaśnieyſze ſwiatło jeſt otoczone. To albowiem jaſnością ſwoią widzialne czyni wſzyſtkie przyrodzenia plody i pięknieci okazuje wſzyſtkie od ſztuki pochodzące rzeczy, które widzenia cieſzyć zwykły. Nic też równie nad nie czyſtſzego; ponieważ nie kałają ſię one przechodząc przez mieyſca naynieczyſtſze i nayzarazliwſze uczęſtnictwo mają, iż tak rzekę, przymiotu duchow, które naymnieyſzey niepodlegają odmiannie z ciał zepłucia. Taką być powinna Dusza Kapłańska, to jeſt: tak być czyſta powinna i tak jaśniejąca ſwiątobliwością, jako ſwoim ſpoſobem ſą czyſte i jaſne promie-

mienie słoneczne. Powinna iskrzyć się w oczach ludu przez swoje dobre dzieła i cnoty, lecz daleko barzciey powinna świecić w oczach Boskich i Aniołów jego, przez głębokość czystości wewnętrzney i świętobliwości, gdyż zewnętrzna świętobliwość powinna być skutkiem i wylewem wewnętrzney.

Święty Jan Złotousty dodaie na innym mieyscu jakby rzecz wynikającą z takiej świętobliwości: (Idem de Sacerd: Lib: 6.) że Kapłan powinien modz mówić z Apostolem: *Zyję ja, już nie ja, ale żyje wemnie Jezus Chrystus*, słowa, które zamykają w sobie taki kształt świętobliwości, do jakowey dóysć nigdyby się nie można spodziewać, gdybyśmy się mierzyli siłami samemi przyrodzenia naszego, jakowe jednak powinny być przyzwoite Kapłanom; albowiem gdy stan ich jest tak wysoki i wyborny, wyciąga przymiotow i sposobności najwyższych i naywyborniejszych. Nie powinno okazywać się nic pomierne-
go w jednym człowieku całym poświęconym Bogu; a ponieważ ten powinien trzymać mieysce Jezusa Chrystusa, i wyobrażać tegoż we wszystkich zabawach

A ij. swoj

Księga Pierwsza

swoiey usługi, rzecz jest słuszną, aby ten Bóg-człowiek żył w nim tym sposobem, iżby to życie Boskie zniszczyło owe życie ludzkie, które tenże przedtym prowadził, tak dalece, żeby mógł mówić z Apostolem: *żyje ja, już nie ja, lecz żyje we mnie Jezus Chrystus*, któryby w nim okazywał swoją świątobliwość i swoje cnoty, któryby sprawował swoje dary, i cuda łaski swojej, któryby zamienił ów grunt zepłucia, który ja w dziedzictwie przyiołem z dawnego człowieka, a na to miał zaszczerpił czystość i niewinność człowieka nowego, słowem mówiąc, potrzeba aby Kapłani byli żywym wizerunkiem i ożywionym wyobrażeniem tego Człowieka Boga, który jest pierwszym między Kapłanami podług porządku Boskiego i nowego, nie tylko Melchisedekowego, ale też podług porządku Bożego, i tego Kapłaństwa, z którego wszyscy Kapłani biorą swój charakter i swoją władzę.

S. Grzegorz Wielki zamknął w krótkich słowach główniejsze przymioty, które składać powinny świątobliwość każdego Kapłana: Potrzeba, powiada ten Święty, (Greg: Past: l. 2. cap. 1.) aby był czystym w myślach swoich, przykładnym w
swo-

swoich obyczajach i w postępках swoich
rozważnym w milczeniu, pożyteczny w
mowie swoiey, pełnym litości w potrzebach
braci swoich, wyniesionym nad wszystkich
innych dla swoiey bogomyslności. Ten jest
prawdziwy obraz Kapłana, niemówię szcze-
gulnie Kapłana różniącego się przez swoje
przymioty, przez swój urząd, i przez
swoją godność, ale każdego Kapłana w
powołaniu, a osobliwie tych, którzy
są użyci do służenia duszom ludzkim,
wszystkich Pasterzow, i tych wszystkich,
którzy pod niemi zostając, odbywają świę-
te obrzędy. Zda mi się albowiem jakbym
słyszał niektórych Kapłanow Pańskich,
którzy podle o stanie swoim rozumieją,
mówiących, że doskonałość, której Świę-
ci Oycowie po Kapłanach wyciągają, jest
szczegulnie doskonałością umysłem pojąć
się mogącą. A przecie powiada Grze-
gorz S. *neceffe est*, potrzeba aby byli ta-
kiemi, jakimi ich opisał w krótkich sło-
wach, któreśmy wypisali, aby byli takie-
mi, jakimi byli wiele Świętych Kapła-
now każdego czasu, a osobliwie pierwiast-
kowych wiekow Kościoła, kiedy nierząd-
na chciwość godności, łakomstwo, zbytek,
świętokupstwo i inne występki jeszcze nie
wpły-

6 *Księga Pierwsza*

wpłynęły były strumieniem do Świątnicy, kiedy czystość dawnych praw Kościelnych była jeszcze w całej swojej ważności, i kiedy do tych świętych stopniów żaden dopuszczony nie był, aż chyba po naddłuższych doświadczeniach.

Pierwszy tedy przymiot, jakiego S. Grzegorz wyciąga po każdym Kapłanie, jest, aby był czystym w myślach swoich: *cogitatione mundus*. Nie masz nikogo, prócz Boga, któryby mógł dóyrzeć tę czystość ducha i myśli. atoli też być powinna fzczerza i doskonała, nie dość jest wstrzymać się od nierządów, które zmażę przy- noszą ciała, potrzeba nad to wystrzegać się tego wszystkiego, co może nadwątlić czystość duszy. Dusza każdego Kapłana powinna być jak kryształ nacyzystszy, który najmniej oddech węzowy przyćmić może. A jeśli kiedy trafiło się zaciągnąć zmażę jakową, powinien starać się zaraz zetrzeć onę swoją pilnością i czułością: niepowinien znosić w duszy swojej, jak tylko myśli czyste i niezmazane zgodne z świątobliwością, którą wyznaje: potrzeba aby był jako jedna świątnica żywa, od której dalekim jest to wszystko,
cokol-

cokolwiek tchnie obcowaniem mniey świę-
 tobliwym świata, starania, zabiegi, uło-
 żenia nierządne chciwości i zysku, myśli
 należące do krwi i ciała, zdania zepsute i
 niebezpieczne, nic takiego mieysca mieć
 niepowinno, ani nawet troskliwość o rze-
 czy doczesne, chyba tyle tylko, ile porzą-
 dek opatrności od niego wyciąga: *cogi-
 tatione mundus*.

Powinien być nad to przykładnym w
 swoich postępках i obyczajach, *actione
 praeceptus*. Rzecz do mówienia byłaby nie-
 skończona, dość jest powiedzieć: że wszyst-
 kie jego dzieło powinno być tak umiar-
 kowane, aby ze wszelch miar wydawało
 się, że ma zawsze przed oczyma Boga,
 Jego Prawo i swoje obowiązki, że nie
 szuka zysku, ale korzyści swego Pana, że
 nigdy nic nie czyni uwodząc się namię-
 nością lub porywcznością, celem podłym i
 światowym, że same jego uciechy niewin-
 ne są miarkowane sprawiedliwą potrzebą,
 że powinien budować Braci swoich wielką
 swoją skromnością zewnętrzną, nie na po-
 zor tylko wymuszoną, ale któraby pocho-
 dziła z wewnętrznej i z ferca dobrze upraw-
 nego, i żeby nakoniec był, jako chce

Apo-

Apostoł, żeby byli wszyscy Chrześcianie gwiazdami, któreby światło wydawały w pośród narodu przewrotnego i niewiernego. (Philip. 2. i 5.)

Nie mniejszey takż rzecz godna pochwały, ani maley jest doskonałości, co S. Grzegorz dodaie, że Kapłan powinien być rozsądnym w milczeniu i pożytecznym w mowach swoich, *discretus in silentio, utilis in verbo*, to jest: żeby umiał przemilczeć, i mówić, gdzie potrzeba wyciąga. Bylaby to wielka zaleta; albowiem jako powiada S. Jakób: Ten jest doskonałym, kto umie dobrze użyć języka swojego. (Jac. 2.) Zkąd wypływa, że każdy Kapłan, który powinien być człowiekiem doskonałym, powinien podług czasu milczenie zachować, i nie mówić, jak tylko dla pożytku Braci swoich. Swierzbączka przyrodzona, którą ma człowiek, objawiać myśli swoje, bądź to przez próżność, albo lekkość ducha, bądź dla uniknienia tęsknoty i smutku, które go trapią, kiedy jest obowiązany zachować milczenie, bądź też z innych ferca namiętności, którego język jest tłumaczem, wszystko to używanie mowy czyni najszkodliwszym. Zatem

tym ta być powinna właściwa cnota każdego Kapłana, i, iż tak rzekę, nayprzywzwoitszym przymiotem. Nie może zawfze kazać do wielkiego ludzi zgromadzenia i wykladać prawdy zbawienne z wielką słów obfitością, może atoli często nauczać w rozmowach potocznych, sposobem pewnym, który częstokroć zdarza się wielce pożyteczny zachęcając do cnoty i pełnienia dobrych uczynków, zapalając żądze dóbr Niebieskich, ciesząc w przykrościach tego życia, dając pożyteczne rady w przypadkach, w których inni potrzebują od niego oświecenia.

To też, co S. Grzegorz dodać, jest także wielkiej uwagi godna, to jest: że każdy Kapłan powinien być pełen litości w umartwieniach i ubóstwie bliźniego swojego, *singulis compaffione præcipuus*. On albowiem jest sługą Jezusa Chrystusa, a w takowey postaci powinien mieć serce skłonne do litości dla Braci swoich, jakowe miał dla nas Jezus Chrystus. Ani powinien przedstawiać na samym nieskutecznym uczuciu, ale powinien postąpić do szczególniejszego poznania ich potrzeb i ich nędzy. Nie, masz przystoyniejszey na Kapłana rzeczy,

jak

jak litość nad niefortunnością Braci swoich, jako też równie nie barziej nie pociąga do poważania Kościoła i kochania go synów tegoż, jak gdy widzą, że Rządcy i słudzy tegoż zastępują w potrzebach i umartwieniach członki, które tenże składają, i że ci, co są barziej uciskani i niedołężni, są godniejszymi ich opieki i łaskowości. A jako potrzeby bliźniego stosują się do duszy i do ciała, tak każdy Kapłan Pański powinien być ochoczym do poratowania w obojga potrzeb rodzajach, aby można było mówić o nim niejakim sposobem to, co Ewangelia powiada o Jezucie Chrystusie pod ten czas, gdy uzdrowił trędowatego od niemocy cielesnej, i razem odpuszcił mu grzechy jego, *onego zupełnie uzdrowił.* Utrapienia doczesne, mówiąc prawdę, mniej są godne jego politowania, lecz trafia się zbyt często, że cielesnymi ściśniony chorobami, bywa oraz w niebezpieczeństwie utraty duszy. Potrzeba zatem, aby jego baczność rozciągała się do jednych i do drugich, i ażeby użył swojej troskliwości, litości, i miłości w podaniu im potrzebnego ratunku, z jednej strony nauką wspierając, z drugiej strony

jak-

jałmużną i innemi usługami wspomagając. Tym sposobem on stanie się nieiako Oy-
cem opiekunem obojga, i będzie jakby
ztowarzyszonym z dobrocią Biskupą i usłu-
gą Zbawicielową.

Ostatni obowiązek, który S. Grzegorz
chce mieć zachowany od Kapłana każde-
go, jest, ażeby był wyniesiony nad wszyst-
kich ludzi bogomyslnością. *Præ cunctis con-
templatione suspensus*. Takowa bogomysl-
ność nie jest samym tylko ducha zaprzat-
nieniem się w jednym rozważaniu ośchłym
i bezpłodnym prawdy, jakowa była daw-
nych Filozofów, ale jest jednym przyło-
żeniem się z chęcią do prawdy, które Je-
zus Chrystus objawił, jest niejakim świę-
tym zapomnieniem o potrzebach życia,
jest pewnym podniesieniem ducha naszego
ku rzeczom Niebieskim, jest nakoniec
owa bogomyslność, którą tenże Grzegorz
S. na wielu mieyscach Ksiąg swoich opisu-
je, i które sprawowało całą jego miłość
w pośrzedku nacyjęższych zabaw Papieństwa,
i ta jest, którą Papież S. chce, aby była
jednym z naygłówniejszych przymiotów
Kapłanów.

Lecz niestety! mówię tu nawiasem, co
w prze-

w przeciągu dłużej oplakiwać będą: jak jest rzecz rzadka znaleźć Duchownych, którzyby mieli te wszystkie gotowości, jakowych ten Święty Nauczyciel wyciąga. Jedni nie są czystymi w myślach swoich, a to wydaie się dostatecznie z rozsypania, które w nich widzieć się daie, i z nieumiarowania ich obyczajów: inni są podli lekkim zdaniem unoszący się, nie dbają o nic, tylko o dobra przemiiające i wygodę doczesną. Inni nie oglądają się na nic, jak tylko na samych siebie i za nic wazą potrzeby i nędze braci swoich. Okazuje się barzo jawnie z ich postępów, że nie kochają się w modlitwie, i nieznają, co to jest szczęśliwa spokojność owa, której kosztujemy w rozważaniu rzeczy Bożkich.

Rzadki znayduie się Kapłan, jakiego wyciąga S. Hieronim, którego by duch, usta, i ręce doskonale z sobą zgadzały się. *Sacerdotis Christi os, mens, manusque concordant*, (Hier: ad Nepol. de vita Cleric:) aby się w niczym nie różniły, i którego by myśli czyste i skromne, słowa święte i budujące, postęпки pełne zasług i godne służgi Pańskiego święty związek z sobą mia-

miały, któryby cieszył Niebo, budował ziemię, i któryby wydawał wszędzie wdzięczny zapach Jezusa Chrystusa. Kapłanow takowych liczba jest nad podziw szczupła, i bez rozrzucania ścian nasladując w tym Proroka, dla doyrzenia obrzydliwości, które dzieją się wewnątrz w domach, albo w gruncie serca, o czym sam tylko Bóg wie, daią się widzieć aż nadto te naygorźsze gotowości w nierządach jawnych, w zbytkach, w bezwstydnosci, w próżnowaniu, w łakomstwie, które panują w wielkiej liczbie tych, co taki stan przyieli, i którzy tym Charakterem są zaszczyceni.

R O Z D Z I A Ł II.

Jako Bóg wyciąga większey świętobliwości po Kapłanach nowego Zakonu, niżeli wyciągał po Kapłanach starego Zakonu.

Wątpić nienależy, że taż różnica, która jest między starym i nowym Zakonem

konem, wydać się także między Kapłaństwem tychże Zakonów. Gruntownie tego dowodzi Apostoł w Liście swoim do Żydów, gdy naucza (Hebr: 7. 12.) że odmiana Kapłaństwa nie pochodzi z odmiany Prawa, ale raczej że odmiana, która się stała w Kapłaństwie, pociągnęła za sobą odmianę Prawa, która koniecznienastąpić musiała, żeby inne prawo daleko doskonalsze na miejsce dawnego było przepisane, kiedy Kapłan okazał się we wszystkim świętszy, doskonalszy, i wyborniejszy nad wszystkich innych poprzedzających. Idzie zatem, że Kapłaństwo nowego Zakonu tak jest, znaczniejsze nad starego Zakonu Kapłaństwo, jak nowy Zakon przewyższa stary, a jako ów nie innego nie był, jak tylko cieniem tego, tak słusznie mówić można, że Kapłaństwo starego Zakonu było ściśle cieniem i wyobrażeniem nowego.

Dość jest zważyć różnicę ofiar, które czyniły i czynią w starym i nowym Zakonie: w owym były ofiarowane barany, owce, synogarlice, gołębie, ofiary niedoskonałe, które właściwie mniej się Boga tykały. Y dla tego Bóg mówił przez usta
Pro-

Prorockie (Isai. 1. 11.) Na co się zda mnogość ofiar waszych? obrzydzenie mi przynoszą. Niechęć więcej jadła Baranow waszych, ani krwi owiec waszych i cieląt, które mi na całopalenie, oddaiecie, gdy upokarzacie się przedemną. Kto po was tego wymaga? nie czyńcie mi więcej ofiar, brzydzą się waszym kadzeniem, &c. Toż samo mówi przez innego Proroka (Hierem. 6. 20.) i oświadcza się: że ofiary, które mu Narod Żydowski ofiarował, nie były mu więcej wdzięczne. Ani mówić kto może, że to pochodziło z ulomności tych, co one ofiarowali, i że przeto Bóg im przyganiał, że ręce ich były krwi pełne, to jest: nieczystości i zdzierstwa, że nie słuchali słowa jego, i że pogardzili prawem jego; albowiem chociaż te wszystkie ułożenia ich serca zepsutego były sprawiedliwym powodem Boga do odrzucania ich darow, i do odwracania świętych oczu jego od ich modlitew i od ich uroczystości, wyznać atoli równie potrzeba, że niedoskonałość ofiar, które czynili, była także przyczyną ich wzgardy. Ulegał Bóg nieiako temu ludowi cielesnemu, powiada Augustyn S.

(Au-

(August: Tract: 10. in Joan:) i pojęciu grubemu, które miał o Bóstwie i o uczczeniu, które był powinien jemu oddawać, zalecając mu cześć cielesną zgadzającą się z ich ułożeniem podłym i cielesnym, ale w rzeczy samej jakowe wyrownanie mógł w tych ofiarach upatrywać między owemi krwamemi całopaleniami, a duchowością swego Jęstestwa? Nie mogły być mu przyjemne, jak tylko chyba dla czystości serca i niewinności obyczajów tych, co te ofiary sprawowali.

W Zakonie nowym i w ofierze, którą czyniemy Bogu, inaczej we wżyszkim rzecz ma się, gdy rzecz ofiarująca się z siebie samej jest nayczystsza, nayświętsza, i nayprzyjemniejsza Bogu, albo raczej jest nieskończenie czysta, nieskończenie święta, nieskończenie przyjemna Naywyższemu Majestatowi Boskiemu, albowiem jest sam Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, którego ofiarujemy w Nayświętszych Tajemnicach, i który ofiaruje z sobą całe towarzystwo Świętych, tak, iż można szczerze mówić: że Kapłaństwo nowego Zakonu, którego dzielnością bywa dopelniona tak święta i nay-
po-

poważniejszy ofiara, tyle przewyższa owe starego Zakonu Kapłaństwo, ile, i jak Jezus Chrystus jest zacniejszym nad barany, owce, które byli rzeczą ofiarę składającą dawnych ofiar.

Jakowa z tym wszystkim była świętobliwość, której Bóg wyciągał po Kapłanach starego Zakonu? wyciągał, aby nie byli ani ślepymi, ani chromymi, ani też żeby nie mieli innych ułomności cielesnych, na które mniejby dbać potrzeba, (Levit: 21. 18.) lecz wszystkich takowych ułomności odrzucenie znaczyło, że powinni byli być nadto dalekiemi od ułomności dusznych, które były wyobrażane przez te ułomności zewnętrzne, i które miały niejakieś podobieństwo, (vid. Gregor: Pastoral: Part: 1. cap. 11.) jako ułomności i niedostatki światła, prostości, noga wielkość lub wklęsłość, ręka, albo noga jedna niedoskonała, spoyrzenie ukośne, bielmo w oku, i inne ułomności mniej godne uwagi, i które mniej szpecily, sprawowały nieposobność do Kapłaństwa: *Ktobykolwiek takowego gatunku miał zmazę, chociażby był z pokolenia Aaronowego, niech się nie zbliża ofiarować całopalenia Pa-*

nu i chlebow Bogu swoiemu, ale niech przestaje na tym, że mu wolno będzie pożywać chleb offiarowany w Świątnicy. Jeśli więc Bóg wyciągał, aby Kapłani owych pierwszych czasów byli niepodległemi takim ułomnościom cielesnym, które żadney zmazy duszy nieprzynosiły, na którey ciż być mogli nayszyftszemi i nayswiętszemi, szczegulnie, że były nieprzyzwoistością, która nieiaką mogła sprawować pogardę osobom ich, i że były wyobrażeniem innych ułomności istotniejszych i wewnętrznych, które daleko barzciey w nich znaydować się niepowinne były, jak nie równie słuszniey Kapłani Zakonu nowego, Zakonu doskonałości, i który cały gruntuje się na świątobliwości, powinni być czystemi, i żebyśmy wszyscy w jednym słowie zamkneli, świętemi: aby byli godnemi sługami tego, który jest samą czystością i świątobliwością.

Oprócz tey całości członkow i tey niepodległości ułomnościom cielesnym, które powinne były zalecać osoby wchodzące do służby Przybytku, ich zabawą było ustawiczne chędożenie się od naymniejszey zmazy, któraby zafiagneli, aby byli
w sta-

w stanie stawienia się przed Bogiem z większą przystönością, i dla tego Moyżesz imieniem Boskim przykazał był, (Exod: 50. 19.) aby położone było jedno wielkie naczynie z kruszcu między Przybytkiem i Oltarzem pełne wody, gdzieby Aaron i jego Synowie mogli umywać nogi i ręce, nimby weszli do Przybytku, i nimby się zbliżyli do Oltarza dla offiarowania kadzenia Panu. Cóż proszę to wszystko oznaczało, jeśli nie wyborną czystość serca, jakąwą śludzy jego zachować powinni dla offiarowania jemu jednego Kadzenia barziewy duchownego, to jest: proźby wier-nych, i jeden chleb większą tajemnicę zawierający, i świętszy bez porównania, ponieważ jest istnym Ciałem Syna jego pod pozorem chleba widzialnego?

Obrzędy takż, do których byli przeznaczeni Offiarownicy starego Zakonu, były wyobrażeniem owej świątobliwości, jakąwą Kapłani nowego Zakonu być ozdobi-eni powinni. Jedna z głównieyszich za-
baw ich była utrzymywać nieugaszony ogień na Oltarzu, który był przy wey-
ściu do Przybytku, (Levit: 6. 11.) i wiadoma jest okropna kara, którą Bóg ukarał

Bij dwóch

dwóch Synów Aaronowych, którzy byli wznieśli ogień postronny w swoich Kadielnicach. (Levit: 10. 1.) Cóż' znaczy ta wiekuistość ognia, jeśli nie to: że serce każdego prawdziwego Kapłana w nowym Zakonie daleko barziej niż w starym powinno nieustannie paść ogniem Niebieskim miłości, który Jezus Chrystus, przyszedłszy na świat, przyniósł, że powinien nieustannie przykładać drewno i inne rzeczy sposobne do utrzymania tegoż, to jest: napelniać duszę swoją świętymi myślami, i serce swoje pobożnymi żądaniami, i że dla niego jest występkiem wielkiego ukarania godnym dać miejsce innego gatunku namiętnościom?

Nakoniec wielkie ostrzeżenia, których Bóg użył, aby jego służebnicy zachowali się w jak naydoskonalszey czystości obyczajów, okazują dołtatecznie, jak mu byli milemi. Przykazywał, aby nie pili wina, albo innego napoju, którymby się upić mogli, (Levit: 10. 9.) a oraz nie tylko chciał, aby tego uchronili się występkowi tak, iżby rozum utracić mieli, lecz nad to zakazał był im naymnieyszego użycia, bojąc się, aby nie mieli okazyi nawet do te-

go nierządu przez nieostrożność. Takowy zakaz jednak obowiązywał tylko w czasie kolei, którey powinni byli służbę odprawować w Przybytku, i karę śmierci Pan przydał, *ne moriamini*, aby nauczył tak surowym zakazem, z jaką pilnością ci, co są wyznaczeni do codzienney służby Ołtarzowey, i eo usługują w Przybytku jednym daleko świętszym nad tamten uczyniony ręką ludzką, powinni zachować się dalekiemi od wszelkiego występku, od wszelkiey niewstrzeżliwości, i od tego wszystkiego, coby mogło przyćmić ich rozum, bądź użycie pokarmu, bądź zanurzenie się w namiętnościach miłości, złości, nienawiści i innych, które niemniejszą klęskę w duszy sprawują i w sercu, jak wino i inne napoje sposobne do utracenia rozumu.

Do tego wszystkiego przydać możemy, że Bóg wyciągał, aby nie tylko Kapłani, ale nawet i niżsi służebnicy do jego służby tak przykładali się, i tak byli oderwani od wszelkiey troskliwości o rzeczy doczesne, iż im niezościawił najmniejszey części w podziale ziemi, który uczynił między innemi pokoleniami: chciał, aby żyli

z sa-

z samych ofiar, które czynione bywały do Przybytku, i szczególnie naznaczył im dziesiątą część wszelkich użytkow, jako jedną daninę wieczną, którą wszyscy Izraelitowie powinni byli oddawać Bogu w osobach sług jego, i jako sposób łatwy dla ich wyżywienia bez wdania ich w pracę, której wyciąga pol wyprawa i żywienie trzody, ażeby duch ich był wolny i niezatrudniał się żadną rzeczą, i mógł jedynie przykładać się do tego, co się ścierało do służby jego, i ażeby, nie szukając innego zysku, ani uwodząc się żadną chciwością, starali się nabywać cnoty stanowi swojemu przyzwoite, to jest: świętobliwość, niewinność, ducha pobożność i jedność z Bogiem, miłość dóbr Niebieskich, i ćwiczenie się w miłości ku Braci swoim.

Jeżeli my połączemy tu wszystkie różne obowiązki Kapłanów starego Zakonu, któreśmy uważyli, a przystosujemy do Kapłanów nowego Zakonu, jak daleko słuszniej też od tych być zachowane, i jako nie są winni być nierównie czystsze, niż dalszemi od rzeczy światowych, wolniejszymi od troskliwości o rzeczy doczesne, gorętszemi w miłości Boskiej? Po-

trze-

trzeba, aby między niemi nieznaydowali się ani chromi, ani głusi duchownie, ani ludzie innemi ułomnościami zdęci, osoby szpetne dla nieumiarkowanych obyczaiow i dla niedostatku dobrych uczynkow, ci mówię, którzy pełnią usługę tak świętą, którzy wchodzą do Przybytku tak wspaniałego i tak okropnego, którzy piasną offiarę tak czystą, którzy przynoszą kadzenie tak Boskie, którzy zewszęch miar przez swój charakter tak są wyniesieni nad Kapłanow starego Zakonu, którzy są poświęceni namaszczeniem nierównie świętszym, i obrzędami daleko wspanialszymi, niżeli Aaron i jego synowie. Zaiście zważywszy te wszystkie okoliczności, nie tylko strzedz się będą ze wszelką pilnością pokalać imię Pańskie dla tey przyczyny, którą Moyżesz przywodził dla Kapłanow starego Zakonu, (Levit. 21. 6.) to jest: że oni offiarowali kadzenie i chleby Bogu; lecz nad to usiłować będą przewyższyć onych ćwiczeniem się w wyższych cnotach, i przez jedne zupełne samych siebie poświęcenie ku chwale Boskiego Majestatu; ponieważ się znaydują w jednym stanie daleko świętszym i wyniosleyszym.

Roz-

R O Z D Z I A Ł III.

Jako Kapłani być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami.

Nie można ułożyć pojęcia doskonałości wyższej nad tę, którey wyciąga Chrześcijaństwo od tych, którzy są tegoż wyznania; albowiem co można pomyslić na przykład wyższego nad to, co powiada S. Paweł pisząc do Kolossencyków: (Colos: 5. 1.) Jeśli więc wy zmartwychwstałiscie z Jezusem Chrystusem, szukajcie rzeczy Niebieskich, gdzie Jezus Chrystus siedzi na Prawicy Boga, nie mieycie przywiązania, jak tylko do rzeczy Niebieskich a nie do ziemskich; albowiem wy jesteście umarli, a życie wasze jest ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem. Ten jeden wyraz czyliż nie okazuje, że Chrześcianie powinni być ludem, iż tak rzekę, ze wszystkim Niebieskim, i których myśli, żądze, obcowanie, jako na innym mieyscu mówi Apostoł, powinny być wszystkie w Niebie? Co się tycze umartwienia, czyż może być większe jak to,
nosić

nościć po wszystkie dni krzyż swój, (Luc: 9. 23.) i zapierać się ustawnie samych siebie, nienawidzieć Ojca, Matkę, Braci i Siostry swoich i własną duszę? (Luc: 14. 26.) być ukrzyżowanemi, umarłemi i pogrzebionemi z Jezusem Chrystusem? (1. Petr: 2. 11.) używać rzeczy świata tego, jako gdybyś nie używał, żyć jakby przychodniem, i zapatrywać się na całą ziemię, jakby na miejsce wygnania i pielgrzymowania? (Rom. 6. 4.) zaisze nie można ukształtować pojęcia więkŝzey doskonałości.

Więc gdy powiadamy: że Kapłani być powinni naydoskonalsi między Chrześcianami, nie wazemy się twierdzić, aby cię trzymać się obowiązani byli doskonałości wyżŝzey nad tę, którą Ewangelia zaleca wszystkim Chrześcianom, dość byłoby, aby w obyczajach swoich i w swoich postępkach wyrażali całą naukę i wszystkie przykazania, które Jezus Chrystus i Apostołowie Chrześcianom świeckim podali, ale chcemy wyrazić, że tęŝ doskonałość starać się powinni okazywać jaśniej, i onę pełnić z więkŝzą pilnością. Są oni głowami Chrześcian, są członkami szlachetniejszymi

szemi i ślnieyszemi mistycznego ciała Kościoła S. Ponieważ nie wżylcy, którzy wchodzą w składanie tegoż ciała, powinni też odbywać urzędy podług tego, jak toż opisuie Apostoł. (1. Cor: 12.) Oni trzymają mieysce, iż tak rękę, głowę, serce, oczu. Owoż jako szlachetnieysze dzieła duszy, i wybornieysze dzielności życia przyrodzonego znajduią się w tych częściach, z których technienia życie oznaczające i żywiące rozchodzą się po całym ciecie, w mozgu na przykład, gdzie dusza myśli snuje i rozumu używa, w sercu, gdzie taż krew przeczyfzcza i z którego taż spływa do wszystkich naczyń, w oczach, które przyjmują wyobrażenia wszystkich rzeczy cielesnych, które w zrzenicach jakby farbami odmalowane bywają, i które ciału jakby pochodnie przyświecają, aby we wszystkich swoich czynnościach ich przewodnictwem rządziło się: tak być uważani mają Kapłani; ponieważ od nich jako doskonałszych powinni Chrześcianie świeccy brać technienie, i tak mówiąc wpływanie i wzruszenie, i ci są, którzy ich oświecać i niemi rządzić powinni. Są dla swego charakteru świętego Oycami,
Nau-

Nauczycielami i Mistrzami, a jako rzecz wstydliva byłaby Mistrzom, żeby nie byli mędrzemi nad Uczniow swoich, jako Oycowie powinni być wzorem dla synow swoich, i onych przewyższać w każdym cnót rodzaju, dopóki ich Synowie są w wieku młodzieńczym, i póki odbierają nauki umiarkowane podług wieku i pojęcia swego, tak równie wątpić nienależy, żeby Kapłani nie byli obowiązani przewyższać innych wiernych w cnocie i świętobliwości.

S. Jan Złotousty (Chrysoſt: de Sacerd: Lib: 2.) i S. Grzegorz (Greg: Pastor: 2. parte, cap. 1.) za nim dowiedli, że powinna być taż sama różnica między Pasterzem Dusz i jego owieczkami, jaka jest między Pasterzem i owcami; to jest: że chociaż przyrodzenie Dusz Pasterza i jego owieczek jest toż samo, i że zdarzyć się może, że te owieczki duchowne mają przymioty przyrodzone lepsze niżli Pasterz, większą odwagę, większą siłę i większą sposobność, z tym wszystkim co się tyczy cnoty i świętobliwości, Pasterz daleko ich przewyższać powinien. Owoż, co ci Oycowie powiedzieli o Pasterzach Ewangelicznych, można

można niejakim sposobem stosować do wszystkich Kapłanów w powszechności; albowiem chociaż godność Kapłańska za dni naszych bywa częstokroć oddzielna od Urzędu dusz Pasterza, co w pierwsiastkowych czasach niebywało pospolicie, atoli jeszcze wiele zostało spraw, które im są pospolite; a osobliwie najważniejsza nad wszystkie, jakowa jest ofiarowanie Ciała Jezusa Chrystusa we Mszy S. przy Ołtarzu, co jest właściwą istotą Kapłanów i co ich nieskończenie wynosi nad świeckich ludzi. Są także wyznaczeni z swojego powołania do nauczania innych i do sprawowania i rozdawania Sakramentów, na to i odbierają władzę przy swoim poświęceniu: więc mieć powinni w sobie te wszystkie przynioty, które istotnie należą do Pasterzów świętej trzody Chrystusowej, a zatem podług zdania i nauki tych dwóch wielkich Nauczycieli Kościoła, Patryarchów starego i nowego Rzymu, powinni tak przewyższać innych wiernych świętobliwością życia i wybornością cnoty, jak owczarze czyli owce Pasterze przewyższają owce czyli bydła.

W Chrze-

W Chrześcianach świeckich znoszone być mogą niektóre ułomności, ani należy dziwować się, jeśli mają przywiązanie do rzeczy świata, których im jest pozwolone używanie, oni atoli zasądzaia się na gruncie, jakowym jest Jezus Chrystus, i można o nich mówić to, co powiada Apostoł: że będą zbawieni jakby przez ogień, (1. Cor. 5. 19.) bądź to przez ogień umiartwienia tego życia, który onych oczyści od ich takiego przywiązania, bądź przez ogień innego życia, który wypali ostatki ich grzechow. Takowe jednak ułomności cierpiane być nie mogą w Kapłanach, ich myśli wszystkie być święte powinny, ich sprawy wszystkie Niebieskie, niczego żądać niepowinni prócz Nieba, na nic nie pracować jak tylko na pozyskanie dusz Bogu. Chrześcianie świeccy serca swoje podzielone mają, gdy żyją w Małżeństwie, jakowych więkfsza część znayduie się, a S. Paweł naucza (1. Cor. 7. 33.) że każdy żonaty powinien niejako serce swoje dzielić na miłość, którą winien Bogu, i którą powinien swoiey okazywać Małżonce, i toż samo ma się rozumieć o Żenie względem Męża. Taż miłość nad to rozumieć

mieć się powinna ku synom i córkom, którzy są owocem owej miłości: te są wszystkie okoliczności umniejszające miłość, którą winni są ku Bogu unosić się, albo przynajmniej rzecz jest trudna, aby te wszystkie miłości przywiązania tak były czyste, aby szczególnie z względu ku Temuż pochodziły, jako doświadczamy, że woda, chociaż z źródła swojego czysta wychodzi, nie może swego po ziemi biegu utrzymać bez zmieszania się z jakąkolwiek nieczystością. Kapłani są dalekimi od wszystkich tych więzów ludzkich z samego stanu swojego, są jako Aniołowie Boży, o których Ewangelia S. mówi, nigdy nie wchodzi ani wchodzić będą w związki Małżeńskie, (Marci 12. 25.) to jest szczęście ich stanu, ta jest chwała osob na usługę Kościoła poświęconych, (a)

a za-

(a) *Lubo Kościół Wschodni ludzkiej ulegając ułomności świętym Kapłanom dozwala używać Małżeństwa przed wyswieceniem na Święte stopnie zawartego: tenże sam jednak nigdy nie cierpiał, żeby Kapłani już święcenie mający, bądźby one w bezżeństwie przyiwszy, bądź owdowiawszy w nowe wchodzić mogli Małżeństwo: i jeśli kiedy trafiło się, iżby w stopniu Kapłańskim już kto zostający żonę śmiał pojąć, tedy takowy ciężkim karom podpadać i nad to od Urzędu i sprawowania stopnia Kapłańskiego odsądzony tegoż Kościoła wyrokiem być powinien. A chociaż z takimi nawet Kapłan-*

a zatym mogą i powinni wszystkie serca
swoiego wzruszenia do Boga samego pro-
stować przez poświęcenie i ofiarę usta-
wiczną całego jestestwa swego, i dopełnia-
jąc naywyborniejszym sposobem wielkie-
go przykazania, które Tenże ustanowił,
abyśmy go kochali z całego duszy, z ca-
łego serca, i ze wszystkich sił naszych.
Niewyciąga nad to, aby Chrześcianie świec-
cy modlili się jak tylko niektórych dnia
godzin; ponieważ potrzeby życia, które
opatrywać muszą i nieuchronne zabawy
ich urzędów niedozwalają im częściej te
pełnić obowiązki. A zaś urząd i obowią-
zki

*namu Greckiemu S. Stolica Apostolska z Macierzyńską postępu-
jącą łagodnością, wedgdy i przy używaniu choć niegodzawie
zacięzmonogo Małżeństwa, i przy sprawowaniu Urzędu Ka-
płańskiego utrzymać dozwalała, jako doświadczają Wielki Pa-
pież Benedykt XIV. kiedy mówiąc o Kapłanach Wschodniego
Kościoła Małżeństwa używających, postępuje do uważania
przypadkow tych, które się pod czas zdarzały, iż po przyję-
tym Kapłaństwie mimo Praw Kościelnych tego zakazujących
w związki Małżeńskie ciż wchodzić wazyli się, i tak mówi:
„Przeżelismy do inney wątpliwości, czyli dobry i sprawiedli-
wy postępek i pożyteczny zdawać się będzie powinien, czyli
raczej zgorzsenie może sprawować, jesliby z kim dispensowa-
no, któryby po przyjęciu święcenia Kapłańskiego, żonę po-
zól, żeby i też utrzymał, i oraz Świętego Kapłaństwa uży-
wał i oraz obrzędy mógł sprawować; albowiem takowe dis-
pensy niegdys od Stolicy Apostolskiej dozwolane byty.
Factus est transitus ad aliam quæstionem, an rectum pro-
beque factum ac utile videretur, an potius scandalo esse*

ki Kapłana są zabawiać się modlitwą prawie nieustannie; i dla tego Kościół S. wyznaczył im pacierze pewne publiczne, które na wiele godzin są podzielone codziennie, aby ich dusza, jak być może, naydłużej zabawiała się tym świętym i Boskim ćwiczeniem, ażeby dzień i noc trwali na rozważaniu Prawa Boskiego nie przerwany do tego przykładaniem się, i ażeby ich serce było niby żywą Kadzielnicą, z którejby nieustannie wychodziła wonność tego duchownego kadzenia. Owoż to wszystko bez wątpienia oznacza, jak wieku

posset aliquem dispensare, qui uxorem post ordinem sacrum duxerit, ut eam retinere, ac final sacro ordine perfungi & sacra munia exerecere possit, quia hujusmodi dispensationes interdum a Sede Apostolica concessae fuerunt. Jednak jako przykład takowy jest barzo rzadki, tak też w przypadkach podobnych też Stolica Apostolska nie tylko wzbronila wszelkiej inncy Zwierzchności władzy takowey użycia sobie szczegulnie zachowując; ale też chciata nad to, aby sama nawet nie łatwą była w podobnym dispensowaniu, lecz żeby z wielką uwagą postępowała jako w rzeczy nayważniejszey, co się wydaie z słów tegoż Papieża Benedykta XIV. tak mówiącego: „Tego byliśmy zdania, ażeby nikomu pozwolenia nie dawano dispensowania, ale żeby Stolicy Apostolskiej zachowane było, i żeby, kiedy trafi się przypadek i o dispensę prośba zachodzić będzie, z wielką pilnością uważano, co uważć należy, czy to ma być pozwolona, czyli też odmówiona dispensa, gdyż o rzecz naytrudniejszą z wielkiej wagi chodzi. In ea fuimus sententia, ut nemini facultas dispensandi concederetur, sed Sedi Apostolicae reservaretur, ut cum casus contigerit, & dispen-

ay-
e,

o-
e ,
i
oc
nie
i
el-
la
oż
ak

fa-
ne
odi
fu-

tu-
tak
yl-
ko-
ata
en-
ze-
Be-
Ze-
by
sie
ka
o-
d-
ut
o-
na

ściach S. Cypriana. Albowiem ten S. Biskup, który zwykł był radzić się swego Duchowieństwa i świeckich ludzi względem wyboru osób do usługi Kościelney, pisząc do tamtego i do tych względem Aureliusza, powiada: (Cypr: Ep: 55. de Aurelio Lectore) iż nie potrzebuie zdania ludzkiego, kiedy to ma od Boga samego, że ten znakomity Młódzian, młody wprawdzie laty, ale dojrzały cnotą dwakroć wytrzymał chwalebłą utarczkę z gorącością ducha przystoyną na walecznego i zastarzałego Rycerza Chrystusowego, tak, iż nie umiał rozpoznać czyli większą mu chwałę przynosiły rany, które na ciele swoim wycierpiał, czyli skromność i niewinność jego obyczajów. Wart był, dodaie tenże S. Biskup, wyższego w Duchowieństwie stopnia, lecz tym czasem niech zaczyna od pełnienia urzędu Czytelnika, *Placuit ut ab officio Lectionis incipiat*, a to z przyczyny, iż przysłało lepiej, aby głośno w Kościele ogłaszała wolę Pańską osoba taka, która tak znakomite swego wyznania i tak uroczyście wiary uczyniła oświadczenie, i aby ten, co był wycierpiał Męczeństwo, śmielszym głosem czytał Ewangelią,

lią, która układa Męczennikow. Toż fa-
mo powiada o innym Świętym Wyznaw-
cu nazwanym Celerinus, który wycier-
piawszy przez dni 19. w więzieniu zam-
knienie, wytrzymał nad to umęczenie nog,
i prawie umorzony był głodem. (Idem
Ep. 54 de Celerino Lectore) i znaki jego
umęczenia widzieć się dają, powiada, w
jego ciele, a zaś, co powiadaia o jego cno-
cie i zasługach, rzecz jest podziwienią go-
dna. I tyfiączne jego wypisawszy pochwa-
ły, na koniec oznaymuie im, iż go wy-
niosł na godność Czytelnika, i ażeby upa-
trywali z czasem, jeśli powinien go do wyż-
szych stopniow doprowadzić. *Videant, an
sit ulterior gradus, adquem præsici in Ecclesia
possit.* Nakoniec w Liscie następującym
oznaymuie ludowi swojemu (Idem Ep. 35.
de Numidico ordinato Presbytero) jako
rzecz wielce godną powŹzechney i pu-
bliczney pociechy, iż pomieścił na stopniu
Kapłańskim swojego Kościoła Kartagiń-
skiego Numidika, który był sławnym dla
wyznania wiary, który był znaleziony
wpół opalony pod stoŹem kamieni ledwo
przy życiu utrzymany i z ciężkością pra-
wie przy wielkiej pilności do życia przy-

wrócony. Takowi byli ludzie, co owych czasow na Kapłaństwo wynoszeni bywali i do pierwszych święcenia stopniow wybierani, ta była nadgroda ich cnoty i dowod pewny szacunku, którym ich Kościół poważał.

Podobnym sposobem wybierani bywali najswiętsi między Pustelnikami do Kapłaństwa, a czasem była potrzeba nawet onych przymuszać, kiedy przez pokorę opierali się i na żądania ludu albo Biskupa zezwalać nieckcieli. Dzieie wiele zaświadczaią godnych pamięci takowych przykładow, które tu opisywać mniej użyteczną być rzeczą sądziemy, i które kto by chciał, czytać może u Teodoreta, Rufina i innych Pisarzy Kościelnych.

To wszystko okazuje, jako cnota Kapłanow powinna przewyższać cnotę ludzi świeckich, a zatym kiedy ciż prowadzą życie świeckie, kiedy okazują się być roztargnieni i zanurzeni w starannościach o rzeczy doczesne, niedbali w strzeżeniu serca i zmysłow swoich, co sądzić innego możemy, jak tylko że w oczach Boskich i ludzi rozsądnych spadaią z stopnia Kapłańskiego, i że z wyfokiey godności w której

rey onych postanowiło było Kapłaństwo zstępować, aby się zmieszali z temi, od których przez wszelki sposób powinni byli różnić się powagą?

Data tego to jest, że różnych używają sukien od ludzi świeckich, ażeby pamiętali, iż tak powinni różnić się obyczajami od ludzi świeckich, jak się różnią suknią. Kolor czarny powinien im przypominać, iż powinni czynić pokutę za własne grzechy i za grzechy ludzkie: włosy spuszczone przywodzić powinny na pamięć, iż wyrzekli się dóbr zbytkujących ziemskich, a że też wygalaiają na kształt korony, że się przyrodzili w Kapłaństwo wyrównywiącąc godność Królewską, i że ich pięcie się szczególnie być powinno do Korony Niebieskiej.

Stan Zakonny jest stan pokuty, i nie jest potrzeba, aby ci wszyscy, którzy Zakonnikami zostają, zachowali wziętą na Chrzcie niewinność. Jest stan z siebie samego najsświętszy, i szluby, które w nim czynić się zwykły, zamykają w sobie szrodki najskuteczniejsze do dostąpienia doskonałości Ewangelicznej. Z tym wszystkim prawda jest, iż stan Kapłański
wy-

wyciąga, aby, ile być może, była dochowana niewinność na Chrzcie S. wzięta. Dla tego też dawne prawa Kościelne odrzucały na zawsze od świętey usługi tych, co byli upadli w pewne ciężkie grzechy. Niewinność pozyskana łzami i trudami pokuty nie była dostateczna. Gdyby jakowym nieszczęściem Kapłan albo Diakon popadł w jakowy ciężki nierząd, chociażby raz tylko, bywał złożony i stracony do stanu ludzi świeckich; utracił powagę Kapłańską i stanu Duchownego bez nadziei kiedyżkolwiek powrócenia swego do niego, i był obowiązany pójść do Kłasztoru jakiego dla oplakiwania tam grzechów swoich. Zeby Biskup albo Kapłan albo Diakon dopuszczający się porubstwa albo krzywoprzysięstwa lub zabójstwa był złożony, stanowi Kanon 25. Apostolski, a 29. nakazuie, żeby, jesliby takowe osoby ważyły się na nowo stopniów swoich, w których zostawały, usługę odbywać, były odcięte od Kościoła. Można widzieć 9. Kanon Neocezaryjskiego Soboru, 12. Elwierskiego i wiele innych, a z nich każdy przekonany zostanie, jako niewinności czystość życia tych, co usługi Oltarzowej do-
peł-

pełniaią, powinna być większa, nad ludzi świeckich, chociażby naydoskonalszych.

Dla tey przyczyny famey, ponieważ Zakonnicy są powołani i przypuszczeni po wielu wiekach do tey świętey usługi, mówić można: iż to właśnie jest, co się w nich znayduie nayzacnieyszego, nayświętszego i czci naygodnieyszego. Więc barzobyśmy winiszowali, gdyby Kapłani, których świeckiemu nazywamy, byli tak świątobliwemi, jak naydoskonalsi Zakonnicy, i ażeby, chociaż ich nie nasladują w ostrości życia, w postach, w bosym chodzeniu, w ubóstwie, i innych tymże zwyczajnych umarstwieńiach, mieli przynaymniey tegoż ducha, aby byli dalekimi od świata i zepsutych obyczaiow jego, aby zachowywali odludność, ile im stan ich dozwolić może i ich obowiązki, aby żyli z jak naywiększym umiarkowaniem względem potrzeb do życia i aby byli ludzie prawdziwie pobożni, pełni gorącości, i nabożeństwa.

Powinni takż być świętżemi, gdyż potrzeba jest, aby byli ozdobieni cnotą bez porównania większą nad samych Zakonnikow, jako wyciąga S. Jan Złotousty,

(Chry-

(Chrysoft: de Sacerd: Lib: 6.) albowiem będąc barziej wydani na obcowanie z światem i będąc obowiązani żyć pomiędzy osobami światowemi, są w większym niebezpieczeństwie utraty ducha. Potrzeba, aby większy gwałt sobie zadawali, i częstszy, aby oprzeć się mogli natarczywościom świata, który ich mógłby za sobą pociągnąć i zapędzić na pewną zgubę. Potrzeba, aby zdobywali się na obścizy, iż tak rzekę, zapas największey świętobliwości, aby nie uczuli uszkodzenia swojej pobożności z powietrza tak złego i z tyłu powabow do grzechu. Sama okoliczność widywania się z Niewiastami, z którymi częstokroć muszą obcować, jest pobudką barzo wielkiej boiaźni i ostrożności. Zakonnicy są otoczeni tysiącznemi prawie wałami, które złe od ich oczu i serca oddalają. Zamkniecie Kłasztorne, milczenie, nauki duchowne, dobre przykłady świętego towarzystwa, owe złączenie języka i głosu, któremi wszyscy razem wychwalają Boga, dozor i czułość Przełożonego: wszystkie te rzeczy ich powściągaia. Nie tak się dzieie z Kapłanami, z których każdy w własnym domu żyie odlączony od innych
nie

nie mając żadnego z tych zewnętrznego ogrodzenia, które wielce pomagają do zachowania pobożności: więc potrzebuja cnoty gruntowniejszej, miłości silniejszej, aby gwałtownym pokuśm oprzeć się mogli, i utrzymać się w czystości i bojaźni Boskiej, i pełnieniu świętych Przykazań jego. I dla tego (Chryśost: de Sacerd: Lib: 1.) Jan Złotousty powiedział: że każdy Kapłan i każdy Biskup powinni łączyć w osobach swoich przymioty prawie przeciwne, a przynajmniej bardzo trudne do pogodzenia; gdyż być powinni tak w samych sobie zebrani, jak każdy Pustelnik, a oraz tegoż czasu tak doświadczeni w wiadomości i używaniu wielu rzeczy do życia należących, jako ci, co zostają w obcowaniu z światem; powinni umieć układać się w rozmaite postaci, podług różnego gatunku ludzi, z którymi muszą przystawać, i być jakby różnemi osobami, nie już frantami ani pochlebnikami, lecz pełnemi wolności i poufałości, aby umieli przypodobać się sercu i skłonnościom tych i owych; i nie byli przykreml, jeśli okoliczności nie wyciągała.

Nakoniec należy wspomnieć przymioty
ja-

jakowe Pifino S. przypisuje Kapłanom, aby przekonani zostali o obowiązkach, w jakowych są, żeby przewyższali Chrześcian świeckich wyfkoscią cnoty fwoiey. *Wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi*, mówił Zbawiciel (Math: 5. 15. i 18.) do fwoich Uczniow, a w nich do tych wfzytkich, którzy ich być mieli następcomi w ich urzędzie, albo w ich glównieyfzych zabawach: jeżeli tedy są światłem świata, powinni go oświecać świętobliwością życia fwoiego, i budować jasnością fwoich przykładow, są poscanowieni na świeczniku jako pochodnie gorejące dla przyświecania tym wfzytkim, którzy są w domu, a jako światło przez się okazując się dostatecznie, tak potrzeba aby cnota każdego Kapłana wydawała się nad cnotę ludzi świeckich przez skromność barziefy buduiącą, przez prawdziwą pokorę, przez miłość goretszą, i przez więkfszą pogardę wfzytkich próżności światowych. Jeżeli są solą ziemi, powinni zachowywać ludzi od zepsucia się występkami, przez wyborne fwoie obyczaje, i dzielnością dobrego przykładu swego, i wlewać w nie zasmarkowanie cnoty i rzeczy Niebieskich tym

kształ-

kształtem, którym soli zażywać zwykliśmy dla zabezpieczenia żywności od zepsucia i dla zaprawienia w nich smaku.

Lecz niestety! o jak często trafia się, że jakby na przekór stanowi Duchownego i stopnia Kapłańskiego to światło gaśnie, albo przynajmniej bardzo ciemno przyświeca, albowiem dym śmierdzący wydaje, który zamiast tego, co by miał wzrok rozweselać na sobie oglądających, raczej łączy z oczu wyciska i wzrok zaraża. Trafia się zbyt często, że sól ta jest smaku nie mająca godna wyrzucenia. i być podeptaną, jako nieużyteczna ani zdatna do jakiegokolwiek użycia. Trafia się zbyt często, że prawdziwie sprawiedliwy żal Proroka, iż kapłani są jako lud; (Iza. 14. 2.) ponieważ znajdują się Kapłani, którzy nawet mniej są doskonali i mniej pobożni, niżli świeccy ludzie. (Oseæ 4. 9.) Są tak wytworni w strojach, jakby niewiasty światowe, i tak zanurzeni w myślach o rzeczach doczesnych, jakby kupcy i osoby wielkimi zabawami zatrudnione. Kochają się jakby synowie świata we grze, w polowaniu i we wszystkich innych rozrywkach: słowem mówiąc, sukienką są duchow-

chownemi, a obyczajami świeccy, albo raczey są jakimś zamieszaniem wymyslnym i tworzydłem dzikim, okazując stan ze wszech miar święty, a życie prowadząc ze wszystkim świeckie. Są takimi, o których ostatni Sobor Powszechny powiedział, iż jedną nogą stali w rzeczach Boskich, a drugą w rzeczach cielesnych. (Concil. Trident. Sess. 14. de Ref. c. 5.) To było przyczyną, która przymusiła tenże Sobor do użycia słów ostrzych. Nic nie ma, co by barzieszy innych pobudzało do pobożności i czei Boskiej, jak życie i przykład tych, którzy się poświęcili do sprawowania świętych Tajemnic. Albowiem im na wyższy stopień są wyniesieni, tym barzieszy na nich wszyscy oczy obracają jakby na zwierciadło, i z nich wzorki do naśladowania biorą. (Idem Sess. 6. de Reform. c. 1.) A za tym rzecz jest, nayprzyzwoitsza, ażeby Klerycy tak nazwani, że są częstką Pańską, tak życie swoje prostowali i swoje obyczaje, aby w ich odzieniu, w ich ruszaniu się, w ich obeyściu, w ich mowie i we wszystkich innych rzeczach nieokazywali nic innego, jak tylko powagę, skromność i ducha pobożność. Powinni także

wy-

wystrzegać się naymnieyszych niedoskonałości, które, by naymnieysze, są w nich wielkiej uwagi godne, aby swoiemu postępkami wszystkich do uszanowania pociągali. Z powodu tego Sobor dla zachowania w mocy swej, jako powiada, rzeczy tak wielkiej wagi, dla pożytku i ozdoby, które sprawują, odnawia wszystkie dawne prawa, które tylko były ustanowione względem obyczajów, odzienia i nauki Duchownych. Zakazuje onym wyraźnie uczty, tańców, gry gwałtownych, zabaw świeckich, i wszelkiego gatunku występku pod temiż karami i jeszcze cięższymi podług woli i rozlądku Biskupów, nie dozwalaiać, aby założone appellacye mogły wstrzymać tychże dopełnienie; grożąc Biskupom gniewem Boskim, jesliby zaniedbywali kar takowych wymagać. (Idem Sess. 14. de Reform. c. 1.) To wszystko okazuje, jak wielce Kościół S. żąda, aby Duchowni a osobliwie Kapłani, wszelkim sposobem świeckich Chrześcian przewyższali, i jako ich życie być powinno czystsze i świętsze, jesli chcą zgadzać się z swoim powołaniem i z wysookością stanu swojego, na który są wyniesieni.

R O Z D Z I A Ł IV.

O niektórych imionach, które Pismo S. i Oycowie SS. dają Kapłanom, i które oznaczają wysokość i świętobliwość ich Stanu.

S. Piotr Apostoł zapewna chciał wyrazić różniący Chrześcian szacunek, nazywając ich narodem świętym, ludem nabytym i Królewskim Kapłaństwem, (1. Petr: 29.) lecz my możemy te przezwiska tak wspaniale, jako właściwiey im służące, stosować do Kapłanów, którzy, jakośmy widzieli, być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami. Oni są zafre narodem świętym; ponieważ nie tylko są poświęceni Bogu przez namażczenie Chrzestne, jako też inne Bierzmowania, ale też przez inne trzecie namażczenie, przez które zostali poświęceni na służbę Boską pewnym sposobem szczególniejszym, z kąd pochodzi, że na wielu miejscach Pisma S. są nazwani *Pomazańcami Pańskimi*. A to poświęcenie zewnętrzne, które się zwykło odprawować obrządkiem szczególniey-

nieyszym przez Biskupa, który jedynie to odbywać ma władzę, nie jest nic innego, jak tylko znakiem powierzchownym pewnego poświęcenia wewnętrznego Duchownego i Boskiego, które zlewa się wewnątrz w duszy, tak, iż tego żadna rzecz nigdy zgładzić nie może. Sprawnie takż w tych, którzy zawady nie kładną, pewną prawdziwą świętość zaświadczoną na przytomności Ducha S. i na wylaniu darow Jego, które duszę każdego Kapłana czynią całą jaśniejącą łaską w oczach Boskich i Aniołow Jego, i onego stanowią miłym Posrzednikiem między Bogiem i ludźmi i niejakiem szafarzem wiernym świętych Tajemnic. Owoż jako Kapłani są prawdziwie jednym Narodem świętym. Są nad to ludem nabytym, lecz sposobem ze wszystkim oobliwizym: albowiem wszystkie łaski i cała powaga, które odbierają, jest szczegulnieyszym owocem śmierci Zbawicielowey, gdyż nie tylko ich oddzielił od niewiernych, lecz nawet wyłączył z pomiędzy wiernych samych przez pewne powołanie i nieiaki gatunek oobliwiziego odkupienia.

Lecz nadewszystko mówić można, że
ucześć

uczestnikami stają się pewnym sposobem wyborniejszym, jawniejszym Kapłaństwa Królewskiego, jakowe Piotr S. przypisuje wszystkim Chrześcianom, i dla tego podobno noszą koronę wygoloną z włosów na głowie swoiey, aby była niby piątnem Królewskiej godności, na którą zawsze pamiętać powinni. Jakoż jeśli Chrześcianie są Kapłanami niejakim sposobem, ponieważ powinni zawsze ofiarować ofiary Panu we wszystkich sprawach życia swojego, i one ożywiać powinni pobudkami jego chwały, jako powiada inny Apostoł S.; możemy takż mówić: że Kapłani oprócz takiego charakteru, który też w nich jest szczególniejszy niżli w innych Chrześcianach, są nad to jakby Królowie, gdyż są na czele ludu, nie tylko żeby niemi rządzili podług prawa ludzkiego rozsądzania, i utwierdzali ich w pokoju doczesnym i przemijającym, co jest właściwie urzędem Królów, lecz że mają ich prosiwać do Panowania wiecznego podług prawa przez mądrość Boską ustanowionego, i starać się dla nich o pokój, który nigdy końca mieć nie będzie, i słowem mówiąc: żeby ich uczynili szczęśliwemi uczestnikami

kami szczęśliwości samego Boga. A jako nie ma rzeczy większey między ludźmi i w tym, co się stośnie do rządów doczesnych, nad godność Królewską; tak nie ma nic świętszego i nic poważniejszego w rzeczach Boskich, nad godność Kapłańską. A przeto czytamy w Dzieiach, że w wielu narodach, tych nawet, które zanurzone były w bałwochwalstwie, te dwie godności Króla i Naywyższego Kapłana nieoddzielnie chodziły: Cesarze Rzymscy za honor sobie poczytali być Przełożonemi zebrania Wieszczkow i innych Posługaczow, jakowych używano ku usłudze ich Bałwanów. Nakoniec widzimy w Pismie S. że Melchisedek, którego Kapłaństwo było niaby żądtkiem Kapłaństwa Chrystusowego, był oraz Królem Salem, nazwanego potym Hieruzalem i Kapłanem Boga Naywyższego, i w tey godności odebrał podarunek Abrahama, gdy powracał zwyciężywszy Króla, z którym woiował.

To wszystko daie poznawać, że w rzeczy samey nie maż między ludźmi nic wspanialszego nad godność Kapłańską; ponieważ godność Królewska, jako twierdzi S. Jan Złotousty (de Sacerd: Lib: 1.)

i za nim S. Grzegorz Nazianzeń: (Orat. 1.)
jest tak podlejsza od owej Kapłanow,
jak jest wyższy duch nad ciało, albo jako
rzeczy Boskie są szlachetniejszye nad ludz-
kie. Jakoż w rzeczy samej czyliż nie
Kapłani ci są, co podarunki i ofiary od
Królów przyjmują i poświęcają? a zatym
ciż są godniejszyemi nad nich, podług spo-
sobu mówienia S. Apostoła, który poka-
zuie, że Melchisedek był szlachetniejszy
nad Abrahama, gdyż pierwszy drugiego
błogosławił i przyjmował tegoż podarun-
ki. (Hebr. 7.) Czyliż nie zniżają się do
nóg ich Królowie dla odebrania rozgrze-
szenia od grzechow swoich, i dla słucha-
nia nauk, które im przekładają? Czyliż
nie ciż są, którzy im rzeczy święte roz-
dają, i którzy prawo mają ich od ucze-
stnictwa tychże oddalić, jeśli nie są takie-
mi, jakiemu być powinni, i którzy nako-
niec im otwierają i zamykają Niebo? To
wszystko czyliż nie wydaie wysokiej po-
wagi, i tak mówiąc, Królewską godność
ich Kapłaństwa?

Ztąd pochodziła cześć wielka, z którą
pobożniejszy Królowie i gruntowniejsi w
Chrześcijaństwie stawili się ku Kapłanom i
Bisku-

Biskpomi, którzy są pierwsi między Kapłanami. Wiadomo jest, jaką cześć Cesarz Konstantyn oddawał Oycom Soboru Niceyckiego, jaką Teodozjusz Wielki, jaką Walentinianus i jaką Gratianus oddawali S. Ambrożemu. Ci wielcy Monarchowie wszyscy otoczeni chwałą, Panowie świata całego, nie sądzili, żeby mieli upodlać swojej Purpury i Korony, niżając je niejako przed Kapłanami Pańskimi. Jakowe więc mieć mniemanie powinni sami o sobie i swoim Charakterze jak wyfoko szacować powinni? Odważą się oni upadlać postępkami nieprzyzwoitymi i niegodziwymi? Jeśli są jakim sposobem Królami i Królewskim Kapłaństwem zaszczytzeni, nie powinniż paować nad swoimi namiętnościami, czy też stawać się mają tych niewolnikami? Albowiem na coby się im zdało, być wywyższonemi nad innych ludzi swojej godności wyniosłością, jeśli by mieli życie prowadzić podle, i jeśli by zarządzili się zdaniem i obyczajem podłego pospólstwa?

Inne Imię, które im przyznaie Pismo S. jest Anioła i Boga. Czytamy w Boskich wyrokach, mówi Grzegorz S. (Gregor:

Dij Lib:

Lib: 4. Ind: 15.) że Kapłani są mianowani drudzy Bogowie i drudzy Aniołowie. Tak pisał do Maurycego Cezarza (Idem Epist. 31. Mauritio Augusto) *Usta Kapłana*, mówi Prorok Malachiasz: (2. 7.) *będą złożeniem umiejętności, i uczyć się będą Zakonu z ust jego, albowiem on jest Aniołem Boga wołającego*. Owoż jako Kapłani są mianowani Aniołami świadectwem Boga samego. W rzeczy samey, jako ci najszczęśliwsi Duchowie posłani są od Boga do ludzi dla ich poprawiania, dla poświęcania, i dla uczynienia ich kiedyś uczestnikami teyże szczęśliwości, która ich błogosławionemi czyni, tak też Kapłani są postanowieni, aby też z nimi odbywali urzędy i teyże dopełniali usługi. Oni są Posłami Boskimi do ludzi; i z tego względu mogą mianować się Aniołami, co znaczy Posłami. Nakoniec jedni z drugimi takie mają związki, że ich imiona bywają zmieszane. Aniołowie są jako Kapłani niewidomi, którzy nasze modlitwy donoszą do Boga, i którzy starają się, aby Kadzenie ofiar naszych przed jego doszły Majestat, a Kapłani są widomi Aniołowie, którzy są pierwsi z ludu dla czynienia tych ofiar i tych modlitew.

Dla

Dla tego tedy S. Jan nie inaczey nazywa Biskupow w swoim Objawieniu (Apo- cal: 2. 1.) *Aniolowi Efezskiemu, Aniolowi Filadelfji*, znaczy Biskupom miast tych; owoż jeżeli Kapłani zastępuią osobę Anio- łow, dopełniaią ich urzędu, powinni ta- koż ich mieć przymioty. Przeto S. Jan Złotousty zapewnia (Chrysoſt: de Sacerd: Lib: 5.) że każdy Kapłan powinien być tak czyſty, jak gdyby był położony w po- śród rozumow Niebieskich, i ztąd wywo- dzi, iż niepowinien żaden natarczywie ſtarac ſię o Kapłańſtwo, jako żaden dotąd nieżądał, aby był wynieſionym do przy- rodzenia i godności Anielskiej, z pobudki wyſokiego ſzacunku, w którym mamy przyrodzenie tych duchownych iſtności. Potrzeba zatym, aby Kapłani byli tak, jak oni czyſci i niezmazani, ile dozwolić mo- że ſtan ciała, w którym żyją. Potrzeba, aby byli oderwani od miłości rzeczy cie- leśnych, pełni gorliwości o chwałę ſwego Pana, pełni miłości dla Braci ſwoich i złą- czeni z Bogiem przez modlitwę i bogo- myślność. Powinni naśladować Serafinow, których Prorok Izaiaſz opifuie w ſwoich objawieniach, (Iſaiaë 6. 2.) że mieli ſze- ścioro

ścioro skrzydeł, dwoie, któremi pokrywali twarz Pańską, właśnie jakby byli prze-
rażeni jasnością jego Majestatu, a dwoie
trzeba żeby mieli, któremiby przez ufza-
nowanie pokrywali nogi, z boiaźnią roz-
ważając nawet najmnieysze dzieła jego;
a dwoie inne nakoniec, któremiby ulaty-
wali dla podniesienia się przez bogomysl-
ność, i dla przeniesienia się na każde miey-
sce, na które gorliwość o cześć Boską ich
zawola: a nakoniec powinni, jako ci
nayszczęśliwsi Duchowie, uwielbiać uro-
czyłym i jawnym wyznaniem świątobli-
wość Boską, wielkość jego Wszechmocno-
ści, i wszystkie inne jego własności dla na-
śladowania pieśni wieczney, którą Serafi-
ni wyśpiewują w Niebie,

Nakoniec ostatni załączyt, który na so-
bie Kapłani noszą, naywyższy nad wszyt-
kie inne jest ów Boga. S. Grzegorz ten
wywodzi z dwóch mieysc Pisma S. wyię-
tych z Rozdz: 22. Exodi, gdzie Kapłani
są mianowani Bogami, i wymienia w tey
mierze słowa pamięci godne Konstantyna
do Soboru Niceyjskiego; albowiem gdy mu
podane były różne punkta oskarżające
przeciwko Biskupom tego świętego Zgro-
madze-

madzenia, przyjął one w prawdzie, lecz zawoławszy na stronę tych, przeciwko którym były podane, one w ich przytomności spalił, mówiąc do nich: Wy jesteście Bogami postanowionemi od Boga prawdziwego, pódźcie i rostrząśnicie między wami skargi zanieśione jakiegokolwiek jedni na drugich macie; nam albowiem nie przystoi sądzić o Bogach. Taki był szacunek, w którym ten wielki Monarcha miał Biskupow; a że Kapłani są uczestnikami po części ich władzy, i że ich obrzędy są ze wszystkim pospolite, chociaż tamtym są podległe, równie o nich toż mówić należy. Ci są Bogami niejakim sposobem dla władzy, którą wzięli poświęcać Ciało Jezusa Chrystusa, sprawować Sakramenta, opowiadać słowo Boże, odpuszczając grzechy, władza jakowa nie jest pozwolona żednemu z ludzi śmiertelnych, i która zatym ich podwyższa niejakim sposobem nad stan ludzki, i owszem nad stan samych Aniołów. Albowiem żaden z nich tak wielkiego nie ma zaszczytu, a przeto Kapłani są niejakim sposobem Bogami; ponieważ co być może nad Aniołów innego prócz Boga? Nie może zatym rozum ludzki pojąć
 nic

nie wspanialszego, nie wyższego, nad wyfoką godność Kapłańską, a zatym i nad świętobliwość, którey ten stan wyciąga. Czyliż możemy dziwować się, że Bóg sam im wystawił swoją świętobliwość, a żeby ta im była prawidłem, że powinni nieustannie podnosić się do czystości tego naywyższego Przyrodzenia? *Wy jesteście Bogami i Synami Naywyższego*, powiada Prorok (Psał: 81. 6.) prostując te słowa do Mocarzow świata, którzy takż Boskiej władzy uczestnikami stają się, i dodaje: a przecie wy pomrzecie jako inni ludzie, aby pamiętali na swoją ułomność i a żeby nie wynosili się zbytecznie hardością i niepodległością. Dopieroż ja też słowa wezmę w innym rozumieniu dla stosowania do Kapłanow. Wy jesteście Bogami, pomrzecież tedy przez grzech? uniezycie się wy do przyięcia zepsucia i do dzieł cielesnych? dopuścicie się wpłatać się miłością rzeczy ziemskich? Ach! Kapłani Pańscy, którzy staliście się uczestnikami własności Boskiej naybarziej niezwykley stworzeniu udzielać się, będziecież wy ludźmi pospolitemi podlegającemi tyfiacznym podłym i wstydliwym namiętnościom?

ściom? Zechcecież wy być szachrami, gospodarstwa dozorcami, albo jeszcze czym gorzszym? Dozwolicież wy tak upodlać się, żebyście się okazywali być bydłętami? Czyż zniesiecie tę zelżywość, żeby o was mówić można było z ukoronowanym Prorokiem: (Psalm: 48. 13.) Człowiek uszlachciony cziągą naywyższą, zapomniał o sobie, pogardził swoją godnością i stał się podobnym bydłętom nierozumnym?



R O Z D Z I A Ł V.

Jako wysokość zabaw, które Kapłani odbywają, wyciąga po nich wielkie świątobliwości.

Gdy choć trochę na uwagę weźmiemy wielkość i powagę zabaw i usług, które Kapłani odbywają, przekonani zostaniemy, że też wielkie po nich wyciągaia świątobliwości; albowiem między temi a tą wzajemnie być powinno umiarkowanie. Zabawy nayświętsze i ze wszystkim Boskie zgodzić się nie mogą z życiem podłym

łym i najniedoskonałym. Sprawy okazują początku swego, z którego pochodzą, szlachectwo, i jako ziemscy Monarchowie nie rozdają wysokich urzędów ludziom prostym i z pospólstwa wziętym; tak też Bóg nie wyznacza do usług tak świętych i tak wysokich ludzi, którzy niesławę na siebie zasiegają przez nieumiarkowane obyczaje swoje. Nie mała więcższego dziwo'aga, jak w śtopnie nasyżnicheny'zym podle i nikczemne życie, jak godność mayswietsza, a życie ze wszystkich świeckie, jak usługa, która ludzi równymi czyni Aniołom, albo raczey jakośmy wiēdzieli, która tychże wyższemi czyni nad same te Niebieskie rozumy, a życie takie, że ich nawet nad bydła upodła.

Jakież proszę te są zabawy? Pierwsza i nayspoważniejszy nad wszystkie, jest poświęcać Ciało Syna Boskiego i sprowadzać toż, iż tak rzekę, na nasze Ołtarze, dokazując tego, żeby toż niejakiem sposobem na nowo wcielalo się w rękach Kapłańskich i fercach ludzkich. Cóż nad to być może większego i co barzieszy Boskiego? Jest to cześć taka, jakiey Bóg nie dozwolił Aniołom. Ztąd idzie, że dziwnie porównywa-
ni

ni bywają z Przenajświętszą Maryą Pan-
 ną, a kiedy ta urodziła cierpiętlwego i
 śmiertelnego, obtoczonego wszystkimi nie-
 mocami na ziemi, prócz grzechu; tedy ci
 tegoż wydał na nowo na świat, niecier-
 piętlwego i nieśmiertelnego, obleczonego
 w całą chwałę, w którą go Ociec Przed-
 wieczny przybrał, i która jest celem bło-
 gosławieństwa Aniołów i Świętych Pań-
 skich. Jaka więc być powinna świątobli-
 wość, której wyciąga usługę tak święta i
 tak wyśoka, posłuchajmy S. Jana Złotou-
 stego: „To, czego używano w starym Za-
 „konie, powiada ten Święty (Lib: 3. de
 „Sacerd:) z strony Kapłanów, boiaźń
 „wrażało, dzwonki przypięte do kraju
 „szaty, mitra, blacha złota, suknia wleką-
 „ca się po ziemi: Święte nad Świętymi,
 „(*Sancta Sanctorum*) milczenie, to wszyst-
 „ko okazywało wielki szacunek Kapłanów
 „usługi i świątobliwości ofiar. Co zaś w
 „nowym Zakonie zamyka, są rzeczy nie
 „równie straszniejsze. Kiedy poglądacie
 „na Zbawiciela Pana ofiarującego się, i na
 „Kapłana zanurzonego w sprawowaniu
 „ofiar, nabożnie modlącego się, a wkoło
 „niego mnóstwo ludzi stojących, wszyst-
 „kich

„kich zbuczonych tą krwią Najsświętszą:
 „sądźcież wy, że jeszcze między ludźmi
 „śmiertelnymi na tej ziemi jesteście? Nie
 „mniemacież wy, że owdzie znajducie
 „się w Niebie? i nie tracicież zupełnie
 „wszelkiego pomyslenia ciała i zmysłów?
 „O dziwne rzeczy! o Dobroci Boska! Wy
 „przypatrujecie się szczerym okiem du-
 „żym temu, który jest w Niebie. Tak jest.
 „Ten, który na wysokościach siedzi, razem
 „jest dotykany rękami Kapłańskimi, i sie-
 „bie wylewa i udziela tym wszystkim,
 „którzy go chcą przyjmować, ani w tym
 „żadne zachodzi omanienie, kiedy to
 „wszystko dzieje się w oczach wszystkich
 „przytomnych. „Opisuje dalej to, co czy-
 „tamy w Piśmie świętym o ofierze Elego:
 (3. Regum 28.) „Ta rzecz jest jeszcze
 „dziwniejsza, powiada tenże Ociec Świę-
 „ty, Kapłan jest sprawujący, który nie
 „już ogień nosi, lecz Ducha S.; nie dla
 „wypalenia ofiary, ale dla zapalenia ferc-
 „wszystkich, i tychże czystszymi uczy-
 „nienia i świetniejszemi nad frebro wy-
 „polerowane. O jaki cud! o jaka tajemni-
 „ca! iż ten, co nic innego nie jest, jak je-
 „den człowiek złożony z ciała i ze krwi,
 „i któ-

„i który ciałem śmiertelnym jest obłożo-
 „ny, tak z bliska obcuje z tym Przyro-
 „dzeniem nieśmiertelnym i naybłogosła-
 „wieńszym. Z tego zupełnie pozna każdy,
 „do jakiey czci Bóg wynosi każdego Ka-
 „plana, co rzeczy tak dziwne sprawuje.

Lecz jakby te wszystkie rzeczy nie ściąg-
 „gały się do nieczego więcej, jak tylko do
 treści Tajemnicy, niżey potym wnosi obo-
 wiązek, który mają Kapłani zdobywać
 się na świętobliwość życia i niewinność
 obyczajów wyrównywalącą takim spra-
 wom: „Pod ten czas, gdy wzywa Ducha
 „Świętego (powiada ten S. Nauczyciel
 „mówiąc o każdym Kapłanie) i gdy spra-
 „wuje świętą i straszną ofiarę, i onę ofia-
 „ruje Panu wszystkiego stworzenia, w ja-
 „kim stopniu, pytam się, tegoż postanowić
 „zechcemy? jakowey cnoty, jakowey po-
 „bożności tenże mieć niepowinien? jak
 „czyste być powinny ręce te, które tako-
 „wych dotykają się tajemnic? jaki ma być
 „ów język, co takie słowa wymawia?
 „Jak ta dusza nayczystsza i święta być
 „powinna, która do siebie przyimuje Du-
 „cha tak wielkiego? „ I na tymże mieu-
 fcu wspomniany Ociec Święty zamyka po-
 wieść

wieść o widzeniu jednego Świętego człowieka, który widział cały Kościół napelniony Duchami Niebieſkimi przybranemi w nayświeſnieyſze ſzaty wſzystkich drzących i z nachilonemi głęboko głowami, jakby żołnierzy przed ſwoim Monarchą.

Zaiſte takowa uwaga jeſt nayważneyſza dla wpoienia w Kapłanow wielkiego poznania ſwiątoſtliwości, którą być ozdobieni ſą winni. Tajemnice tak poważne, których ſą ſzaſarzami, i które ich uſługą ſprawowane bywają, wyciągają po nich wielkiey ſwiątoſtliwości. Rzeczono niegdyś było do Kapłanow i innych ſług ſtarego Zakonu: Bądźcie czyſtemi wy, co noſicie naczynia Pańskie: daleko barziej należy toż mówić do Kapłanow nowego Zakonu, którzy nie tylko w rękach ſwoich noſzą naczynia Pańskie i inne narzędzia należące do ſłużby Koſcielney, ale nawet piaſtują ſamego Pańa, kiedy go poſwięcają, kiedy go rozdają, i kiedy oni ſami ſą, jako mówi S. Bernard, nayglównieyſzemi naczyniami, które ſię go tykają i które go zamykają. Jeſli nie używamy w tak ſwiętey poſłudze, jak tylko naczynia wyrobionego z kruſzczow drogich złota i ſrebra
pod.

pod czas ubogaconych kamieniami drogimi, perłami i diamentami; jeżeli też poświęcamy obrzędami zupełnie szczeremu i zupełnie tajemnicę zawierającemu, jeśli tychże nie mogą dotykać się, jak tylko ręce poświęcone, a to nawet w ten czas, kiedy w sobie świętości niezamykają; jeśli, mówię, takiej ostrożności używamy dla ocalenia tej ich świętości zewnętrznej, i dla niezelenia tychże najmnieyszą nieprzystoysnością; jak daleko barziesy każdy Kapłan, który jest jakby Kielichem albo Ciborium żyjące powinien być czystym i świętym, żeby z niejakać przystoysnością i niejakać godnością mógł przyjmować Tajemnice tak wielkie? Ażeby zaś mógł te poiąć dostatecznie obowiązki, nie możemy wynaleść myśli tak wyśokich w rzeczach ani cielesnych ani duchownych, nawet chociażby dość wyśokich i wyniośłych, i co tylko wymyślić możemy, podle, niskie i niedoskonale będzie.

Inna zabawa Kapłanow jest, odpuszczając grzechy mocą władzy, którą odbierają w poświęceniu swoim i w pozwoleniu, które onym Biskup daie. Takowa powaga jest wielka, wyśoka, i nieskończenie zaszczycająca;

iąca; albowiem po władzy, której używają nad ciałem przyrodzonym Jezusa Chrystusa, co być może większego nad tę, której używają nad ciałem tegoż mistycznym, jakim są wierni? uzdrawiać z ich niemocy duchownych głębszych i barziej do uleczenia niepodobnych nad choroby cielesne? wskrzeszać do żywota łaski, którą byli utracili przez grzech, pewnymi zmartwychwstania sposobem, który tak jest zacniejszy od owego wskrzeszenia, które niekiedyś Święci dokazywali, jak dusze są szlachetniejszye nad ciała, i jako początek ich życia duchownego jest zacniejszy nad początek życia cielesnego? Co może być zacniejszego, jak mieć moc otwierać i zamykać im Niebo, nie tylko jak Eliasz i inni Prorocy, kiedy rozkazywali deszczowi padać dla skropienia wyschłej roli, ale dla ściągnięcia Ducha S. łaski i darów jego, i dla wprowadzenia w nie dusze, które od ich grzechów oczyściłi? Zaisze, nie można nic większego pomyslić i nic barziej Boskiego: *Kto jest ten*, mówili Żydzi nad zwyczaj zdumieni mówiąc o Zbawicielu, (Luc: 7. 49.) *który odpuszcza i grzechy?* A Jezus Chrystus słusznie

nie chciał, aby ztąd wnoszono Bóstwo Jego. Albowiem w rzeczy samey nie ma innego nikogo nad Boga, któryby mógł tak wielkie dokazywać skutki. Atoli jednak, że skutek takowy, choć był w rzeczy samey, z tym wszystkim nie był widzialny, i dla tego nie dawano wiary słowom jego, on więc dodawał uleczenia z chorob cieleśnych, aby te były dowodem i zaświadczeniem owej władzy niewidzialney, której używał nad duszami, uwalniając je od grzechow ich i z niewoli szatańskiey, rzecz która z siebie była wyższego porządku i dziwnieysza, chociaż obiedwie nie mogli pochodzić jak od jednej i teyże przyczyny.

Owóż podobnie jest rzeczą istotną, że Bóg udziela tey władzy Kapłanom, i że niewątpliwie odpuszczają grzechy, tak, iż on w Niebie utwierdza to, co się dzieie na ziemi. Władza podziwienią godną, jakowey nie udzielił ani Kapłanom staręgo Zakonu, ani też samym Aniołom.

To wszystko okazuje, jak każdy Kapłan być powinien świętym. Albowiem jako ten odważy się chcieć innych leczyć z ich chorob śmiertelnych, jeśli sam też jest

zarażony? jako będzie śmiał upominać ich i wpawać w nich święte obrzydzenie ich nierządów, dając poznawać ich szkaradność, kiedy jest sam nie mniej nad nich nagany godny, i kiedy w tym samym czasie, gdy on nad niemi mówi te słowa: *Ja cię rozgrzeszam*, skryty głos jakiś do jego sumnienia woła: *Ja cię potępiam*? S. Paweł mówił do Żydów swoich czasów, którzy się chęlpili z swoiey fałszywey sprawiedliwości, i którzy pogardzali Pogananami: *Wiedźcie, że nie macie wymówki o ludzie, którzy sądzą innych; albowiem w tym, w czym innych sądzą, potępiacie was samych popelniając sami też rzeczy, które potępiacie.* (Rom: 2. 1.) A przeto grozi im naystraszliwższemi skutkami gniewu Pańskiego. Mówmy to samo o Kapłanach i daleko słuszniey: Wy sądzą o grzechach ludzkich w sądzie Pokuty świętey, gdzie przychodzą sami siebie oskarżać, wy odpuszczacie, i wy też karzecie pokutami zadostć czyniącemi, a tym czasem sami też zbrodnie popelniać, które w innych potępiacie: nie jestże to wydawać dekret na siebie samych, i tym surowższy, im barżciey obowiązani jesteście poznawać lepiej
szka.

izkaradność i złość grzechow, których dopuszczacie się? Jako możecie dopełniać usługi miley w poiednaniu grzesznikow z Bogiem, jesli sami temuż jesteście obrzydłymi? Znam ja to dobrze, że skutek takowey posługi nie zasadza się na świętobliwości usługującego, i że rozgrzeszenie jest ważne, czyto te daie Kłapan w łasce Boskiey będący, czy w grzechu zostający. Lecz z tym wszystkim nie można o tym wątpić, że słowa Kłapana cnotliwego i wielkiey pobożności daleko większą moc mają do pociągnięcia grzesznika do mocniejszego żalu za swoje grzechy, że pelen oświecenia i łaski łatwiey pociągnie ku sobie, i wkradnie się do serca jego, i że Bóg zewnętrzną jego posługę pobłogosławi obfitszym namaszczeniem i łaski wylewem. Kłapan wewnętrznie umarły przez grzech nie może użyć słów, tylko słabych i oziębłych, nieposobnych do skruszenia. A zaś Kłapan ożywiony przytomnością Ducha S. ma w sobie słowa żywe i ogniste, które zagrzewają i miękczą serca nawet zlodowaciałe.

Biada owym Kłapanom, którzy wdają się do oczyszczania innych, gdy sami są

E i j peł-

pełni zgnilizny i nieczystości! którzy podobni do wody chrefney, mówi S. Grzegorz, (Pastor. part. 2. cap. 5.) mażą się i zafiegają brudności w tym samym razie, gdy omywają i wybielają wewnętrznie sumnienia. Nie masz nic żałośniejszego, jak zabawić się usługą życie przynoszącą, a też samę obracać dla siebie w usługę śmierć rodzącą. Oni otwierają Niebo dla innych kluczami tajemnemi, które Chrystus Jezus i Kościół S. im podają do rąk, a zamykają dla samych siebie z tym używaniem władzy swoiey i własnemi grzechami swoiem. Jakimkolwiek sposobem rzecz zważona będzie, zawsze jest rzecz nayprzyzwoitsza, aby każdy Kapłan, który z Twoiey usługi jest przeznaczony do odpuszczania grzechow, sam był od tych daleki ile ludzka ułomność dozwolić może: aby tenże zdrowym będąc i pełnym mocy duchowney, która wlewa Ducha S. mógł łatwiey tegoż innym udzielać; gdyż nie jednako wo ma się zdrowie i piękność cielesna, jak duchowna. Tamte naymniey udzielane niebywają. Dobre jest pożycie i obcowanie z osobami zdrowemi i pięknemi, atoli przez to nie nabywamy ani zdrowia, ani

ani piękności. lecz nie tak rzecz ma się z cnotą, która rodzi zdrowie i piękność duszy. Ta udziela się i zlewa się przez obcowanie i przez dobry przykład. I jako światło, wonność, zapach, ogień łatwo udziela się rzeczom koło siebie leżącym, tak się zdarza z pobożnością i z cnotą.

Wszystkie nad to inne urzędy Kapłana wyciągaia wielkiey świętobliwości, jeśli one chce pełnić z pożytkiem i sposobem, jaki przystoi na Boga, *dignè Deo.* (Coloss: cap. 1. 10.) On powinien opowiadać słowo Boże, udzielać święte Sakramenta dla poświęcenia wiernych, i słowem mówiąc, być prawie ustawicznie zaprzętnionym tym, co się stosuje do służby Boskiej i pożytku dusz ludzkich. Owoż to wszystko wyciąga, żeby był pełen wiary i łaski, jako jest napisano o S. Stefanie pierwszym Męczenniku, i jako należało, aby takimi byli ci wszyscy, których Apostołowie powinni byli wybierać do podobney usługi. A że też usługi niemniej są święte, ani mniejszey wagi czasów naszych, jako byli przedtym, przeto wątpić nie można, że wymagaią takowychże przymiotów w tych, którym one bywaią zlecane. Jako
mo.

może na przykład pożytecznie opowiadać słowo Boże, i z namaszczeniem, który nie jest sam wewnętrznie ożywiony gorącą miłością? Jako będzie mógł zrodzić synów Duchownych przez słowa żywota, kiedy tego żywota sam nie ma w sobie? Lecz nadewszystko jak śmieć może publicznie naganiać występki, jeśli sam do tychże poczuwa się, które w innych nagania? Czyliż nie mógłby Bóg upomnieć takowych opowiadaczów Ewangelii usty Proroka: *Po co ogłaszasz moje sprawiedliwości i opowiadasz moje przykazania?* Co za zuchwałość byłaby takiego człowieka, któryby sobie przywłaszczał, że Pośłem swego Monarchy, kiedy jest w niełasce tegoż i żadnego z nim nie ma związku? Nakoniec wszystkie sprawy pobożności, wszystkie nabożeństwa, które każdy Kapłan pełni, są szczerze klątwy, które na siebie ściąga i prawdziwe powody sprawiedliwego potępienia jego, jeżeli ich nie odbywa z taką niewinnością obyczajów, i z taką świątobliwością życia, jakiej Bóg po nim wyciąga. On maże się w samych źródłach czystości, i sam siebie odtrąca
od

od Nieba temiz samemi frzodkami, ktor-
remi innych do niego wprowadza.

Należy zatym, aby Kapłani byli świę-
temi i dla dopełnienia godnie i pożytecz-
nie obowiązkow swoiey posługi. Bóg, Ko-
ścioł S. zbawienie bliźnich, i własne ich
samyh zbawienie wyciągaia tego po nich,
własność ich urzędow, które wszystkie są
święte i ustanowione do wydawania świę-
tości, wdzięczność, którą są winni Bogu,
że ich wyniosł na tak znakomitą godność,
wierność obowiązana Kościołowi, który
im swych skarbow powierzył, wszystko
ich upomina, aby byli świętemi i niena-
gannemi, i aby stali się Robotnikami, któ-
rzyby nie mieli przyczyny być powsty-
dzonemi, i jako mówi Paweł S. (2. Tim: 2.
15.) którzyby nosili godnie słowo Boże i
którzyby wiernie szafowali jego Tajemni-
cami. Możemy nad to do nich sprawiedli-
wie stosować słowa, które Diakon niegdyś
wołał wielkim głosem na miejscu wysokim
w Kościele, i pierwey nim się zaczynała
Msza S. *Sancta Sanctis, CŕĀA CŕĀMZA*,
Święte rzeczy są dla Świętych. (b) Precz
z tą

(b) Zachowuje się ten zwyczaj dotąd w Obrządku Greckim,

zład pſy, precz zład truiący i ci wſzyſcy, którzy ſą zmaſani grzechem. Te rzeczy wyciągaia ſerc czyſtych, rąk niezmaſanych i uſt poſwięconych pochwałą Pańską i miłością. Jeżeliż naymnieyſi z Wiernych być ſwiętami powinni dla uczeſtnictwa tych Tajemnic ſwiątoſci, jak daleko barziefy takiemi być powinni Kapłani, którzy też ſprawuią, którzy temiż ſzaſuią, którzy być powinni wzorem trzody, i którzy ſą Oycami ludu i Nauczycielami Wier-nych? Zastanowmy ſię nad tym z pilną uwagą: Kapłani tylekroć ſą godni ſmierci, ile ſwiętokradztwa popelniaia, a popelniaia tyle razy ſwiętokradztwo, ile razy piaſtuią rzeczy ſwięte i ſprawuią Sakramenta ſumnieniem zmaſanym grzechem ſmiertelnym.

ROZ-

lubo nie przed zaczęciem Mszy Świętey, ale w czasie teyże odprawuącey ſię, gdy ſię Kapłan zbliża do pożycia Najſwięt-ſzych Darow, pod ten czas i lud gotuiący ſię do przyięcia tychże Najſwiętſzych Tajemnic temi ſłowy: *СѢДА СѢИМЪ*, oſtrzegany bywa przez Diakona, ażeby ſtarali ſię czyſtym i ſwiętym ſumnieniem przyſtępować do tychże Świątoſci.

R O Z D Z I A Ł VI.

Jako Kapłani wyobrażają Jezusa Chrystusa, i że toż samo dla nich być powinno najmocniejszą pobudką, żeby byli Świętymi.

Wszystkie pobudki, któreśmy przy-
wiedli dotąd, powinny wpawać głę-
bokie pojęcie świątobliwości Kapłanów;
śmiejemy atoli mówić, że to, co mamy w
tym Rozdziale przełożyć, jest dla nich
obowiązkiem jeszcze ścisleyšym nabywa-
nia teyże, a takowa pobudka jest ztąd,
że w ich charakterze i we wszystkich ich
obrzędach wyrażają Jezusa Chrystusa.

W samey istocie jeśli mówią, mówią
imieniem Jezusa Chrystusa, a przeto w
części najswiętszey Boskiej ofiary pod
ten czas, kiedy właśnie są w sprawie stwo-
rzenia Ciała Chrystusowego na ołtarzach
naszych, nie już swoimi słowy sprawują
te wielkie cuda, ale własnemi słowy Jezu-
sa Chrystusa, w którego osobie mówią:
*To jest Ciało moje, Ten jest kielich Krwie mo-
iej*, i takowe słowa są płodne Słowa Przed-
wiecz-

wiecznego, któremi niegdys świat cały z niczego stworzył, i któremi wyprowadza toż same ciało, które wzięło z wnętrzości Panieńskich. W innych obrzędach Kapłańskich jest także Chrystus Jezus, który przez ich usta mówi, i mówić może każdy w dobrym rozumieniu to, co Paweł S. mówił do Koryntczyków: *Chcecie wy doświadczyć mocy Jezusa Chrystusa, który mówi przez usta moje, a w powszechności mówi o tych wszystkich, którzy przepowiadają Ewangelią: My sprawiemy urząd Posłów za Jezusem Chrystusem, a Bóg sam jest, który was upomina przez usta moje.* We wszystkich innych obrzędach swoich Kapłani postępują imieniem i mocą Jezusa Chrystusa, który jest Kapłanem powszechnym, którego inni wszyscy są tylko Namieśnikami, i zastępującemi. I ztąd to jest, że S. Augustyn pospolicie używa tego sposobu mówienia, gdy mówi o chrzcie: Jezus Chrystus jest ten, co chrzci zgodnie z owemi słowy Ewangelii: *Hic est, qui baptizat.* (Joan: 1. 31.) a zatym i wszystkie inne Sakramenta tenże rozdaie. Tak ten Święty Ociec tłómaczy się, chcąc dowieść przeciwko niektórym Heretykom czasów swo-

swoich, a ośobliwie przeciwko Donatystom, że skutki Sakramentow nie zależą od wiary i pobożności, albowiem ten jest Jezus Chrystus, który zawsze jest tenże, dziś jako i jutro, który niewidomie rozdaie: gdy Kapłani nic innego nie czynią, jak tylko, że swego użyczą głosu, i swoich rąk do wszystkich tych zewnętrznych obrzędów. Więc pewna rzecz jest, że Kapłani wszędzie wyrażają Jezusa Chrystusa, nie już pod cieniem i wyobrażeniem starego Zakonu, pod któremi nie okazywał się, jak tylko w duchu małej liczbie prawdziwych Izraelitow, ale okazuje się już przybyły i w jawnym okazaniu swojej władzy, owej władzy, mówię, która mu jest dana zupełnie w Niebie i na ziemi, jako on sam zapewnia po swoim zmartwychwstaniu.

Cóż więc z tego wnosić mamy, jeśli nie to, że żaden Kapłan nie będzie tak święty, jakby mogło być dostatecznie dla dopełnienia z strony swojej rzetelnie wszystkich swoich bardzo wielu obowiązków? Potrzeba, aby Chrystus Jezus wydawał się w tym wszystkim, cokolwiek czyni, aby oraz jego sprawy były, iż tak rzeke, Bogomęskie

skie, (theandricæ) to jest zmieszane z Boskiego i ludzkiego, jakowe były tego Boga człowieka. Tak potrzeba, aby przy Ołtarzu zachował powagę i wspaniałość ze wszystkim świętą, podobną owej, która wyblyskała w Jezusie Chrystusie, kiedy sprawował swoje najsłynniejsze cuda, i kiedy ofiarował ofiarę niekrwawą swojego Ciała Ojcu, w przytomności Uczniów swoich pierwszy, nim też ofiarował na Krzyżu. Potrzeba, aby w nim wydawały się takowe myśli przytomności, takowa pobożność, któraby budowała wszystkich, w koło stojących, i któraby tychże wzbudzała, aby sami wstępowali w takie przygotowanie, gdyż i ci niejakim sposobem są pomocnikami tak wielkiej Ofiary. Kiedy opowiada prawdy Chrześcijańskie z Kazalnicy, powinienby móżdż mówić o sobie z Zbawicielem świata: (Luc: 4. 18.) *Pan mię posłał przepowiadać Ewangelią ubogim, dla uzdrowienia sercem skruszonych, i resztę jako czytamy u Izajasza Proroka. powinienby okazywać się w nim a przynajmniej jakkolwiek wydawać się taki duch gorliwości, lietości, miłości, jakowy był właściwy Mesiassza, i na koniec we wszystkich obrzędach*

dach swoiey usługi powinienby wiernie dopełniać tę przestrogę S. Piotra Apostoła: „Każdy z was niech pełni usługę innym „podług darow, jaki odebrał, jako wierni „szafarze rozmaitych łask Boskich: jeśli „który mówi, niech mówi, jakby Bóg mó- „wił przez usta jego, jeśli kto służy w ja- „kowey świętey usługę, niech służy jak- „by pracując mocą, którą mu Bóg daie, „aby we wszystkim tym, co wy czynicie, „Bóg był wielbiony przez Jezusa Chrystu- „sa. Jeżeli bowiem to Xiąże Apostolskie tego wyciągał po wszystkich Chrześciana- „nach w powszechności, jak daleko barziefy tego wyciągać należy po Kapłanach, którzy tak ściśle związki mają z Chrystusem Jezusem, i którzy jego wyrażają we wszyst- „kim tym, co czynią, którzy są jego współ- „pracownicy dla zbawienia dusz ludzkich, „którym codziennie przykładają skutki „świętey Krwie i zasług jego?

Tym czesem należy wyznać z wielkim wstydem naszym i z niemnieyszym żalem, że barzo mało jest tych, w których wyda- „ią się wyblyskające cnoty, których Chry- „stus Jezus nam przykład zostawił. Barzo „mało jest takich, o których prawdziwie mó-

mówić można: że staraia się sprawować jak Chrystus Jezus, mówić, czynić, obcować, nauczać jako on; a zatym i jego wyrażać prawdziwie. Kiedy który z Aktorow na Teatrum przychodzi, (niech mi się godzi użyć tego porównania w rzeczy tak poważney i świętey) przychodzi pewnie a przynajmniey udaie, że przychodzi w postaci tego, którego wyraża. Jesli jest jakowy Rycerz, jakowy zwycięzca, albo Król, bierze buławę albo Purpurę i nad siebie samego nadyma się, nie jest więcej człowiek jaki prywatny, albo pospolity; jest jednym Alexandrem, jednym Augustem, nie wypada mu żadne ułożenie, żadne ruszenie się nieprzystoyne, każda sprawa jest godna owey osoby, którą wyraża. Wszystkie sprawy pobożności są naypoważniejszye, wszystkie nasze tajemnice i wszystkie nasze Sakramenta są nieskończenie święte i czci godne, Kapłani wyrażaia Jezusa Chrystusa w oczach całego Kościoła, powinniaby tedy wyrażać jego takiego, jakim on był, kiedy żył na tym świecie, i jeżeli wszystkie te wyrażania zewnętrzne nie są ożywione duchem i namierzeniem Jezusa Chrystusa, onci czyni

zaprawdę z niemi, i przez nich poświęcenie i zbawienie dusz, ale oraz sprawuie względem ich samych tychże naganienie i potępienie.

Niech ściśle każdy w tey mierze rachunek czyni. Jesli nie jest wiernym służebnikiem Jezusa Chrystusa, nie będzie miał nigdy z nim czaſtki. *Dalem wam przykład*, mówił do swoich Apostołów po pełnym tajemnicy nóg umyciu. (Joan: 13. 15.) *i sądam, abyście wy tak czynili, jakom ja uczynił.* I bez wątpienia chciał, aby toż czynili z takimże przygotowaniem się wewnętrznym, z uniżeniem się równym, z jednakową miłością, z takowąż pokorą, a oraz żeby duch i serce niemniej zaprzętały się, jak ręce. Owoż jakowy jest przykład nasz, i co tenże do każdego z nas wewnątrznie mówi. Cała nasza świętobliwość, cała nasza doskonałość zależy na takim zgadzaniu się naszych postępów z jego postępkami, naszej gotowości wewnętrzney z ową gotowością Bogaczłowieka, i jeżeli my w tym prawdziwemi jego wizerunkami jesteśmy, i jego prawdziwemi służebnikami, tedy bezpieczni być powinniśmy, że też będziemy mu podob-

nemi kiedyś w chwale i uczestnikami nagrody jego Kapłaństwa wiecznego, podług owych słów świętey jego Ewangelii: *Jesli kto mnie służy, niech idzie za mną, a gdzie będę ja, będzie także i on tam. Jesli kto mnie służy, mój Ociec uczci go.* (Joan: 12. 26.) cześć nieskończona! chwała niewypowiedziana! która bywaby zaostrzać chciwość naszą i obucić naszą próżność, jesli nic innego w nas tego dokazać nie może. Albowiem odbierać cześć od ludzi coś jest pożądanego, przynajmniej dla ukontentowania miłości własney, która zwykła karmić się takim uszanowaniem i takimi próżnemi oświadczeniami szacunku i względności: ale być uczczonym od Boga samego, jest rzecz wcale różna, czyli lepiej mówiąc, jest zbiorem czci wszelkiej. Owoż to jest, czego ma się spodziewać wierny sługa, który starał się nasładować Jezusa Chrystusa w swoich obyczajach ile ulomność naszego przyrodzenia wsparta łaską może dozwolić, i wyrażać go takiego, jakim był, póki to śmiertelne wiódł życie. Ubodzy jego wyrażają w stanie swoich słabości i swiego ubóstwa, a takowe podobieństwo sprawi, że będą wy-

nie-

nieśnieni na wysokości z nim w Niebie, gdzie przyimają bogatych, którzy wspierać będą tychże w ich potrzebach. Dobrzy Kapłani tegoż wyrażają w nayglówniejszey swojej godności; ponieważ on był postanowionym Kapłanem podług porządku Melchisedekowego przez pewne namazczenie ze wszystkim Boskie, a przeto odbierać będą uczczenia wspaniałe, a takowe uczczenia osobiście na tym zależeć będą, że zawsze z nim znajdować się będą. *Et ubi ego sum, illic & Minister meus erit.* (Joan: 12. 26.)

Do takowey pobudki wziętey z podobieństwa, które Kapłani powinni mieć z Chrystusem Panem, który był świętym nie przez jakowe uczestnictwo ograniczone łaski, jako my, ale przez wylanie i pełność całej łaski, i przez uczestnictwo Bóstwa samego, przydamy tu inną, która ma związek z tamtą, a ta jest: że Kapłani powinni być świętymi, ażeby stali się podobni Bogu, który jest Święty i samą świętością podług słów owych, jakowe wyrzekł do Aarona i do Synów jego: *Bądźcie Świętymi, bom ja jest Święty.* (Levit: 11. 44.) i które S. Piotr Apostoł potym powtórzył

w pierwszym Liście swoim. Świętość zaś jest jedna z nayszlachetniejszych własności Boskich. Serafinowie i inni Duchowie Niebiescy w piosence wiecznej, którą wyśpiewują w Niebie przed tronem jego, zdają się, że zapominają o wszystkich innych doskonałościach, aby pamiętać szczególnie o tej, która jest celem największego ich podziwienia, i największym powodem ich pokłonu. Bóg jednak chce, aby ludzie byli też uczestnikami i też onym udzielać raczy, a szczególnie Kapłani są ci, którzy o tę naybarziej dbać powinni. *Kapłani twoi*, mówi Dawid, (Psal: 13. 9.) *oblekaj się w sprawiedliwość, jakby w jaką szatę świętobliwości*, którą ich przyozdabiała w oczach Boskich i ludzkich. Należy, żeby byli świętymi dla szczególniejszej tej przyczyny, że są poświęconymi na służbę Bogu, który jest Święty, owszem samą świętością: powinni brzydzić się grzechem i niesprawiedliwością; ponieważ są sługami jednego Boga, który nienawidzi nadewszystko grzechu i niesprawiedliwość. Niech tedy nie prześtaiają na owej świętobliwości zewnętrznej, i na owym poświęceniu, które im jest nie-
ja-

jakim sposobem pospolite z naczyniem wyznaczonym do S. Ofiary, potrzeba, aby przydali świątobliwość wewnętrzną, która zależy na cnotach, na wierze, na pobożności i na miłości, aby w nich każda rzecz święta była, i ażeby człowiek wyrażał zupełne podobieństwo Boskie, któremu służy, tak, ażeby nie było bez pożytku co jest rzeczono: *Bądźcie świętymi, bom Ja jest Święty*, i tymże sposobem jakim Ja jestem Święty.

R O Z D Z I A Ł VII.

Jako grzechy Kapłanow są daleko cięższe niżli grzechy innych ludzi.

Latwa rzecz jest dowieść, że grzechy Kapłanow są nierównie cięższe i fromotnieysze, niżeli grzechy świeckich ludzi. Albowiem nayprzód im jest stan świętszy, tyń większe i grzechy, które bywają popelnione, są uwagi godne; i jako grzechy popelnione w rzeczach świętych i do naszych tajemnic należących są cięższe, niżli które w innych okoliczno-

ściach popełnione bywają; bo zamykają w sobie złość świętokradztwa; gdyż te rzeczy, ponieważ należą do Boga bliżej, tychże zelżenie większą winę zamyka, tak ponieważ Kapłani ze wszystkim poświęcili się Panu Bogu, i że więcej nie są prawie w porządku rzeczy światowych, przeto grzechy, których się ciż dopuszczają, złość szczegulnieyszą zafiagają. Co było powodem S. Bernardowi, iż powiedział: (de Confid: Lib: 3. cap. 13.) *Słowa, które tak pospolite stały się, żarty, przysłowia ucieśz-
ne, szyderstwa, są w świeckich ludziach lekko-
ścią, a w ustach Kapłana są świętokradz-
stwem. Wy poświęciliście usta wasze do E-
wangelii, otwierać te do żartów podobnych
jest nierząd, też przyzwyczaić do tych, jest
świętokradstwem. To zaś ten wielki Świę-
ty pisał do jednego Papieża, co jednak sto-
sować można do wszystkich tych, co są
ozdobieni Charakterem Kapłańskim; po-
niemż przyczyna, którą przywodzi, jest
powszechna, to jest, że poświęcili usta
swoie do przepowiadania Ewangelii. Ta
okoliczność sprawia, że jest w nich ro-
dzay świętokradztwa, też przyzwyczaić
do rozmów, któreby nie były uważne i*
po-

poważne, i dla teyże przyczyny powiada, że gatunek rozmow takowych, które u świata są wzięte za przyjemną żywość i mysl wesolą, nie tylko od uft ich być daleki powinien, ale nawet od uszu, aby samy ani gadali, ani słuchali z obojętnością, gdyż rzecz jest wstydliva, powiada tenże, śmiać się zbytecznie, a wstydlivsza jeszcze do śmiechu takiego pobudzać. Więc jeżeli słowa, które uchodzą i które często-kroć nic z tego za sobą nie ciągną, gdyż wyraźnie one wyłącza. od uwłaczających i złorzeczących; jeżeli słowa, mówię, które chrzcimy żartem i uciechą, są zdaniem jego pewnym gatunkiem świętokradztwa; przebóg! coby rzekł tenże, i coby mówić należało o innych wykroczeniach bez porównania cięższych! Czyliż Kapłani nie poświęcili rąk swoich do usługi Ołtarzowej? ich dusza i serce, czyliż niepowinno być świątnicą Bóstwa? więc grzechy, których się dopuszczają, z tym użyciem mocy dusznych i cielesnych są, bez porównania cięższe, niżli innych ludzi, gdyż dochodzą niejakiem sposobem aż do świętokradztwa.

Powtóre Kapłani ponieważ są więcej
Bo-

Bogu obowiązani, jako ci, co więcej łaskę jego odebrali, kiedy na wyższą godność wyniesieni zostali, przeto gdy się grzechu dopuszczają, zasięgają zmały niewdzięczności, które też obrzydliwzemi czyni. Dawid użala się w Psalmach swoich (Psal: 54. 13.) na zdradę Achitofela przedniego z Rady swojej. który był przekupiony od Syna jego rokosznika i przeszedł na stronę jego. Gdyby który człowiek, co był moim nieprzyjacielem, powiada, mówił zle o mnie, ścierpiałbym był mu, lecz gdy ty tak czynisz, któremu powierzałem moich skrytości, który przy boku moim siadałeś, który ze mną razem u jednego stołu jadaleś, i z którym ja doskonale spółkowałem otwarcie i bezpiecznie zwierając się rzeczy nayskrytszych i naysświętszych; gdy ty, mówię, tak czynisz! Owoż co jest, nad czym ten Król tak miły i łaskawy nie mógł być zaspokoionym. A czyliż Bóg nie może podobnie mówić do każdego zlosliwego Kapłana? Ty, który uczyniony byleś przyjacielem między moie domownicy, któregom codziennie do stołu moiego przypuszczają, gdzie jadaleś chleb żywota, który zstąpił z Nieba, ty, kto-

któremu ja był przyoblekł charakterem tak wysokim, i któremu udzieliłem był władzy tak wielkiej, jakowey niepozwo-
liłem samym Aniołom, jako ważyłeś się ty przenosić się na stronę Nieprzyjaciół moich, i przeciwko mnie wołować? a nie jestże to niewdzięczność godna naysroź-
szego ukarania i naysroźszej zemsty?

Możemy równie stosować do tej rze-
czy to, co Bóg mówi przez usta Proroka
Hieremiasza (11. 75.) do ludu Zydow-
skiego, gdy stał się niewdzięcznym i nie-
wiernym. Zkąd pochodzi, że mój ulubio-
ny popelił tyle zbrodni w moim wła-
snym domu? rozumiesz, że mięsiwo ofiar
oczyszczają cię od nieprawości, z których
się chelpisz? owoż Kapłani są to ci ludzie
ulubieni Bogu; ponieważ ich uczcił swoim
Kapłaństwem, i onym powierzył swoje
najsświętsze skrytości. Ci jego obrażają w
własnym jego domu, jakowy jest Kościół,
i ile spraw pobożności odbywają, ile Sa-
kramentów udzielają, tyle częstokroć
grzechów popelniają. O nieszczęśliwa
płodności! nie pomoże ciążo Baranka, któ-
rego offiarują, gdy te ich nie oczyszczają z
ich grzechów, ale ich barziewy maże, nie-

że-

żeby, jako mówi S. Augustyn o Judaſzu, było złe z ſwego przyrodzenia, lecz że ſami będąc bezbożni, przyimują rzecz naylepszą i nayświętſzą ſumnieniem złoſliwym, a tak to, coby powinno im przynoſić naywiękſzą chwałę, ſtaie ſię dla nich powodem nayſromotnieyſzey obelgi, i nayokropnieyſzego ſądu.

Nakoniec za trzecią przyczynę powiadamy, że grzechy Kapłanow ſą ciężſze nad grzechy innych ludzi, a to że bywają popełniane z więkſzym poznaniem, gdyż ci ſą lepiey wyuczeni w Prawie Boſkim i o ſwiątoſtliwości jego przykazań. Grzech Aniołow tak ſrodze był ukarany przeto, że wſzyſcy będąc pełni oſwiecenia rokoſz przeciwko Bogu podniesli, można nad to i tę dodać przyczynę, iż zgrzeszyli w Niebie ſamym, które jeſt przybytkiem ſwiątoſtliwości. Takowe dwie okoliczności wydaia ſię w grzechach Kapłanow. Grzeſzą z więkſzym poznaniem i w poſtród nayjaſnieyſzego ſwiatła, bądź to pochodzącego z uſtawicznego czytania Piſma S. które czytają codziennie przynaymniey odbywając Kapłańskie Pacierze, bądź wynikającego z ſwiętych Tajemnic, i z ſpółko-

kowania z Bogiem, którego używają w
 odbywaniu rzeczy świętych, byleby fami
 nie dawali zawady, i grzeszą nad to w Ko-
 ściele i w domu Bożym, który jest jako
 Ray ziemski, jako Niebieski Ray nazwać
 się może Kościołem Świętych. Więc dwo-
 iako stają się winnemi, i nie ma nic, co by
 mogło wyrównać złość grzechow, które
 ciż popełniają. I ci są, do których ze
 wszelką słusznością stosować możemy owe
 słowa Apostoła, w Liście jego do Żydów:
 (Hebr: 10. 26.) „Jeżeli grzeszemy do-
 „browolnie, odebrawszy poznanie prawdy,
 „niezostaie żadne za grzechy odpuszcze-
 „nie, ale szczegulnie zostaie oczekiwanie
 „straszego sądu i gorącość owego pło-
 „mienia, które pożerać będzie nieprzyja-
 „cioly Boskie.” „Dopieroż kto nie widzi,
 że właśnie jest dobrowolnie grzeszyć, i po
 odebrany m poznaniu prawdy, popadać w
 winy jawne, i trzymać się namiętności
 wstydlivych, które zelżywość przynoszą
 równie rozumowi jak wierze. Czego więc
 mają spodziewać się Kapłani, kiedy wpa-
 daia w występki, które ciężko mają być
 karane w Chrześcianach bez pokuty zcho-
 dzających? Jak frogi sąd będzie, którego
 Bóg

Bóg użyje przeciwko nim? jak gorący ów ogień będzie, który będzie narzędziem zemsty wieczney! To, co S. Paweł dodaje, jest jeszcze strasznieysza, a barziefyście się do Kapłanow, niżli do ludzi świeckich. „Albowiem, powiada S. Apostoł, „jesli ten, co zgwałcił prawo Moyżeszowe, „we jest skazany na śmierć bez miłosierd-
 „dzia za świadectwem dwóch albo trzech
 „świadkow, jako ma być sądzony daleko
 „winnieyszym większego karania ten,
 „który trzymał za rzecz podłą i pospolitą
 „Krew przymierza, przez którą był po-
 „święconym, któryby uczynił pogardę
 „duchowi łaski? „Owoż jako Kapłani wy-
 kraczają w tym wszystkim, kiedy się grzechu dopuszczają, i wykraczają nawet z okolicznościami, jakowe nieznaydują się w grzechach ludzi świeckich, idzie zatem, że ich grzechy są daleko barziefyście obciążające, a tym samym daleko ciężey będą karane.

Widziemy w rzeczy samey, że za życie tym sposobem prowadzone Bóg jawnie zemścił się. Datan i Abiron byli Lewitami, (Num: 16. 1. & seq.) którzy bunt podniesli przeciwko Moyżeszowi, mówi

Pismo

Pismo S. i pociągneli za sobą dwieście piędziesiąt osób poważniejszych z Izraela, użalali się, że ich Mojżesz zaprowadził na jedną pustynię, gdzie mieli dosyć do ucierpienia, a nadewszystko cierpieć nie mogli, że im rozkazywał. Nie dosyć było, mówili, żeś wyprowadził z ziemi obfitującej, jakowa była Egipska, dla zaprowadzenia na jedną pustynię gdzie umieramy z głodu i nędzy, za co ty nad to chcesz panować nad nami? Zechcesz ty może wylupić nawet oczy? niedoczekasz tego! niechcemy iść dalej. Owoż więc ich przewinienie, duch burzliwy i buntowniczy przeciwko swemu Wodzowi. Mojżesz mile do nich odpowiada: Synowie Lewi słuchajcie. A małoż to na was, że Bóg Izraelski wyłączył was z ludu i że powołał was do siebie dla służenia sobie we czci swojego Przybytku, i powierzył wam przeto swojego Kapłaństwa? Więc przeciwko jemu gniewacie się teraz barzief niżli przeciwko Aaronowi. Oni atoli niedbając na to, trwali w swoich buntach, a Mojżesz zwoławszy onych do ich namiotów resztę ludzi rozkazał aby ci zbuntowani byli odłączeni, i skoro mówić skończył, ażci zie-

mia

nia pod ich nogami rozstąpiła się i wszystkich pożarła żywych z ich namiotami i ze wszystkim ich majątkiem, i nad to ogień z Nieba zstąpiwszy pochłonął w momencie dwieście piędziesiąt ludzi jeszcze z kadzielnicami, które w rękach trzymali. Straśliwa kara, lecz tychże zaszczyt, że byli Lewitami i ofiarownikami, też uczyniło sławniejszą dla nauki, że grzechy tych, co służą Oltarzom, są surowiej karane, niżli grzechy innych ludzi. Nadab i Abiu Synowie Aarona (Levit: 1.) użyli ognia obcego do swoich Kadzielnic przeciwko zakazowi Boskiemu i takowym ogniem ofiarę Bogu czynili. Ażci z Nieba zstąpiwszy ogień, powiada Pismo S. onych pożarł i w jednym momencie w perzynę obrócił, a przyczyna tego, którą Moyżesz przed Aaronem ich Oycem przełożył ta była: iż Pan był powiedział: Ja będę poświęcony w tych, którzy się przybliżają do mnie, i Ja będę uwielbiony w obecności całego ludu. Ani względ na wielkiego Kapłana Aarona Brata Moyżeszowego Wodza ludu Bożego nie mógł ułagodzić tak strasliwej zemsty. Jakowe było nad to ukaranie, którym Bóg pokarał Synów

now Elego. Tych obżarstwo (1. Reg: 2. 12.) pociągało do przyśwojenia jedney części mięsiva ofiarnego, które Bogu ofiarowane bywały, albo do domagania się o te chociaż surowe, czym i ludowi Izraelskiemu wstręt czynili od ofiarowania, i ciężkie grzechy popelniali. A z tey przyczyny Pismo S. niewzdryga się ich mianować synami Belialowemi i nieznającemi Boga. Wielki Kapłan Eli ich Ociec nie o-mieszkał ich upomnieć, ale łagodnie. Pewny człowiek Boży, powiada daley Pismo S. poczoł naganiać obyczaje synow jego, i zbyteczne jegoż pobrażanie. *Owo co mówi Pan, rzekł do niego, za co mi wydzieracie moje ofiary i na stronę pociągacie dary, które ja przykazałem, aby mi były ofiarowane w moim Kościele? Ty więcej względu miałeś na swoich synow, niżli na mnie. Postanowił był aby twoie Pokolenie i pokolenie Ojca twoiego używane było zarząd do posługi Ołtarzow, ale odtąd tego nie będzie. Ja uwielbię, którykolwiek mnie uwielbi, i ja wydam na pogardę tych wszystkich, którzykolwiek mną pogardzą. Zbliża się czas, którego ja odetnę ramię twoie i ramię domu Ojca twoiego, tak iżby nie zostało więcej starcow w do-*

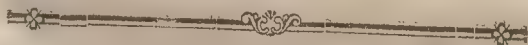
mu wafzjpn. I w tamtey rzeczy tak się zi-
 ściło, Jego dway Synowie Osni i Finees
 byli zabici na pierwfzey utarczce, którą
 Izraelczykowie starli się z Filisteyczykami;
 a on sam dowiedziawfzy się, że Arka by-
 ła wzięta, spadł z krzefła fwego i łeb roz-
 walił. Taki był koniec niefzczefliwy tego
 wielkiego Kapłana, który zdawał się, że
 był pelen gorliwości i pobożności, gdyż
 o nim jest napisano: *Erāt enim cor ejus pa-
 rens pro Arca Dei*, i jego z krzefła upad-
 nienie w rzeczy samey było skutkiem za-
 łości, którą uczuł ztąd, że Arka w ręce
 nieprzyjacielskie dostała się, i takiż był
 podobnie koniec synów jego dla nauki
 wfzystkich Kapłanów, jak furowo Bóg ka-
 rze ich wfstępki, tym fprawiedliwiey, im
 ufługa, którą się zabawiają, jest nierównie
 świętsza, niżli owa starego Zakonu. Mo-
 żna zaifte z większą wfłafnością przyftofo-
 wać tu to, co sam Eli mówił do Synów
 fwych: (1. Reg: 2. 25.) *Kiedy człowiek
 grzeszy przeciwko innemu człowiekowi, Bóg
 ubłagany będzie, lecz jeśli zgrzeszy przeciw-
 ko Bogu samemu, kto się modlić zań będzie?*
 Owoż grzeszy przeciwko Bogu, kto grze-
 szy w tajemnicy Oltarza, i innych rze-
 czach

czach, które należą do służby jego; grzeszy przeciwko Bogu, kto w nie wdaje się sumnieniem nieczystym, co częstokroć trafia się, kiedy który Kapłan nie stara się chronić się grzechu w jakiegokolwiek rzeczy; niepodobna bowiem rzecz jest, aby nie miał często potrzeby dotykania rzeczy świętych.

Nakoniec niektórzy Nauczyciele sądzą, że Oza nie był dla tego ukarany śmiercią nagłą, że się dotknął Arki, która miała upaść, (2. Reg: 6. 6.) lecz że będąc Lewitą nie miał ufności w Bogu, albo raczey, że będąc obowiązany sam na swoich ramięch onę nosić przez niedbałość na to, co Bóg był przykazał w Xiędze Numeri, (Num: 4.) wydał się na to niebezpieczeństwo, i braknęło na winnym uszanowaniu rzeczy świętych. Dla tego Pifino S. jego obwinia o zuchwałość. Lecz daymy to, jakikolwiek był grzech jego, zemsta nie mogła być prętsza ani straszliwsza dla okazania zawsze tey prawdy, że grzechy popełnione od osób poświęconych na służbę Boską są nierównie cięższe, i że daleko barziej zapalaia gniew Boski, a chociaż skutki tegoż nie tak jawnie okazują się jak

w starym Zakonie, nie można dla tego wątpić, żeby się podobnych lękać nienależało. Skutek pośpolity grzechow Kapłańskich jest zatwardziałość ich serca. Bóg ich grzechami obrażony odbiera im światło swoje i obfitości łask swoich umyka, i dopuszcza bezbożność pomnażać do bezbożności, z czego zdarza się, że wpadają w zasłepienie i niepokaianie, które ich potem doprowadza do wieczney śmierci. Rzeczy najświętsze w ich rękach stają się truczyną i sztyletem. Judaśz, bezbożny Judaśz jak, proźę, zakończył życie swoje? Złe użycie dobroci Mistrza jego, mała pilność, którą miał, ażeby się zachował podług świątobliwości swojego powołania i podług godności swojego urzędu Apostolskiego, łakomstwo, które zasłepiło było serce jego, były szczeblami, po których postępował do rozpacz, jakowa była najs cięższym ze wszystkich grzechow jego, i która wygórowała i dokonała wszystkie inne. Owoż wódz Kapłanow bezbożnych, albowiem był uczczony tym świętym charakterem od Jezusa Chrystusa samego dnia poprzedzającego śmierć jego. A jako jego nasładował w jego bezbożności, krzyżując

na nowo Chrystusa Pana w samych siebie podług wyrazu wielkiego Apostoła, i łącz swoim łakomstwem i innemi występkami święte tajemnice, które zamykają samego Zbawiciela, który za nich stał się ofiarą śmierci, tak równie powinni spodziewać się losu tegoż i takiegoż końca, jeśli nie na tym świecie, przynajmniej na drugim, dokąd się odkłada karanie grzesznych, którzy na złe zażywali Boskiej dobroci, a osobliwie ci, których Bóg ozdobił poważnemi znakami swojego Kapłaństwa, jako barziej niewdzięczni i winniysi nad innych.



ROZDZIAŁ VIII.

Jako niepowściągliwość Kapłanów jest obrzydła i przeciwna świątobliwości ich stanu.

Pierwey, nim mówić będziemy o cnotach, które składają świątobliwość Kapłanów, mówić będziemy w tym Rozdziale i następujących o występkach znaczniejszych, których wystrzegać się w stanie

Tom I. G nie

nie swoim i w osobach swoich powinni. W czym będziemy trzymać się sposobu, którego trzymał się S. Paweł Apostoł w Liście swoim do Tytuśa, jako uważa S. Hieronim (in Epist: ad Titum) Albowiem chcąc opisać i niby odmalować wizerunek każdego dobrego Biskupa i dobrego Kapłana, którzy według wspomnionego Ojca S. obydwaj zamykają się pod tymże imieniem, poczynają od wymagania po nim oddalenia się od wszelkiego występku. *Powinien*, powiada, *Biskup być dalekim od wszelkiego występku*, (Tit: 1. 7.) i wylicza niektóre. Zatem postępuje do dobrych przymiotów i do cnót, które szczególniejszemu na stan jego przystoia. My podobnie postępujemy. Mówić naprzód będziemy o występkach, które barziej czernić mogą Kapłanów bądź przed Bogiem, bądź przed ludźmi, a potem przelożemy cnoty, które osobliwie świecić powinny w ich osobach.

Owoż między wszystkimi występkami, które zelżyć mogą świątobliwość Kapłaństwa, nie maż nic barziej przeciwnego, jak niepowsięgliwość. Tym końcem Kościół S. zawsze miał jak największą pilność

ność w oddalaniu od nich wszelkiego po-
deyrzenia nawet w niższych stopniach
święcenia będących. Tymże duchem, cho-
ciaż Małżeństwo tak jest święte w sobie, i
źródłem łask i błogosławieństw dla tych,
którzy w nie prawnie wstępują, i którzy
tak wiernie zachowują się, jak przystoi; z
tym wszystkim Kościół sądził być rzeczą
przystołą zabronić Kapłanom tego i in-
nym swoim sługom, bez wątpienia dla od-
dalenia od nich tego starania, które pocią-
ga za sobą, i dla wielu innych przyczyn.
(Can: Decernimus 2. Distinct: 28. Can:
de iis 5. ead. distinct: Conc: Elibert: Can:
33. Arelat: 11. Can: 2.) Nie wątpię by-
najmniey, że też równie miał za cel od-
dalenie od tychże niepowściągliwości,
gdyż rzecz jest zbyt niebezpieczna, żeby
w używaniu tego nie przymieszały się nie-
rzeczy przeciwne tey czystości ciała i du-
cha, którąby chciał znajdować w sługach
Ołtarzowych, i którzy sprawują święte
tajemnice.

Tymże duchem także Kościół oddala
tych wszystkich, którzy z nieprawego ło-
ża są zrodzeni, chociażby jak byli cnotli-
wemi, uczonemi, i zasłużonemi, (obacz

G i j Con-

Concil: Trident: Sess: 25. de Reform:) a
 jeśli kiedy trafiają się w tej mierze dyspen-
 sy, te niebывают, chyba z pobudek barzo
 ważnych. Albowiem chociaż synowie nie-
 winni są występku Rodziców swoich, z
 tym wszystkim Kościół S. wielce troskliwy
 o świątobliwość swoich służących, chciał
 tych oddalić, którzykolwiek zaciągneli
 zmazę zelżywości z urodzenia swojego,
 pokazując chęć swoją, żeby potok równie
 był czysty jak źródło, z którego wytry-
 ska. Obawia się pewnie, aby złe skłonno-
 ści Rodziców nie zlewały się na Synow
 ich, i żeby lud nie ubliżał im tego poża-
 nowania i teyże poufałości, dla tego tak
 był troskliwy w oddalaniu od Kapłaństwa
 wszelkiego nawet porozumienia niepow-
 ściągłości.

Powtóre wiemy, jakie było niegdyś roz-
 rządzenie i karność względem tych, któ-
 rzyby mieli nie szczęście popaść w taki
 nierząd. Odrącony bywał na zawsze od
 Kapłaństwa człowiek takowy, którego by
 życie było zmażane jakim cudzołóstwem,
 alboliteż porubstwem, ani takowi mogli
 kiedy domagać się stopniów świętych, a
 tym barziej owego, który jest doskonało-
 ści.

ści wierzchołkiem. Takowy, któryby w swoiey młodości popadł w porubstwo, nie powinien być święcony na Poddiakony, a jesliby który został poświęconym podstępnie, aby był oddalony: tak mówi Soboru Elwireńskiego Kanon trzydziesty. S. Augustyn w Liście swoim do Aureliusza Biskupa Kartagińskiego (Epist: 64.) opłakawczy wielką klęskę, którą pewne grzechy wymienione od Apostoła, (Rom: 13. 15.) między którymi jest policzona nieczystość, sprawiły w trzodzie Chrystusowej, dodaie, iż z tych trzech, to jest: niewstrzeźliwość, nieczystość, i swary, drugi grzech jest uważany za występek tak ciężki, iż każdy takowym grzechem zmazany, nie tylko staie się niegodnym, aby mógł być pomieszczony w usłudze Kościelney, ale też nawet uczestnictwa świętych Sakramentow, i wyżej takż powiedział był, że grzech takowy Kościół S. surowo zwykł karać, *acerrime in Ecclesia vindicatur*. Nieuważano czy że grzech takowy popełnił kto z ulomności, czy to w nim przez czas długi leżał, czy tegoż grzechu nałóg zaciągnął. Dofyć było, żeby kto choć raz tylko stał się takie-

go grzechu winnym, dla zafiagnienia na zawsze nieśposobności do pełnienia Kościelney usługi, to jest: niemógł być wyświęconym na Poddiakoństwo. Nie dosyć było za takowe przewinienie dopełnić pokuty a jeszcze i długiey pokuty: ta względem Boga być mogła dostateczna, ale nie względem Kościoła; bo ten chciał mieć do swojey posługi czystych i niewinnych, nie zaś osoby, którychby sława oczerniona była. Jakoż jeżeli na usługi do dworu Króla Babilońskiego przyjmowano szczególnie pacholał niepodległych żadney ułomności, pięknych na woyrzenie, i wyćwiczonych w wszelkim ochędostwie: Jeśli w starym Zakonie Bóg był zakazał, aby do usługi w Przybytku nie był przypuszczany ślepy, chromy, albo ktobykolwiek miał jakąkolwiek ułomność inną cielną, chociażby szedł z pokolenia Aaronowego, jak daleko sprawiedliwiey Kościół powinien był postawić, aby do usługi Ołtarzowey nie były święcone osoby, którychby życie było niepowściągliwością zmazane?

Jeżeli zaś kiedy trafiało się, żeby mimo tych wszystkich ostrożności w wybie-
ra-

ranu osob do usługi Kościelney znalazł się takowy, któryby w podobne popadł występki, które rażą czystość, którą Kościół naywięcey szacuje, takiego strącał z stopnia jego na zawżę, bez nadziei, aby mógł być kiedy do tegoż przywrócony, i poczytał takiego za człeka świeckiego, owszem surowiey z nim postępował; bo go zamykał w Klasztorze, aby oplakiwał grzech swój przez resztę dni żywota swego. Takowe było rozrządzenie dawnych Kanonow. Każdy Biskup, każdy Kapłan, albo Diakon, któryby był postrzeżony w porubstwie, niech będzie złożony, powiada 25. Kanon z tych, które się nazywają Apostolskie. Jesliby który Kapłan popadł w porubstwo, alboby popelnił cudzołóstwo, niech będzie wygnany z Kościoła, i czyni pokutę między świeckimi: tak mówi pierwszy Kanon Soboru Neocezareyskiego. Sobor zaś Eliberitański surowiey postępuje, (Concil: Eliber: can: 18.) albowiem nakazuje, żeby nawet przy samey śmierci nie był dopuszczony do Komunii. S. Exuperiusz Biskup Tolosański, gdy się radził Papieża Innocencjusza I. chcąc wiedzieć, jakby należało postąpić z Kapła-

planami, których niepowściągliwość okazałaby się przez wydanie na świat dzieci, co inaczej zda się nie można rozumieć, jak tylko o tych, którzy byli żonaci przed swoim poświęceniem, i którzy podług prawa Kościelnego powinni byli żyć w odlęczeniu od żon swoich, ten Papież odpowiedział, (Epist. Innoc. I. ad Exup. Tolosanum) że podług Dekretu Siriciusza poprzednika jego, powinni być wyrzuci ze wszelkiej czci Kościelnej. Albowiem, powiada tenże, jeżeli Kapłani starego Zakonu powinni byli odłączać się od żon swoich w czasie, kiedy na nich przypadała kolej sprawować usługę Zakonną, i być oczyszczonemi od zmazy wszelkiego gatunku, aby byli gotowemi do ofiarowania chlebow pokładnych; jak daleko słusznie Kapłani i Lewitowie nowego Zakonu powinni strzedz swego sumnienia w czasie całym swojej usługi, to jest: po wszystkie dni żywota swojego; ponieważ każdego dnia ofiarują ofiary Panu? Y jeżeli Apostoł podobnie nakazuje świeckim ludziom, aby się odłączali od żon swoich dla pilnowania modlitwy, jaką odwagę Kapłani ważyć się mogą odprawować świętą

Offia-

Ofiarę, albo jako spodziewać się mogą, żeby ich modlitwy wysłuchane były, jeśli się niepowściągaia od wszelkiego gatunku zmieszania się podobnego z swemi żonami? Owoż przyczyny wszystkie prawdziwie z Boga wzięte, które ten Papież przywodzi wyciągaiać doskonałej powściągliwości po wszystkich Kapłanach. Lecz czyliż też nie większy jeszcze są bezporównania mocy przeciwko tym, którzy mażą się innym barziej zakazanym obcowaniem? Albowiem naostatek ów zakaz pochodził tylko z prawa Kościelnego i z karności tegoż; w jakowym tenże Kościół mógł dispensować, z tym wszystkim używanie małżeństwa, w które ci Kapłani wkroczyli byli przed swoim poświęceniem, zdawało się tak być nieprzyzwojne na stan ich cały poświęcony, na uczynki pobożności, iż onym zupełnie zakazane było pod karą złożenia. Jakże nie mają daleko barziej uczynki z grzechem złączone, które tak ciało jako i duszę mażą, być warte wygnania z służ poświęconych, i surowszych kar Kościelnych? Nakoniec czytamy w listach S. Grzegorza (Epist: lib: 2. Epist: 40. 42. & 44.) już to, że ci, którzy prze-

ko-

konani byli winnemi takowych występ-
 kow, bywali złożeni, już to, że mieli na-
 kaz wstępować do Kłasztorow dla czynie-
 nia tam pokuty przez całe życie swoje
 częstowani ostro, i ukarani kłatwą tak, iż
 wynieść nie mogli bez wyraźnego pozwo-
 lenia Papieskiego: już to, że ci, co złożeni
 z swego Kapłaństwa dla grzechow ta-
 kowego gatunku ważyli się na nowo mieć
 Mszę S. (Lib: 4. Epist: 8.) byli zasądzeni
 na pokutę i oddaleni od przyimowania Cia-
 ła i Krwie Pańskiej aż do śmierci, w ja-
 kowym zgonie szczególnie pozwalano im
 tej pociechy, że przypuszczani byli do
 przyięcia tych Świętych Tajemnic, jeżeli
 chyba nadzwyczajną gorącością pokuty
 nie wzbudzili Biskupa, aby dozwolił im
 pierwey, nim w śmiertelną zapadli choro-
 bę, komunikować sposobem ludzi świec-
 kich.

Pewny Sobor Francuski nakazuje,
 (Concil: Liptinen: sub Chilp: III. Anno
 745. can: 6.) aby Kapłan, któryby wpadł
 w porubstwo, był osadzony w więzieniu
 przez lat dwie, a pierwey żeby był bicz-
 wany, a nad to jeszcze Biskup miał moc
 powiększyć takową karę. *Et si ordinatus*
Pre-

*Presbyter sit, duos annos in carcere permaneat,
& antea flagellatus & scorticatus videatur,
& post Episcopus adaugeat.*

O święte i czci godne prawa, jakeście w zaniedbanie pozły tych naszych czasów! Już teraz nie karzecie więcej takowych występku tylko barzo lekkimi karami, a częstokroć większego zgorzelenia dopuszczając się i bezwstydniej grzesząc uchylając się nawet sprawiedliwości praw takowych i surowości tak chwalebnej karności. Nieraz zamykamy oczy na takowe nierządy nie śmiejąc one ukarać, albo że barziej tknięci bywamy doczesnym zyskiem, i ludzką względnością, niżeli zastawieniem się o cześć Duchowieństwa i o duszne zbawienie. Lecz jeśli ludzie milczą, nie zamilczy Bóg swego czasu: wyrzucić będzie na oczy tym bezbożnym Kapłanom ich występki, które popełniają lżąc to ciało, z którego on był uczynił swoją świątnię, i karać będzie strasznemi karami postępkę świętokradzkich ludzi, któremi każą swoje Kapłaństwo.

Sprawiedliwość takowego zwyczaju w pierwiastkowym Kościele chociaż, jak zdaje się, surowa, atoli wielce jest sprawiedliwa.

wa, jeżeli zechcemy rostrząść przyczyny. Albowiem niepowściągliwość naprzód jest grzechem, który lży ciało. oraz i duszę, i który wprawia winnych w niesławę przed Bogiem i ludźmi. A zaś potrzeba jest, aby Kapłani zachowali dobrą sławę, jeśli chcą przystoynie swoje odbywać obrzędy. Jakoważ cześć mieć mogą u ludzi, jeżeli sami walają się w plugawstwie, którego smród rozchodzi się zewnątrz i zaraża wszystkich? z drugiej strony ponieważ sprawują codziennie święte tajemnice i dotykają się rękami swoimi samego Chrystusa Pana i Boga, żadne ich zmysły nigdy nie mogą tak być czyste i tak godne, jakby przysłało na tę cześć najgodniejszą ofiarę. Jeśli Paweł S. wielce obciąża grzechy złych Chrześcian, którzy wpadają w te rozwiązłości, mówiąc, że członki Jezusa Chrystusa czynią członkami nierządniczymi, jako tedy daleko gruntowniej takowe przygany padać powinny na Kapłanów, którzy ścisleyście mają złączenie z tym Bogoczłowiekiem. Albowiem Chrześcianie świeccy mają związek z nim tylko przez Chrzest, a zaś Kapłani mają przez Chrzest i przez postano-
wie-

wienie swoje w Kapłaństwie, które jest poświęceniem nawet szczególnieyszym, i śmiejem wówać, świętszym. Powtóre gwałcą uroczyłte przyrzeczenie, które uczynili przy Oltarzu w przytomności Biskupa żyć w powściągliwości, tak, iż występki w takiej materii popelnione stają się świętokradztwa, przechodząc do innego rodzaju grzechu okropnieyszego, który równie opiera się Religii jak czystości.

Takowe grzechy mają w sobie coś podobnego z strażydłem w Kapłanach, albowiem łączą godność najwyższą z najpodlejszemi i najfromotniejszemi rozwiązłościami. Jako ci mogą odprawować Mszę S. sumnieniem zmazanym takimi zelżywościami, albo po jedney niedbałej spowiedzi i barzo krótkiey pokucie, bez uczucia w głębokości serca swojego strasznego strofowania, i nieślyżąc niejakiego głosu wołającego: Nędzniku, i tyż śmiesz dotykać się tajemnic tak świętych i tak strasznych rękami splugawionemi krwią zepsutą? tyż śmiesz poglądać na Świętego nad Świętymi oczyma zmazanemi, i któreś po tyśiącznie otwierał z upodobaniem dla poglądania na rzeczy grzech rodzą-

dzące, oczyma palającemi cudzołóstwem i nienasyconą bezwstydnoscią? tyż to śmiesz przyjmować ten chleb Niebieski usty nieczystemi, które może wydawały tyfiączne nieczyste pocałowania? tyż to śmiesz nakonec przyjmować na łono twoje Boga tego, który jest ogniem Niebieskiej miłości, Syna Panieńskiego, na którą nie padł nigdy żaden cień zmazany grzechowey, ty śmiesz tego Pana składać przy sercu twoim zmazanym tyfiącznemi niegodziwemi pożądliwościami i tyfiącznemi namiętnościami bydłecemi, w pierśiach twoich skalanych tyfiącznemi obrzydliwościami niegodnymi patrzeć na dzień jasny? o jaka to zuchwałość! o jak straszna wina!

Nie trzeba dziwić się, że Bóg karze tych złych Kapłanów karami tym strasznieyszymi, im mniej widomemi, już zasłepieniem duchownym, już zatwardzeniem serca, już nakonec dopelnionym potępieniem. Nie trzeba dziwić się, jeśli pomnażają grzechy do grzechów, świętokradztwa do świętokradztwa, które składają pewny łańcuch, którego zerwać nie mogą, i pewny ciężar, który prędkiej lub
po-

poźniej onych przyduś. Ty sam Boże
natchni w twoich Kapłanow tak wielkie
obrzydzenie ku tym przeklętym uciechom,
aby nie nie zdołało wybić z ich pamięci
tego, co są winni Tobie, co są winni Ko-
ściołowi, i co samym sobie są winni. Czło-
wiek gdy był we czei, powiada Prorok,
(Psalm: 48. 13.) *nie poymował, i dla tego*
porównany jest z bydłami bezrozumni.
Kapłan nayznakomiciey jest takim czło-
wiekiem do takiej czei wyniesionym.
Albowiem co być może czei godnieysze-
go nad Kapłaństwo, które go podwyższa
nad wszystkich ludzi, które go porówny-
wa z Aniolami i Duchami Niebieskimi,
które go tak przybliża do Boga? A prze-
cie mimo to wszystko ten sam taki czło-
wiek od swoiey odpada godności, upodla
się, i zniza się aż do stanu bydłęcego przez
wstydlive rozwieżłości samym bydłom
właściwe. Owe szaty święte, ubiory czei
godne, które go tak upoważniaią w oczach
ludzkich, ową koronę, która głowę jego
zdobi, wszystko to, iż tak rzekę, rzuca
pod nogi. O gdybym ja mieć mógł pióro
żelazne, o którym Job mówi, dla opisania
z nayżywszą obrzydliwością zbrodni tych
bez-

bezbożnych Kapłanow, którzy na nierząd, iż tak rzekę, wydaia serca swoje, i członki swoje czartowstwu dla roskołszy! o gdybym mógł mieć wymowę równą wymowie S. Hieronima, S. Bernarda, Piotra Blezeńskiego na oplakanie tak wstydlivych rozwiązłości! Uzbroy najmocniejszy Boże gorliwość głównieyszich sług swoich przeciwko takowym zefromocicielom twoich duchownych Kościołow, aby jako drugi Finees brali się nie już do miecza żelaznego, który wylewać tylko umie krew ludzką, ale do miecza słowa Bożego dla przerażenia zbawiennemi sposobami serca tych niegodziwych Kapłanow cudzołożników, którzy wazą się miewzać z niewiaściami bałwochwalcami swoiey piękności dla uczynienia z członkow Bogoczłowieka poświęconych świętym namaszczeniem członkami jednej nierządnicy. My zaś tym czasem nie ustawaymy wzdychać i gorzko oplakiwać nad takimi upadkami, nad takimi rozwiązłościami i nierządami, jakowe popełniaia w tey mierze ci, którzyby powinni byli być od tychże naysłabszemi i nayostróżnieyszemi. Zda się, iż można tu powiedzieć to, co powiedział

ów posłaniec Dawidow: *Cały Izrael* (2, Regum 15. 13.) *przeszedł złośliwie na stronę Absalona*. Bunt jakiś prawie powszechny powstał na stronę czartowstwa nieczystości. Każdy udał się na jego stronę, i pragnie kosztować rokoszy, które on obiecuje swoim naśladowcom. Popioły owych miał niešťczęśliwych, które na się ściągnęły ogień z Nieba, wszędzie latając, mówi Bernard S. (Traťt: de Convers: ad Clericos cap: 20.) Jedna szczupła garstka zachowuje się wierną Bogu swojemu, jedna garstka szczupła strzeże ściśle ostre prawa powściągliwości. Zaište rzecz jest bardzo rzadka znaleźć życie zupełnie niewinne, zupełnie czyšte od takowych nierządow. Do jakowych przyzlibyśmy trudnośc, jeśli byśmy nie dopuszczali do usługi Ołtarzowej, jak tylko ludzi takich, jakowych dawne wyciągały Kanony? jakowa skąpość wydawałaby się w Kościele? Lecz przynajmniej niechby nie odpadali po uroczystym przyrzeczeniu uczynionym przy Ołtarzu w czasie swego poświęcenia. *Jesłście dotąd, powiada Biskup, nie żyli czystymi, bądźcie takimi przynajmniej napotym*. A przecie bardzo gęsto widzieć się

daią podobne upadki, które stan Kościelny w pogardę podają i wielkie ludowi zgorzzenie przynoszą. Jak wiele takich znamy, nad którymi obfite łzy wywierać należy w skrytości serca, aby były wiadome w oczach samego tylko Boga Ojca miłosierdzia, aby skłonił się i przyspieszył dobroć swoją dla tych Kapłanów niewdzięcznych i bezbożnych w winnicy swojej robotników? Gdybyśmy my przykładem Proroka rozwalili ściany Kościoła, (Ezech: 8.) jakbyśmy wielu Starców doyrzeli, to jest Kapłanów, którzy swoje kadzenia czynią bałwanom, i padłszy na ziemię część Boską oddają cielsku i plugawstwu, i którzy prawie myślą, iż ich Bóg nie widzi, że mają przemyśl ukrycia się w oczach ludzkich! Lecz Bóg poprzyśiągnął, że w gniewie swoim mścić się będzie tych wszystkich obrzydliwości, i że niewyflucha tych bezbożnych Kapłanów, kiedy do niego uciekać się będą. Prośmy Pana gorąco, aby oczyścił Dół swój z tych wszystkich nieczystości, i żeby zamiast owego ognia zelżywego i ziemskiego, który czartowstwo nieczystości rozpała w sercach ludzkich, zapalił święty ogień swojej

iey miłości, i ażebyśmy widzieli za dni
naszych powróconą ową dawną światobli-
wość, która pierwszych wieków przyno-
siła wielką ozdobę Kościołowi, i która
tenże czci godny czyniła nawet u nay-
większych jego nieprzyjaciół.

R O Z D Z I A Ł IX.

*Jak niewstrzeżliwość jest bańbiącą
Kapłanow, i o niektórych innych
nierządach, jakowych ciz strzedz się
powinni.*

Niewstrzeżliwość jest jakby gałęź
nieczystości i zła latorosl pochodząca
z jednego korzenia, to jest: z nierządney
miłości ciała. Prawdać jest, że występki,
które z pierwśzey wynikają, pospolicie by-
wają cięższe nad te, które wytryfkaia z
drugiey. Atoli niemniey tych unikać po-
winni, ponieważ własną mają zmazę czy-
niącą niesławę i obelgę względem osob
wyniesionych do Kapłaństwa.

Poddawşy Bóg pod potrzebę brania po-
słku, razem obdarzył rozumem, abyśmy

Hij tymi

tym rządzili się w używaniu tegoż, i nie idąc za tym światłem staliśmy się podobni do bydła. Bydła napychają się żarłocznie pokarmem. Więc gdy napełniamy brzuchy pokarmem nad należytość, co innego, proszę, czyniemy, jak tylko że mieszamy się z bydłami?

W rzeczy samej trafia się bardzo często, że utracamy rozum, a pod ten czas nie różniemy się od bydła, owszem staliśmy się, mówić można, gorzej. Albowiem pewnie każdy człowiek, którego rozum jest zatopiony w winie, jest niejako w stanie opłakanym, niżli są same bydła, gdyż te nigdy nie napełniają się pokarmem, ani napojem tak, ażeby przytłumili w sobie wewnętrznie to acz podłe światło, które w nich się wydaie, i które my nazywamy skłonnością, przyrodzoną mocą, której swoim zaradką potrzebom i chronią się niebezpieczeństwa. Nie tak się rzecz ma z człowiekiem, który w pijaństwo wpada. Całe bowiem światło rozumu zaśmione bywa w czasie całym, którego trwa pijaństwo. Nie zna sam, co gada i co robi, ani co czynić powinien, wzrok jego zmierzany, rzeczy, na które patrzy, zdają
mu

mu się zewszyskim różne, niż są w rzeczy samey, nogi nie służą tak, iż postępując ślania się i częstokroć upada, język pląta się i nierozdzielnie wymawia, jaki nierząd zewnątrz? lecz jak daleko większy nierząd wewnątrz? Możeż kto być barziesy wydany na pogardę, na wstyd, na pośmiech, albo raczey większego godny politowania i łez nad sobą wylania? (c)

Co za obelga zatym, co za wstyd jest Kapłanowi popadać w nierządy niewstrzebieżności? czyż przystoi, aby człowiek, który codziennie zasiada do stołu Anielskiego, a przynajmniej który codziennie u tegoż mieć mieysce może, miał się sta-
wać uczestnikiem stołu czartowskiego mówiąc z S. Pawłem Apostołem? aby czło-
wiek

(c) Takowy hańbiący stan Kapłanski pijaństwa występki Ruskiego Narodu Pasterze pragnąc wykorzenieć, na Zamoyskim Soborze Titulo X. to świętobliwe Prawo postanowili: Pijaństwa, z którego swary, zabójstwa, ranienia, i inne pokrzywdzenia i złoçynstwa, ofobliwie w proflszym współstwie wynikają, ze wszelką pilnością niech się wystrzegają: co ażeby śnadniey zachowali, Sobor Święty zakazuje im uczestnictwa do Karczmy, oraz bywania na obiadach i pijatykach z wieśniakami naybarziesy, tam też sprawować zwyczaj mającemi, pod karą zawieszenia od sprawowania Boskich Tajemnic samym skutkiem zaciągnąć się mającą i grzywami podług rozładku Biskupa przyłądzić się mającemi.

wiek wybrany do wielbienia Boga, i do czynienia Jemu ofiar imieniem całego mnóstwa wiernych za Boga miał brzuch swój, mówiąc takż z tymże Apostołem (Philip: 3. 19.) i żeby kiedyżkolwiek chwałę swoją pokładał na tym, co go wstydem nakarmia: aby sługa Ołtarza, na którym pali kadzidło na okazanie winney czci naywyższemu Bogu, i z którym łączy oraz kadzidło duchowne modlitw swoich, miał na to miejsce pokładać dym, czyli parę pokarmow i napoiow, nie jest-że to straszne z gruntu stanu swego wywrócenie, i niejaki rodzaj bałwochwaltwa? Albowiem rzecz jest oczewista, że to, co kochany przekładając nad wszystkie inne rzeczy, i na co poświęcamy własną sławę, majątek własny, rozum i duszę samą, w rzeczy samey jest Bogiem naszym, i jest na miejscu Boga i naywyższego Dobra. Owoż to jest, co czyni każdy niewstrzeżliwy.

Lecz powiecie może: my nie popadamy w takowe występki nieprzyzwoite na człowieka uczciwego, my one odsyłamy do ludzi ostatniego gatunku i do rozpustnych, co nie trzymają się ani prawa ani

wia-

wiary, my zaś przestaiemy na użytku przystoynym. Czyliż nie wolno używać pokarmow, które Bóg stworzył dla niewinnego smaku ludzkiego? Po co tyle bydła i zwierząt w polach, na ziemi, i na morzu, jeslibyśmy ich użyć nie mogli? Czyliż Bóg stworzył co takiego, czego byśmy użyć nie mogli? czyż nie wszystkie te rzeczy powinny służyć ku naszey potrzebie i dla naszego użycia? Tak gadaia zatopieni w rokoszach i niewolnicy brzuchow swoich. Prawda to jest, że Bóg wszystkie te rzeczy stworzył dla człowieka dla pożywienia jego życia i dla utrzymania jego zdrowia, ale nie dla dogodzenia jego niewstrzeżemliwości. Bóg stworzył był te wszystkie rzeczy dla człowieka w stanie niewinności będącego, i pierwey niżli ten popadł w nieposłuszeństwo, zostawił one potym i dla człowieka już grzechem zmazanego, lecz ten zawsze być uważany powinien jako pokutuiący, któremu wiele rzeczy jest zabronionych nawet z tych, które z siebie złe nie są. Każdy Kapłan naybarzieszy będąc obowiązany z siebie Bogu ofiarę czynić dla przeblagania za grzechy ludzkie, i winnym będąc publicznie

nie pokutującego wyrażać przez całe życie swoje powinien mieć związek z pokutą. Więc powinien być wstrzymalszym w używaniu pokarmów nad innych, powinien od stołu swego odganiać zbytek i zbytnią wytworność. Jak ten może nauczać ludzi świeckich pogardy tych rzeczy, jeśli sam one ma w używaniu? jak będzie śmiały powstawać na nierządy, które zatym popolicie następują, jeśli jemu samemu zarzucić można, iż w teź nieprzyzwoitości popada, które w innych nagania? Potrzeba zatym, aby trzymał się świętey prostości w jedzeniu swoim i w życiu swoim, aby stół jego był szkołą wstrzemięźliwości i wydawał się, że mniej dba swemu dogadzać smakowi, lecz szczególnie chce utrzymać życie swoje frzodkami, które mu opatrność podaie. Jakowa oszczędność w jedzeniu była dawnych Ojców na puszczy, i jakowa była też niektórych świętych Biskupów nawet tych ostatnich czasów naszych? Ta sama powinna zawstydzic niewstrzemięźliwość niektórych sług Kościelnych, którzy mniej podczas przykładając się do poświęcenia dusz swoich, przestając na tym, że choć oziębłe swoje

od-

odtrzepią Pacierze, pasą się przecież z
zbytkiem i wytwornie z tych dóbr, które
wiernych pobożność poświęciła Bogu, i
upijają się, iż tak rzekę, owocem winnicy,
około której nie pracowali. Próżno woła
Apostoł, (Roman: 14. 17.) że Królestwo
Boże nie zależy na piciu i na jedzeniu,
ale na sprawiedliwości, na pokoju, na wese-
lu, które przynosi Duch Święty. Takowe
prawdy mniey lgną do nich, zdaie się, iż
nie dbają o to Królestwo, któreby mo-
gli i powinnyby w samych sobie ustanowić,
i że więcey starają się o wesela świeckie i
z grzechem złączone, niżli o duchowne,
którymi obdarza Duch Święty. Mówią z
bezbożnemi, których opisuie Prorok: (Isa-
iæ 22. 13.) zabijajmy tłuste cieleta, za-
rzynajmy barany, zaiadajmy wytwor-
nie, i wypijajmy winą wyborne, gdyż
wprętcę pomrzeć musimy. Jesli nie usty
tak mówią, tedy mówią wszytkiemi po-
stępkami swoiemi. O dziwne zaś te pienie!
Niech sobie przypomną ukaranie synów
Elego, których grzech jeden z naywięk-
szych było obżarstwo. Byli używani do
offiar, jako i inni Lewitowie; przynoszo-
no im na offiarę Panu barany, piekli one,

a Piśmo S. powiada, że co lepszego odbierali dla siebie, i że nawet tego niedopieka-
li, aby mogli zręczniey obrócić na swój
użytek i lepszą ucztę sprawić. Lecz jakąż
ich potym była kara? wiadomo wszyst-
kim, iż zgineli od oręża Filisteyczycow.
Ezau sprzedał swoje pierworództwo, a S.
Paweł z tey przyczyny jego nazywa nie-
zbożnym, a podług niektórych był głó-
wą świętokupcow. Owoż wzory, które ci
niewstrzemięźliwi Kapłani naśladowia.
Niech się więc tychże losu obawiają, jesli
nie w tym życiu przynajmniey w innym.
Niech biorą pożytek z tego pięknego wy-
razu Syna Bożego: (Joan: 6. 27.) *Róbcie
niepokarm, który ginie, który trwa ku żywoto-
wi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy.*
A takowy pokarm jest śnakowite pozna-
nie i miłe nasycenie się prawdy i sprawie-
dliwości, takowa żywność jest trwała po-
bożność ku Bogu, która posila, i, iż tak
rzekę, utucza dusze sprawiedliwych.
Onym w szczególności doradza Ambroży
Święty, aby nie schadzali się na uczty;
ponieważ wstrzemięźliwość zawsze została
w niebezpieczeństwie upadku, a przynaj-
mniey nadwątlenia ciężkiego. Lepiej by-
łoby

łoby, aby utrzymywali się między ścianami domów swoich bez uczęszczania do stołów Pańskich i bogatych. Takowa była przestroga, którą S. Hieronim dawał Ne-potjanowi: (Epist: ad Nepot:) Unikay stołów świeckich, powiada, a osobiwie Pańskich, łatwo w pogardę podaie się duchowna osoba, która zapraszana często na uczyty, nie odmawia przybywać, nigdy zaś niech nie bywa swoim domysłem, a barzo rzadko nawet gdy jest zaproszona. Zycie ich być powinno pokutujące, po co więc tam mają udawać się, gdzie pokuta mało jest znana? Za co pokazują po sobie swoiemi zbytkami, obfitością i wymysłnością stołów swoich, iż nie mają poznania tey cnoty, którą odsyłają do Zakonników i Pustelników? Dziedzictwo ubogich i te dobra, które wierni zostawili na zadoscuczynienie za grzechy swoje, czyż powinny być szafowane na tak głupie wydatki? Czyż słuszną jest, aby uczyty sprawowali, i żeby spasali się tym, co ziemia i morze ma naywybornieyszego, gdy ich bracia i członki Jezusa Chrystusa cierpią głód i niedostatek? Zaiście, jest to niesprawiedliwość, przeciwko której wołają wszyscy-

wszystkie prawa nie tylko zalecające wstrzemięźliwość i oszczędność, które barzo przystoiają na usługi Bogoczłowieka, który karmił się pokarmami nayprostsze-
mi, i częstokroć sobie danemi z jałmużny; ale też i nakazujące miłość i sprawiedli-
wość, które nie pozwalają, aby złe uży-
wali dóbr, które wiernych pobożność po-
święciła na zasilenie nędznych, obracając
te na zadośćuczynienie swojemu obżar-
stwu i swoiey niewstrzemięźliwości.

Są też inne nierządy, których równie
chronić się powinni z pilnością Kapłani.
Takowe są rozrywki, które prawa Kosciel-
ne zakazały, albo których im broni ich
powaga, jakowe są: gry w pieniądze, ło-
wy, borukania się, albo innym sposobem
okazywania siły ciała, i słowem mówiąc,
to wszystko, co się przeciwi ich stanowi
świętobliwości, powadze, skromności,
wstrzemięźliwości, które powinni zacho-
wać, jako też cokolwiek może umniejszać
dla nich szacunek i poważanie u ludzi. Peł-
ne są Kanony takowych zakazów, a Sobor
Trydentski wszystkie odnowił i wszystkie
zamknął pod tym napisem: *De vita & ho-
nestate Clericorum*. Niechay nie grają w
gry

gry takowego gatunku, powiada Sobor Powszechny Laterański za Innocencjusza III. przywiedziony w jednym Kanonie. (Lib: 3. Decret: cap: 1.) Inne zakazują im wchodzić do Karczem i jeść tam, chyba- by w podróży zostawali. (cap: Clerici, de vita & honestate Clericorum) Inne bronią łowow, a osobiście takich, które z krzy- kiem i hałasem odprawują się. (Concil: Ra- vennat: IV. lub Papa Joan: XX: Can: 4.) Jakoż zaiste chociażby tych rzeczy wszyst- kich Prawa nawet Kościelne nie zakazy- wały, czyż nie dość byłoby, że są prze- ciwne przyzwoitey ich stanowi świętobli- wości? zwłaszcza, że te nie dla tego są złe, że są zakazane prawem, ale dla tego są prawem zakazane, że są złe z siebie sa- mych. Prawdać jest, że na przykład łowy przez się nie są złe koniecznie, lecz okoli- czność stanu Kapłańskiego sprawia, że mu jest grzechem to, co nie jest grzechem świeckiemu. Uważamy z Pisma S. powia- da Hieronim S. że pierwszy między łow- czemi był Ezau, i że toż Pismo S. powia- da, iż tenże jest potępiony. Osoby zupeł- nie poświęcone rta służbę Bożą i do usługi Oltarzowej, niepowinni szukać uciechy i
ukon-

ukontentowania swego, tylko w rzeczach do Boga ściągających się, w czytaniu Piśma S. w którym ich dusza znajdzie posiłek obfity i źródło roskoszy nadprzyrodzonych, w pełnieniu uczynków miłosiernych; albowiem jaka być może słodza pociecha sercu Chrześcijańskiemu, jak cieszyć strapiionych, karmić ubogich i wspomagać wszelkiego gatunku niefortunnych? Jeśli są potrzebni jakiej rozrywki, czemuż tey szukać nie mają w przechadźce w umiarkowanej jakowej pracy cieleśnej, w czytaniu pożytecznym i oraz pociesznym?

Nie wspominam o tańcach i podobnych rozrywkach; te bowiem rzeczy tak są nieprzyzwoite na osobę Duchowną, że nawet w świeckich być cierpienie niepowinno. Prawdać, że Dawid skakał przed Skrzynią Pańską, lecz to pochodziło z uniesienia się świętą wesołością, z wzruszenia gorliwości barzo przyzwoitey pobożności tego Kapłana wielkiego. Y nie te są tańce i one niebożne rozrywki, które my potępiamy w Pomazańcach Pańskich: ale lekkości, rozsypanie myśli, ducha światowego, i złe upodobania. Takowi nie szukają być uni-

umiżonemi w oczach swoich i w oczach
Pańskich przykładem Dawida, który ta-
kowym postępkim zaciągnął na siebie po-
gardę żony swojej Michol, ale przeciwnie
chcą pokazać się i być mianami za ludzi
pełnych wdziękow i podobających się w
obcowaniu z ludźmi. Lubo takim spo-
sobem tym barziej upodlają swoje osoby i
swoy charakter i w pogardę podają u lu-
dzi rozumnych. Swieccy nawet mniej
obyczajni z takich naśmiewają się i pozna-
ją, jako są mniej przyzwoite na powagę
i urząd Kapłański, który świątobliwośćią
techną powinien, takowe rozrywki. Co za
szaleństwo, co za nierząd, albo raczey co
za świętokradztwo patrzeć na Kapłana ra-
no u Ołtarza w odzieniu święte tajemnice
wyrażającym, zabawiającego się odbywa-
niem obrzędow, które samych zdumiewa-
ją Aniołow, a po obiedzie udawać kugla-
rza, szyderza, wykakującego i rufzającego
się nieprzyzwoicie? Rano płaściącego Cia-
ło Zbawiciela Pana i naczyńia święte, a
w wieczor temiż rękami karty obracające-
go, i przytomnych zabawiającego okaza-
niem swojej zręczności, jak gdyby znay-
dował się na Teatrum? Rzecz kto może,

iż my powstałiemy przeciwko dziwolągom jakich świat nie widział, i wojnę tocemy z nierządami ledwie w myśli mieścić się mogącemi. Bógby to dał, aby tak było, i żeby nigdy takowe na świecie nie okazywały się przykłady. Ale jesliby choć jedna tylko takowego tłożenia znajdowała się Duchowna osoba, powinniłbyśmy i tak jeszcze ubolewać z Prorokiem: (Thren: 4. 1.) *Quomodo obscuratum est aurum, mutatus est color optimus.* O jakoż złoto kruszyć tak drogi, tak jasny, utraciło jasność swoją, i stało się szpetniejszy nad ołów i nad cynę!

R O Z D Z I A Ł X.

Jako zbytek w Kapłanach i innych osobach Duchownych jest godzien nagany.

Zbytkowanie Kapłanów i innych Duchownych, zawsze było naganione od Ojców Świętych. S. Hieronim pisząc do Eustochii Panny, tak opisuje: Inni są, a mówię to, powiada, o osobach stanu mōiego,

iego, którzy staraia się być Kapłanami i Diakonami, żeby mogli mieć większą wolność i sposobność patrzenia się na Niewia-
 Ńty: całą pilność lożą na przybraniu się, jeśli ich suknie wdzięczną wonność wyda-
 ją, jeśli trzewiczki dobrze zaciągnione, albo nie mają jakowych marfzczkow, wło-
 Ńy pięknie przybrane nożą, i świecą pier-
 ścieniami na palcach, a obawiając się, aby
 nogi wilgoci nie nabrały, na palcach cho-
 dzą, rzekłabyś barzief, że są miękkimi
 i młodem i oblubieńcami, niż Duchowne-
 mi osobami.

Ten jest nierząd, który wieku naszego
 oplakiwać możemy. Owa innogość Klery-
 kow młodziuchnych, którzy powołanie
 mają do Beneficiow raczey, niżli do Ka-
 plaństwa i stopniow świętych, którzy zna-
 czną część życia swego przepędzają
 przy boku młodych osob płci inney, któ-
 rzy są ukształceni wszelkimi sposobami
 światowemi, czyliż nie mają wszystkich
 tychże znakow próżności? Same ich o-
 dzienie nie jest różne od sukien świeckich
 tylko kolorem, a wielu nawet w tey mie-
 rze pozwalają sobie używając popielatych,
 fizarych, fioletowych. Owoż jakie osoby

do Kapłaństwa sięgaia, czyż nie śadzilibys ich gachami, albo jako mówi S. Hieronim, oblubiencami świeżemi raczey, niż Duchownemi? Przyczyna zaś, którą ten Święty przywodzi, jest: iż staraia się podobać pici niewieściey, a dla tey przypodobania się potrzeba teyże nasladować w zbytku i w miękkosci.

S. Bernard tegoż był zdania co i S. Hieronim, i wyznać musiemy, że nierząd w tey mierze był wielki za czasow jego. Nasze ufilne staranie byćby powinno, powiada, (Bern: de Offic: & morib: Episc: c. 2.) różnić się, nie już zbytkiem w odzieniu, poszóstnych poiazdach i licznych wierzchowych, ani w przepysznych palacach, lecz skromnością obyczajow, przywiązaniem do rzeczy duchownych, i dobremi uczynkami. Wielu Kapłanow wi dziemy, którzy sposobu życia trzymaią się zewszystkim przeciwnego, wielką m aią troskliwość o czystość sukien, a barzo lekką o cnoty. Mówi zatym o skurkach, których używano wielce kosztownych, i o niewieściuchowstwie w przybieraniu rąk w rękawiczki farbowane, tych rąk, które straszne piastruią Tajemnice. Nie są te,

powiada tenże, znaki, któreby przykładem Męczenników na swoim ciele nosili, ale raczy są piękrydła i ozdoby niewieście. Mówi dalej z wielką żwawością na nich następując: Nuż tedy Kapłani Nawyższego, komu więc chcecie przypodobać się wszystkimi temi sposobami, światu, czy Bogu? jeżeli światu, po cóście zostali Kapłanami? jeżeli Bogu, czemuż nie jesteście nad lud pospolity lepszemi? Albowiem co wam pomoże Kapłaństwo, jeśli chcecie podobać się światu? jeśli się jemu podobacie, nie podobacie się Bogu, a jeśli Bogu nie podobacie się, możecież być zgodnemi do przeblagania tegoż? A trochę niżej stosuje do nich, co jeden wierszopis Pogański napisał przeciwko zbytkom swoich czasów. Powiedzcie mi Kapłani, *dicite Pontifices*, co robi złoto nie na rzeczach świętych ani na ołtarzach, ale na siodłach i munsztukach końskich, *in frano quid facit aurum*? Daley przywodzi ubogich wołających na takowe nierządy: złoto na wędzidłach koni waszych czyż pomaga nam zgłodniałym? Na co się zda żebrakom, którzy z głodu i niedostatku żywności umierają, że wy tyle sukien

macie, jedne, które na grzbiecie nosicie, a inne w waszych skarbcach chowacie? To, co wy trwonicie na zbytki i rokoszy, należy do nas, i wy niemiłosiernie wydzieracie, a przecież my jesteśmy dziełem Boskim, odkupieni najdroższą Krwią Jezusa Chrystusa: sądźcie sami, co za grzech wielki jest zatykać próżność waszą tym, co do Braci waszych przynależy?

Prawda to jest, że takowe uzalenia szczególniej stosują się do Biskupów. Lecz czyż nie mogą służyć i ku przestrodze innych Duchownych chociaż niższych, wszystkich Kościelnemi dochodami opatrzonych, i wszystkich Duchownych, którzy na zbytki i rokoszy rozpraszaiają dochody Kościelne, do których nie więcej prawa mają, jak tylko ile dla uczciwego wyżywienia jest potrzeba, obowiązani będąc resztę zbywających dochodówłożyć koniecznie na wsparcie ubogich i ozdoby Kościołowi, według rozrządzenia Kanonów, i chęci tych, którzy takowe ofiarowali Kościołowi dobra? Nie jestże to szczerze okrucieństwo, jako mówi Bernard Święty, zaniedbywać ubogich w ostatniej potrzebie zostających raczey, niżli ująć jakąś część

częstkę dziakiemu zbytkowi, które wyda-
ie się w niektórych Duchownych? Gdyby
nawet Wiara święta takowych niewkłada-
ła obowiązkow, sama ludzkość czyżby
do tego niepowinna pobudzać? Potrzebaż
dla tego być Duchownym, być Kapłanem,
być Biskupem, czyż nie dość jest być czło-
wiekiem? Zaisze nie umiem wynaleść słów
na wyrażenie takiej zatwardziałości, nie-
ludzkości, albo raczey dzikości, jakowa
wydaie się w takowym zbytku, a ci, któ-
rzy chcą przez to zjednać sobie szacunek,
nie okazują sami, że w pogardę podają
się u mądrych ludzi nieskończoną, i nawet
w oczach samego pośpólstwa? Albowiem
świeccy ludzie nawet mniej oświeceni
barzo dobrze poymuią, jak są zbytki dzi-
kie i jak są niezgodne z świątobliwością
stanu naszego. Poymuią barzo dobrze, że
niema nic przyzwoitszego ani przystoy-
nieyszego każdemu Duchownemu, w ja-
kimkolwiek stopniu zostaie, jak skrom-
ność w odzieniu i we wszystkim innym o-
beyściu, że takowy zbytek jest znakiem
pewnym duży próżney, ducha lekkiego
i rostargnionego, że tym sposobem czę-
stokroć chcą pokryć niedostatek dobrych
przy-

przymiotów ferca i ducha swojego, oraz
 skąpość nauki i innych zalet.

Duchowni pierwszych wieków na zale-
 tę sobie zasługiwali przez życie święto-
 bliwe, przez nieprzelamane do swoich o-
 bowiązków przywiązanie, przez umiejęt-
 ność, przez przepowiadanie i inne zaba-
 wy przystoynne swemu Kapłańskiemu sta-
 nowi, takimi szkodkami cześć i pożąno-
 wanie u ludzi jednali. A Pasterze czasów
 naszych całym swoim usiłowaniem i wsipa-
 nialością, liczną służących zgraią, boga-
 tym sprzętem swoim, całą Pałaców oka-
 załością, i całą zastawnych stołów obfi-
 tością nie mogą dokazać, aby byli powa-
 żani i szacowani. Popadają w pogardę i
 pamięć ich na kształt dymu po śmierci
 tychże niknie.

Postanawiajmy więc od dnia dzisiey-
 szego być w tej mierze przykładem bli-
 żnim naszym, i budować Kościół Chry-
 stusów skromnością odzienia naszego, od-
 ganiając od nas zbytki i to wszystko, co
 światem trąci. Każdy Duchowny, mówi
 Sobór Kartagiński, (Concil: Cartag IV.
 can: 45.) niech okazuje stan swój swoim
 odzieniem, i swoim chodzeniem, i nie-
 chay

chay nie stara się na przepych wyśladzać się na suknie i obuwie: *Et ideo nec vestibus, nec calceamentis decorem quarat.* Święci Apostołowie niewiaśtom świeckim zakazywali przybierania włosów i sukien bogatych, przeciwnie zalecali, aby ze wszelką ufilnością przyoblekali się wstydlivością i skromnością. Cóżby nie mówili o Duchownych i Kapłanach Bożych? czyżby o sobliwzey nie dokładali pilności w ozdobienu tego człowieka wewnętrznego, tego człowieka duchownego, który jest wystawiony w oczach Boskich, przez którego my Bogu podobać się możemy? Kiedy kto z o sobliwszą troskliwością stara się o przystoynność sukien, mało dba o inne rzeczy; nie może bowiem razem pomieścić starania tak w sobie różne. Co za wstyd obchodzić się z ciełskiem jakby z jaką Królową, które przybieramy i zdobiemy, a zaniedbujemy duszę jakby niewolnicę jaką gałganami pokrytą! Czego możemy spodziewać się po jednym Duchownym, po jednym Kapłanie, który kocha się w takowych próżnościach tak nieprzystoynnych na stan swój? będąieli takowy pracować ku poświęceniu Braci swoich? Pobieżyli tak-

wy do wyrwania owieczki z rąk czartowych, albo dla jej szukania po górach, jeśli jest zbłąkana? Jak będzie śmiał on nagać w innych to, co sam na własnym grzbiecie nosi, to jest: barwę światową i choragiew próżności? jak się to wszystko zgodzi z pokorą Chrystusa Pana, z ubóstwem jego żłobu i nagością na krzyżu? Duchowne osoby i Kapłani, którzy mają honor jego mieścić zastępować w wielorakich obrzędach, którzy jego charakterem są przyodziani, którzy są jego namiestnikami na ziemi, i oniż będą śmieli popisywać się na świecie z tak jawnie przeciwnymi postępkami jego świątobliwości i jego namierzeniom?

Lecz czyliż nie godzi się uczciwie przybrać się, rzecze kto, albo nie jest potrzeba zachować przystoynść w naszym odzieniu? pozwólmy, niech tak będzie, lecz pod tym pozorem nie należy popadać w zbytki i płochość. Można tak się zachować, to jest: kochać się w przystoyności bez płochości; nieochędośćwo znakiem jest duszy podlej i niedbałej, lecz zbytnia wytworność znaczy duszę płąką, która zaniedbywa rzeczy właściwsze i niestoi o wnętr-

ne ozdoby i o nabycie cnoty. Nieświećcie bokami albo łokciami, pozwalam na to, ale też nie szukaycie zbyteczney przystoyności, która wprowadza w zbytki i płochość. Staraycie się popisywać się z ubóstwem w waszym odzieniu i w innych wszystkich rzeczach za przykładem Świętych Oycow, którzy za największą sławę mieli tę świętą zachować prostotę. Tym sposobem będziecie zbudowaniem Kościołowi, i wydacie wszędzie wdzięczną wonność Jezusa Chrystusa. Do tego skłaniaią zdania S. Hieronima piszącego do Nepociana i dającego przepisy, jak ma się zachować dobra Duchowna osoba. Zbytney wytworności, jako też nieprzystoyności, albo nieochędóstwa równie wystrzegać się należy, pierwsza rodzi się z miłości roskofzy, druga z próżney chwały. (Conc: Trident: de Reform: Sesi: 14. cap. 6.)



R O Z D Z I A Ł X I.

O łakomstwie Duchownych, i o wielorakich złych skutkach z tegoż pochodzących.

Lakomstwo tak przykre skutki rodzi w Kapłanach i innych osobach Duchownych, kiedy ich ferce opanuje, iż nayusilniey starać się powinni jego uprzedzać, i one przyduszać w samym początku.

Dość byloby powiedzieć: że to było naygłównieyszą przyczyną nacyęższego ze wszystkich grzechu Bogobóystwa popełnionego w osobie Jezusa Chrystusa, a przynaymniey które przyspieszyło dopelnienie, i oraz było jedną z nayokropnieyszych okolicznością, które udęczyły ferce tego Bogoczłowieka, to jest: zaprzecanie Judaszowe. Albowiem ta przekłeta namietność umorzywszy w ferce jego to wszystko, co miłość ku swemu Nauczycielowi, wdzięczność za dobrodzieystwa, cuda jego, jego nauka, jego świątobliwość i inne przymioty nieskończoney miłości godne i naywyższego wyciągające usza-

no-

nowania mogły wrażać uczucia ludzkości i rozumu, uniosła go do tak szkaradnego występku przedania jego za trzydzieści frebnikow, a jego samego pociągnęła do ostatniey zguby, gdy dokazała, że śmiercią wściekłych i rozpaczających życia pozbył się.

Któż więc lękać się nie będzie złych skutkow tey namiętności, widząc, że jeden Uczeń tak kochany wezwany na urząd Apostolski uсты samego Zbawiciela świata, patrzący się na Jego tajemnice, wyuczony w Jego szkole nie mógł się uchronić? Z okoliczności, że mu Jezus Chrystus powierzył był trzymanie składu jalmużn, które Jemu czyniono, nieznacznie przyuczył się do owego straszliwego zatwardzenia serca, które go potym zgubiło i jak po szczeblach strąciło w ową przepaść okropną niewierności i niehumaności. Nie masz zaiste, co by barzief przekonywać mogło o wielkiej złości bogactw i dóbr ziemskich, i oraz o wielkiej łatwości, którey doświadczamy w dopuszczaniu się ciężkich grzechow, kiedy rzecz idzie o dogodzenie wyuzdaney namiętności, która opanowała serce nasze, i która górę wzio-

szy

fzy, stała się przewodzącą nad nami i nami kierującą.

Nie przedajemy Jezusa Chrystusa, ale przedaję się codziennie Tajemnice Jego i Jego Sakramenta, albo właściwiej mówiąc, przedajemy Jego samego za jeden złoty, za pieniądze daleko mniejsze nad te, które powabiły Judasza do straszliwego zaprzędania. Cóż bowiem sądzić możemy o tych, których jedna szczupła zapłata i doczesna pobudza do prawienia Mszy świętej sumnieniem zmazanym przez grzech śmiertelny i w nalogu grzechowym? Święci Oycowie takowych przyrównywał do Judasza, jakoż w rzeczy samej ich przewinienia wielkie z Judaszowym przewinieniem podobieństwo mają. A jeżeli jest prawda, podług Apostoła Ś. (Hebr. 6. 6.) że wszyscy, którzy gwałcą święte obietnice uczynione Bogu przy Chrście, i którzy stawszy się członkami Jezusa Chrystusa popełniają jakowy grzech śmiertelny, tegoż w samych sobie na nowo krzyżują i z onego sztydzą; jak daleko barziej, że tym sposobem postępują, sądzić mamy, ci, którzy jego Kapłaństwem są przyobleczeni, którzy straszney jego Ofiary są uczestnikami, i którzy też własnymi rękami

mi sprawują? Nie jest że to na nowo jego ślepym łakomstwem wydawać na śmierć niejakąś, gdy tak świętokradztwem pomazawszy usta i ręce, ściągają na głowę swoją surową z Niebios zemstę?

Alboż nie łakomstwo jest, które rodzi świętokupstwo, w Kanonach nazwane największym i naysmierotliwym ze wszystkich kacerstwem? A tak Duchowni stają się synami i naśladowcami Symona Czarnoksiężnika, który chciał dary Boskie za pieniądze nabyć, i który takowe z ust S. Apostoła Piotra piorunujące usłyszał słowa: (Akt: 8.) „Pieniądze twoje niech z tobą idą na „zatrącenie, ponieważ śądziłeś, że dary „Boskie za pieniądze nabyte być mogą: „serce twoje jest złośliwe przed Bogiem, „czyń tedy pokutę za tę twoją nieprawość, „i błagaj Boga, aby, jeśli być może, od „puścił ci tę niegodziwą myśl serca two- „iego; albowiem ja widzę, że dusza two- „ia napelniona goryczą żółci, jest uwiązana „na więzami nieprawości. „ To samo codziennie widzieć się daie w Kościele Bożym, Duchowni i Kapłani idą za powodem nicwielkiego wewnętrznego przekonania, pną się na Beneficia Kościelne, i dla

dla dopięcia sypią pieniądze, albo równego szacunku rzeczy nie oszczędzają i uwiłają jak mogą u siebie obelgę i niesprawiedliwość tych niegodziwych targów. Lecz Bóg przenikający skrytości serca, i owe nierządną żądzę, która na kształt trucizny zarąza pośteпки, gdy ci głupie w oczach własnych też usprawiedliwiać starają się, one w skrytych sądach swoich potępia. Lecz długobyśmy zabawić musieli, gdybyśmy takowe nierządy dostatecznie opisać chcieli.

Chrystus Pan wyganiał biczem siekąc przedaiących z przyślonku Kościelnego, chociaż nic innego nie sprzedawali, jak tylko płaństwo do ofiar należące, jakże tedy daleko są winnieyszemi owi, co w samym Kościele kupczą rzeczy święte, owi, co święte Sakramenta szafują, i słowo Boże przepowiadają końcem doczesnego zysku, którzy dary Boskie i łaski Niebieskie przedaią? jakowych nieskończona jest liczba.

Jest i inny nierząd wielkiej nagany godny w Kościele i tym barziej niebezpieczny, że bywa użyty od osób nawet, które okazują się być pobożnymi, a ten jest trzy-

ma-

mania wielu Beneficiow, gdy jedne jest dostateczne do uczciwego wyżywienia. Nic bowiem niemafz takiego, czegoby chciwość niedokazywała na ofzukanie prawa, które Kanony przepisały o rozdawaniu Beneficiow, (Conc: Triden: de Reform: Sefs: 7. cap: 4.) A tak dobra poświętnie, dziedzictwo ubogich, offiara za grzechy staia się łupem Duchownych łakomych. Pomnażaią, jak mogą, dostatki, każdy ma wiele pieniędzy takowego gatunku, a przynaymniey stara się mieć wiele. Wymyslaia tyślaczne potrzeby pozorne dla uchilenia praw tak sprawiedliwych. Stawia na nogi, urodzenie, naukę, przymioty ducha, a w rzeczy samey nic innego nie jest, jak chciwość i łakomstwo. Chcieliby wmówić, że będą pożytecznieyszemi Kościołowi, chociaż nicnad to być nie może szkodliwszego tegoż karności, i coby barzicy też z gruntu wywracało. Albowiem wielość Beneficiow sprawnie naygorfze i nayfzkodliwsze skutki. Z tego pochodzi miękkość, niewstrzemięźliwość, hardość Duchownych, którzy w tak pomnożonych dochodach czerpaia, czymby swoim nawet wyuzdanym namiętnościom dogadzali. Taż

wie-

wielość Beneficiow wydiera ubogim Chry-
stusowym część znaczną żywności, odey-
muie innym Duchownym, którzyby po-
żytecznie służyć mogli Kościołowi, sposo-
by takowey usługi pełnienia, dla niedo-
statku takowego wsparcia doczesnego, i
sprawie takż, że Kościoły i inne tako-
wych Beneficiow budowie upadają, i za-
niedbane bywają tak, iż ponieważ nie raz
zdarza się, że też w mieyscach od siebie
odległych zostają, zatym posiadający one,
ani w nich mieszkać, ani oneż zwiedzać
mogą. Takowym więc sposobem są przy-
czyną upadku budowli i mieysc świętych,
i Bogu ufzczuplona ztąd bywa chwała,
jakową miałby z pomnożenia Duchownych
osob i pełnienia przez tychże obowiązkow
Kapłańskich, gdy w takowych okoliczno-
ściach przez jednego odbywane bywają i
jeden zastępuje obowiązki, które każde
Beneficium szczegulne ma sobie przywią-
zane. Nakoniec taka jest nieprawość, nie-
przystoyność i niesprawiedliwość w takiej
Beneficiow wielości, iż wątpić nie można,
żeby nie miało być jedną z naywiększych
ran Kościoła.

To zaś, co nayżałośnieysza być powinno
jest,

jest, że tak Beneficiami opatrzeni pokrywają swoje łakomstwo wymożonemi ciżrżę dyspensami, właśnie jakby ludzkie rozrządzenia mogły onych załłonić od gniewu Boskiego. Albowiem wszystkie takowe dyspensy nie mające gruntu i mieć niemogące, jak tylko w okolicznościach konieczney potrzeby i większego pożytku Kościoła, kto nie widzi, że nie mogą zabezpieczyć ich sumnienia, chociażby nie wiem jak święta i czci godna była władza, od której też pochodzą. Zważyć nad to należy, że takowe dyspensy wychodzą pospolicie załładzając się na przyczynach przywiedzionych, których rzetelność rostrzająca nie bywa, ale je za istotne mniemają, a przeto nie Świętą Stolicę oszukują, lecz oszukują samych siebie, zwiedzeni zepsutemi serca swego myslami. Kiedy na strasznym łłdzie swoim Bóg roztrząłać będzie wszystkie takowe dyspensy; o jak mało z tych okaże się łłprawiedliwych i łłgodnych z duchem Kanonow, które w tey mierze są dla nas nieporuszonym łłprawidłem.

Wszystkie takowe nierządy i wiele innych nawet, pochodzą z owey dobrego

mienia się miłości, którą my nazywamy łakomstwem, którą w jednych sprawuje własnych wygod szukanie i chęć świetnego okazywania się, a w drugich chęć wzbogacenia krewnych swoich, co jest drugim nierządym, który Prawa Kościelne zawsze gorzko oplakują. Ostatni Sobór Powszechny (Concil: Trident: de Reform: Sess: 25. cap: 1.) upomina wszystkich Beneficia trzymających jakiegokolwiek stopnia i jakiego bądź urodzenia słowy bardzo ważnemi do wyzucia się z takowey zbytney miłości ku krewnym, która wzbudza ich do wzbogacania onych z dziedzictwa ubogich i z dochodów Kościelnych. Jeśli są ubodzy, niechże ich jako ubogich wspomagają, ani własność ta, że są powinowatemi i krewnemi powinna onych oddalać od skutków miłości powszechney i Kościelney, lecz niech nie wzbogacają, ani więkzemi czynią nad stan tychże. Nieskończone są sidła, które zastrawia miłość własna przez to na Duchownych, niebezpieczna miłość, która ich ciągnie do przepaści, i która częstokroć nie inny rodzi skutek, jak upadek familii. Albowiem Bóg czuły o cześć domu swiego dopuszcza

szcza na nich prawa, niezgody, rozrzutność, gry, choroby i inne doczesne bicze, które ich dotykają i do zguby przywodzą. Często bardzo są tego przykłady dla powściągnięcia wszystkich Duchownych. Takowe nieszczęścia dotykają ich i ich następców; jako trąd Naamana przylgnał do ciała Giezego.

Inni handlem się bawią, stają się Kupcami, Gospodarzami, Faktorami. Takowy jest nierząd; który za czasów swoich oplakiwał S. Jan Złotousty i po nim Grzegorz Święty. „Nie szukamy, powiada ostatni, „(Homil: 17. in Evang: lib: 1:) pozyskać „dusze Bogu, nie przykładamy się jak tył- „ko do naszych zysków doczesnych, nie „żądamy nic, jak tylko dóbr ziemskich. A przełożywszy, że Kapłani i Duchowni są kamieniami świątnicy, które powinny być zawsze zebrane z Bogiem, a nigdy prawie na świat nie okazywać się, ani zatrudniać się zabawami zewnętrznymi; ubolewa, że też kamienie wszystkie są rozsypane po rynkach publicznych, i że żadney prawie nie masz zabawy świeckiej; którąby się Kapłani nie zatrudniali.

Bywa pod czas, że taż miłość dóbr do-

K i j eze

czelnych zapędza ich aż do wydania rzeczy bliźnich. Co takż tenże Grzegorz S. uważa i nagania. Trafia się często, mówi on, (ibidem) coś jeszcze większej wagi godnego nad to wszystko, cośmy dotąd mówili, kiedy Kapłani, którzy powinni by własne dobra rozdawać, innych okradają. Ci to są owi zbóycy, o których Chrystus Pan mówi w Ewangelii, winniysi nawet nad naiemników; ponieważ nie kontentując się, że doją i welne strzygą z trzody swoiey, ale nad to z skóry odzierają i krew wyfysają, one tyśiącznemi sposobami uciśkają, a lubo przed ludźmi starają się pokrywać swoje niesprawiedliwe postępk, jak mogą, lecz nie dla tego przestają też wołać o zemstę przed Bogiem.

Owoż część nie mała niezczęśliwych skutkow, które ta wyuzdana namiętność sprawuie w Duchownych, i którą nazwać możemy wygórywającą ich namiętnością. Widzieć się dają wprawdzie rozwiezli i bezwstydni, bywają kartownicy i rozrzutni, lecz śmiem mówić, że więcey znayduie się łakomych i przywiązanych do majątku tego świata, lękających się zawŹe, żeby onym rzeczy nay-

po-

potrzebnieyszych kiedy nie brakneło, gdy w zbyteczne opływają, gniusnego trzymając się skąpstwa, pieszcząc i piasłuiąc rzeczy nawet naypodleyšie z równą troskliwością, jak gdyby były naywiększey wagi.

Lecz jakoż, proszę, my, którzy wysłani jesteśmy na to, abyśmy wpajali w serca ludzkie oderwanie tegoż od rzeczy światowych i pogardę ziemskich dóstatków, którzy nieustannie tychże upominać powinniśmy, aby skarbili sobie w Niebie, jako, mówię, my dopełniemy takowego obowiązku naszego, kiedy widzieć nas będą, że sami równie z nimi uganiamy się, a podczas jeszcze więcej niż oni, za temż doczesnemi dobrami? *Nie skarbcie sobie na ziemi*, mówi Zbawiciel świata, *skarbow, które robacy gryzą i rdza pożera, i które złodzieie kradną.* (Math: 6. 19.) A do kogoż to mówi? do świeckich, do żonatych, którzy tyśiączne mają przyczyny, tyśiączne pozory do zbierania bogactw, z tym wśzystkim Nauczyciel Prawdy, który dla jey nauczania na świat przyszedł, tę im daie nayważnieyszą przestrogę. Jaka więc jest ślepotą Duchownych, którzy po-

win-

winni nierównie przewyższać świeckich szlachetnością zdania i obyczajów, kiedy dają się wiązać temiż namiętnościami tak podłemi i tak niedoskonałemi? Zbawiciel nasz mówił takż do Uczniów swoich: *Kiedy was wysyłał bez worka, bez mieška, i bez obuwia, czy zbywało wam na czym? Nie Panie, odpowiedzieli.* (Luc: 22. 35.) Owoż jakiego oderwania serca wyciągał po Uczniach swoich, Możeż być co większego, jak nie mieć żadnego zapasu ani pieniędzy, ani jakiegokolwiek inney rzeczy, zupełnie i szczegulnie spuściwszy się na Boską Opatrzność? Niewyciąga się wprawdzie tyle od tych, którzy po nich nastąpili na Urząd Apostolski i władzy tegoż charakteru stali się uczestnikami. Pozwala jakieś mieć staranie o dobra swoje i niejako na czas przyszły oglądać się, lecz zakazuje zbytecznego mieć starania, niespokojności, zapas chować nad potrzebę, zbierać na potrzeby i przypadki wymyslnie, czyli jakowe nigdy prawie nie zdarzają się. Do takowych w szczegulności prostuie słowa swoje Apostoł: (1. Tim: 6. 8.) *Maiąci pokarm i czymbyśmy odziewali się, na tym przedstawiamy.* Jesteśmy synami owych, któ-

którzy mówili: *Nie mamy ani złota ani srebra.* (Akt: 5. 6.) Więc potrzeba, abyśmy im podobnemi byli przynajmniej co do przywiązania, i abyśmy zakładali granice szczególnie do używania tych rzeczy, niedozwalając sercu naszemu w nich zatapić się, ani tyfłaczynemi zabiegami z niepokojnością ubiegać się za zbiorami.

S. Hieronim przepisując ustawy dla Nepotiana świętobliwego życia w stanie Duchownym, przypomina mu, aby pamiętał na imię stanu swojego dla przypomnienia na swoje obowiązki: „Każdy Kleryk, „powiada, (Epist: ad Nepot:) służący „Kościołowi Jezusa Chrystusa niech pamięta na to, co imię jego znaczy. Mianują się Klerykami, albo że są częstką „Pańską, albo że Pan ich jest częstką: w „jakimkolwiek rozumieniu my go weźmiemy, powinien takim się pokazywać, że „posiada Pana, albo że sam od tegoż jest „posiadany. Dopieroż ten, co posiada „Pana, i który może mówić z Prorokiem: „*Pan jest częstką moją*, nie może nic mieć „innego nad Pana, inaczey Pan nie będzie „jego częstką. Bądź złoto, bądź srebro, „bądź dzierzawy, bądź sprzęty są, które
„po-

„posiada, bądź cokolwiek innego, już Pan „nie zechce być jego dziedzictwem. „Ten-że Ociec S. daley ubolewa, iż są tacy, którzy są bogatziemi będąc Duchownemi, niżli byli będąc świeckimi, że więcey posiadają dochodów pod panowaniem Jezusa Chrystusa ubogiego, niżli mieli pod czarta bogatego panowaniem, tak, iż nie bez żalu Kościół święty widzi, że ci, co byli na świecie ubogimi i prawie żebrakami, teraz są bogatemi i w dostatki opływającymi. Powtarzamy atoli, niewyciąga się po Duchownych, aby nie zgola nieposiadali. Pod takim obowiązkiem miałby Kościół barzo mało, którzyby chcieli pójść do stanu Duchownego, gdyby na tym przestać byli powinni, że Boga za jedyne swoje dziedzictwo mieć mają. Atoli tegoby potrzeba, ażeby nie obracali wszystkie swoje starania do nabycia tych to dóbr ziemskich, aby nie na tych zasadzali całe swoje uszczęśliwienie, i ażeby nie zaniedbywali jakby sprawy małej wagi szukać Królestwa Bożego. Albowiem co się tycze nierządu, o którym mówi Hieronim Święty, ten barzo prawdzi się, że wielka liczba jest posiadających Beneficia Kościelne daleko
bo-

bogatszych w stanie Duchownym, jakiemi nie byliby na świecie zostając, a z tym wszystkim te tak obfite dochody, które dostarczyłyby wielu świeckim, i jakowych na świecie nieważyliby się spodziewać, nie są dostateczne do zatkania ich nierządnej chciwości, i nasycenia ich łakomstwa, gdy zawsze żądają coraz większe otrzymywać, i tego dowodzą, że codziennie pomnażają łącząc dla nich Beneficia przeciwko wszystkiemu prawom Kościelnym. Te to są nierządy, które opłakiwać powinniśmy, lecz po większej części nieupatrują tego złego, i poglądają na to wszystko jakby na zdania, które były chwalebne za czasów Świętych Ojców, lecz przeciwnym zwyczajem upoważnionym tylu wieków praktyką są wywietrzałe, i które tylko zostają dla zabawienia myśli wyśłaiących się rozumem,

Na tym zakończył rzecz o łakomstwie Duchownych Pisarz tej Księgi, atoli też tłómaczący bierze wolność przydania tu okropnych skutków takowego w Duchownych osobach występku, jakowe okazują się w Dziejach Męczenników Wschodnich

wy-

wydanych na świat przez JX. Stefana Ewodu-
dufa Affemaniego w Tomie 1. na karcie
125. i wypisanych w powtórny zebra-
niu Zywotow SS. na każdy dzień Roku
przez X. Karola Massiniego pod dniem 15.
Grudnia. w Roku 546. za Saporesa Króla
Perskiego w Asryce z rozkazu tegoż gdy
Chrześciany przesadował jego Starosta
Narfetes Tamapores, był przed nim obwi-
niony pewny Kapłan imieniem Paweł,
który w Miałsteczku Kasciaku urząd Paro-
cha sprawował, i między innemi duchow-
ne pełnił usługi pięciu Pannom Świętym,
które swoje Panioństwo Chrystusowi po-
święciwszy, usługowały Kościołowi w bli-
skim domu mieszkaiąc. Imiona tych Pa-
nien te były: Tekla, Marya, Marta, druga
Marya, i Anna. Obwinienia Kapłana przed
wspomnianym Urzędnikiem przyczyna nie
tak ta była, że był Chrześcianinem, jak
ta, że był przyzbierał bogactwa, gdyż
ten nieszczęsny Kapłan barziefy starał się o
zebranie złota i srebra, niżli o pozyskanie
duż Chrystusowi. Przeto Starosta chciwy
korzystać z zaboru wielkiej summy pie-
niędzy, którą mu powiadano, że on po-
siadał, wysłał do domu jego kupę żołnie-
rzy

rzy z rozkazem, aby go przyprowadzili i z nim zabrali, cobykolwiek przy nim drogiego znaleźli. Dopelniając takowego zalecenia żołnierze, otoczyli w koło dom Kapłański, aby nikt uciec nie mógł, i zwią-
zawszy Kapłana, wszystkie rzeczy rabo-
wać poczęli, a znalazłszy w skrzyni jed-
ney wielką summę pieniędzy, zamkniętą
onę z sobą wzięli. Przy tej okłazyi wzie-
li także i przyprowadzili razem z Kapła-
nem do więzienia wspomniane pięć Panien.
Narfetes nayprzód przywołać przed się ka-
zał Pawła z chęcią sobie przywłaszczenia
zlota zabranego, jesliby nie chciał swoiey
wyprzeć się wiary, i czynić ofiary słońcu,
które Persowie czcili za Boga. Tak więc
rzecze do niego: Jeśli ty będziesz poslu-
sznym rozkazom Króla, który ci przyka-
zuje czcić słońce i użyć w pokarmie krwi
ofiarney, zaraz tobie przywrócone twoje
zostaną pieniądze, przeciwnym sposobem
w innym przypadku wszystko utracisz.
Paweł zatym nie długo myśląc, pozwolił
na to wszystko, co mu Narfetes przykazy-
wał; nie miał bowiem przyczyny wzdry-
gać się od dania pokłonu słońcu, gdy już
od dawnego czasu w sercu swoim złoto
miał

miał za Boga. Prętkie posłuszeństwo i odstępstwo bezbożnego Kapłana od wiary nie mile było Staroście, gdyż mu odejmowało pozor do przywłaszczenia jego pieniędzy, które już miał nayrżane i do siebie sprowadzone. Umyślił tedy nakazać jemu, aby dla potwierdzenia swoiey odstępstwa od wiary Chrześcijańskiej stałości, własnymi rękami poodcinał głowy pięciu Pannom wyżej wspomnianym, spodziewając się, że na tak okropne okrucieństwo i niesławę przynoszący postępek żadną miarą nie zezwoli, a tak przez swoje w tey mierze nieposłuszeństwo pozyskacze nowy pozor utrzymania i sobie przywłaszczenia skarbow zabranych od niego. Kazał więc przyprowadzić przed się owe pięć Pannien, do których obróciwszy się surową twarzą, ogromnym głosem rzecze: Jeśli nie usłuchacie rozkazu Króla zaraz czyniąc słowcu osliary, na ciężkie was męki wydam, i nie minie was śmierć nayokrutnieysza. Postanowiłem albowiem pelnić bez odwłoki ukazy Królewskie, i nie możecie moich uniknąć wyrokow. Lecz Święte Panny, w których sercach miłość Boska panowała, myśliły się, odpowiedziały, jeśli śadzisz, że

nas twoiemi pogroźkami od czci Boga prawego odwiedziesz, owo zgola, okrutnie różgami zbite statecznie trwały w wyznawaniu wiary Chrześcijańskiej, aż nakoniec skazał Starosta one na głów ucięcie, a do Pawła odstępcy tam przytomnego rzecze: Jeśli ty własnemi rękami twoiemi tym Niewiaśtom głowy poodcinasz, wszystkie twoie bogactwa tobie powrócę. Ażci bezbożny Kapłan nieznający innego Boga nad złoto, dla pozyskania i zabezpieczenia tegoż, nie miał wstępu katowską na się przyjąć funkcyą, i w nadzieję ocalenia skarbow swoich ofiarowawszy się na tę bezbożną posługę, porywa się do katowskiego narzędzia. A lubo Panny Święte widząc w ręku jego miecz zanieiony na dopełnienie z sobą okrutnego śmierci wyroku, nie omieszkały wmawiać w niego boiaźń sądów Boskich, i narzekając mówiły: Y tyż to z Pasterza stałeś się wilkiem stawiając się gotowym do pożarcia swoich owieczek, które powinienbyś ochraniać? i także cię nieszczęsna bogactw miłość zaslepiła? Lecz nędzniku, nie pożyfczcesz one, i zginiesz śmiercią podobną z Judaszem. My zaś rozwiązane z więzow ciała nasze

go,

go, pójdziemy do Chrystusa Oblubieńca naszego. Atoli te i tym podobne słowa nie zmiękczyły zatwardzalego i zaslepionego Kapłana, który nieustraszonem sercem mężnie pościł Panienki i one na wieczne gody do Niebieskiego Oblubieńca przesłał. Już tedy po tylu dopelnionych szkaradnych niecnotach, w które go ślepe wpłatało łakomstwo, spodziewał się pozyskać uwolnienie i skarbow swoich przywrócenie. Z tym wszystkim Starosta obiecawszy mu dnia następującego we wszystkim uiszczyć się, nazad go do więzienia odeśłał. Tym czasem przywoławszy do siebie niektórych slug swoich swojej niecnoty pomocników, zlecił im, aby poszedłszy w nocy do więzienia, z życia wyzuli Pawła nieszczęsnego. Powolni zatym słudzy dopelnili rozkaz Starosty, a zaślawszy śpiącego nędznika, stryczek zarzuciwszy na szyję, udusili, i tym sposobem podobnie z Judaszem nieszczęśliwą duszę wyzionął, jako obrzydłym łakomstwem tegoż obyczajie naśladował. Owoż okropny widok, do czego przywiodło łakomstwo! Słusznie zatym Duch S. w Piśmie Bożym powiada: (Eccl: 10. 9.) *Avaro nihil est scelestius...*

Nihil

*Nihil est iniquius, quam amare pecuniam; hic enim & carnem suam venalem habet, quoniam in vita sua, prodegit intimam suam. Nic nad łakomego niema niecnotliwzego. Nic niegodziwzego, jak kochać się w pieniądzech; takowy bowiem przedażną ma duszę swoją, to jest: nie dba na poczeiwość i na zbawienie duszy; bó jeszcze w życiu zostając, wyrzucił wnętrzości swoje jakoby chciał mówić, wyzulił się ze wżyskiego wstydu, ze wżelkiey ludzkości, jako zaświadcza wymieniony straszny przykład Pawła. Jakoż łakomi w sidła szatańskie wpadają i w szkodliwe pożądlivości, które wiodą człowieka nazgubę i potępienie. Łakomstwo też jest zrzódlęm wżelkiey złości; łakomi bowiem łatwo od wiary świętey odstępują, i wielą dolegliwościami duszę uciśkaiają, jako mówi Paweł S. (1. Tim: VI. 9. 10.) *Qui volunt divites fieri, incidunt in tentationem & in laqueum diaboli & desideria multa inutilia & nociva, quæ mergunt homines in interitum & perditionem. Radix enim omnium malorum est cupiditas, quam quidam appetentes erraverunt a fide, & inseruerunt se doloribus multis.**

R O Z D Z I A Ł XII.

*O nierządncy chciwości godności Duchownych i szkodliwych skutkach
teyże.*

Złe skutki, które sprawuje nierządna chciwość godności, nie są mnieyszey wagi od tych, które wynikają z łakomstwa, owżem śniem mówić, że są gorzkie i więkzey uwagi wyciągające. Łakomstwo częstokroć nie szkodzi, jak tylko pewnym i prywatnym osobom, a zaś chciwość nierządna godności mieſza cały porządek publiczny, i tyſięczne złe skutki w Kościele sprawuje. Ta jest pewną zarazą, mówi S. Jan Złotousty, (Hom: 5. in Epist: ad Ephes:) która wielką przynosi klęskę w trzodzie Chrystusowey. Ta jest ogniem, który chwyciwſzy ſię duchowney budowli Kościoła, trawi słupy, wszelkie drzewo, dach, ściany, i żałoſny pożar czyni garstkę popiołu zostawując. Barzo tedy potrzeba osobliwſze wzbudzić obrzydzenie, jakiego jest warta, abyśmy onę w sercach

each naszych umorzyli zaraz, skoro tylko, że się wkradać poczyna, postrzeżemy.

Mówić możemy, że Syn Boski osobliwym sposobem onę poskramiał w swoich Apostołach, w dwóch czyli trzech przypadkach godnych uwagi. Kiedy Matka synów Zebedeuszowych przypadła prosząc go za swoiemi synami, aby pierwsze im dał miejsce w Królestwie swoim; wyraźnie jey odpowiedział, że nie wie, o co prosi, *Nescitis quid petatis.* (Marc: 10. 38.) Ani przestając na daney tey nauce wspomnianym dwóm Uczniom, onę przelożył przed wszystkiemi w słowach więcej oznaczających. Albowiem gdy razu jednego wszczął się spór między niemi, ktoby z nich był większym, Syn Boski, ztąd wziął powód, tak im odpowiedział: „Królowie Narodów panują nad niemi, lecz nie tak niech będzie między wami, ale ktokolwiek chce być większym między wami, niech będzie najmniejszym i sługą innych. (Luc: 12. 25.)

Owoż różnica między Królami ziemskimi i temi wszystkiemi, którzy są ich powagi uczestnikami. Ci są postanowieni, aby panowali nad innemi. Co się zaś ty-

cze Duchownych i Następcow Apostolskich, ich jest obowiązkiem być najmnieyszemi ze wszystkich i sługami Braci swoich. Dla tey przyczyny Następca S. Piotra, który naywiększe miałby prawo zaszczycać się stopniem swoim, i który pierwszeństwo trzyma w całym Kościele, dla powagi swojej Stolicy i z postanowienia samego Jezusa Chrystusa za naypierwszą ma chwałę z tym się popisywać, że jest sługą sług Boskich.

Jakoż że tak wiele rozszerza się chciwość nierządna godności, ztąd pochodzi, że omyłne mamy pojęcie godności Kościelnych. Zapatrujemy się na nie, jako na stopnie świetne, i które nad innych wywyższają, a w rzeczy samey są służby i usługi z miłości, które poniżają nad innych, i które obowiązują być prętkami do służenia w każdych ich potrzebach. Każdy Kapłan, każdy Pasterz, każdy Biskup jest postanowiony z urzędu swojego, nie już, jako powiada Bernard S. do Papieża Eugeniusza (de Confid: lib: 4. cap: 7.) *ut praeſis*, aby rozkazywał, lecz *ut proſis*, aby był pożytecznym. Powinien mieć przed oczyma pożytek owieczek swoich, nie zaś ich majątek

iątek. Tegoż samego czasu, którego Bofka Opatrzność, dobry porządek, miłość karności i stopień wywyższy nad innych stawia mu stołec poważniejszy i urząd w posiedzeniach między wiernymi wyniosleyfzy, miłość powinna jego uniżać, a pokora powinna go składać pod ich nogami.

Takim tedy okiem powinniśmy zapatrywać się na urzędy Kościelne, i gdybyśmy tym sposobem na nie poglądali, zapewna nie z taką żądzą za niemi ubiegali byśmy. Toż samo byłoby, gdybyśmy w nich uważali ciężki rachunek, jakowy z tych używania na strasznym sądzie oddać winni będziemy. To wywyższenie doczesne, za którym ubiegamy się, wielu będzie przyczyną zawstydzienia wiecznego: będą wyliczane dusze zgubione przez winę tych, którzy nie mając oświecenia, ani gorliwości dostateczney, chcieli ten na siebie ciężar przyjąć, czyli raczey, że nie upatrywali w takowych urządach strasznym nawet samym Aniołom, nic więcej jak tylko wygody doczesne, świetność, wyniosłość, godność. Scisle od nich dopominać się będą i na nich poszukiwać tak złych uczynków, których dopuszczają się, jako też

dobrych, które zaniedbywają; słowem mówiąc, całe krwie Zbawiciela Pana, wszystkich skarbow Kościelnych, których byli szafarzami.

Nie trzeba więc zdumiewać się nad tym, że Święci cali drzeli na jedno weyrzenie takowego niebespieczeństwa, i że nie tylko nie szukali godności Kościelnych, ale nadto od nich, ile mogli, uciekali. Szczegulny przykład Augustyna S. jest dostateczny do zawstyżenia ubiegających się za temi godnościami. Ten przeżywszy całe życie swoje po Chrście świętym w niewinności, w odludności, na czytaniu Pisma świętego, na ćwiczeniu się w mądrości i pobożności, serce jego paliło miłością, duch jego był pełen mądrości. Można to wnosić z wybornych Ksiąg jego, które napisał niebawiac po swoim nawróceniu, a przed swoim Biskupstwem. Właśny Biskup jego żądał go uczynić swoim Koadjutorem, gdy go pierwey już był wyświęcił na Kapłaństwo: poznawał w takowym wyborze wartość osoby i potrzebę ludu, dla którego jego wybierał. A przecie jak się on temu opierał? Nic piękniejszego być

być nie może, jak co tenże pisał z takowej okoliczności.

Naypierwey mówi do niego to, co on sam myśli, iż nie ma nic w tym życiu łatwiejszego, nic miłszego, nic pożądańszego nad urząd Biskupa, Kapłana, Diakona, jeśli te urzędy nie są pełnione jak tylko powierchownie, *perfunctorie*, (August: Epist: 148. ad Valer:) lecz przed Bogiem nie ma nic nieszczęśliwszego, nic nędzniejszego, nic barziej potępienia godnego, oraz nie trudniejszego, nie pracowitszego, i nie niebezpieczniejszego nad też same urzędy, jako też nie wspanialszego, nie szczęśliwszego, jeśli się w tych urzędach kto tak zachowa i tym sposobem walczy, jako nasz Boski Hetman przykazuje. Jakiż proszę, ten jest sposób? jam się go nienauczył, powiada, ani w moim niemowlęstwie, ani w młodości moiej, a kiedym poczynął uczyć się, gwałt mi jest uczyniony za grzechy moie, i chciano po mnie tego, abym ja w rządzeniu okrętem drugie trzymał miejsce, który nie umiałem nawet wiosłem robić, przez co chce wyrazić, że był wyświęcony Kapłanem z poleceniem starania o dusze. Tenże sam wyznaie, że

w czasie swojego święcenia wiele lez wy-
lał; czego bracia jego byli świadkami, lecz
że z doświadczenia doznał nad to, iż urząd
Kapłański był daleko cięższym, niżli ro-
zumiał, że niedostatecznie zważył siły
swoje, i że Pan niejaki żart sobie chciał
uczynić z niego objawiając go jemu same-
mu, jakim był w rzeczy samej. A jeżeli,
mówi daley tenże, uczynił to raczej z mi-
łości, niżli żeby chciał mnie zgubić, jako
mam nadzieję, do mnie należy zatym,
gdym poznał słabość moją, i dolegliwości
duży mojej, starać się o lekarstwo w czyta-
niu Pisma świętego i w modlitwie, aby
Bóg mnie umacniał w tylu niebezpieczeń-
stwach, czegom dawniey nie czynił; bom
nie miał czasu, a oraz zem nie poznawał
pod ten czas, czego mi niedostawało do te-
go urzędu, który teraz mnie trapi i wiel-
ce przykrzy się. Słowem powiada pisząc do
swego Biskupa: Ty chcesz, widzę, żebym
był zginiony, Oycze mój kochany Wale-
ryuszu, gdzie więc twoja ku mnie Oycow-
ska miłość? Ja lepiej siebie poznaię, niż-
li ty mnie znać możesz. Spytaśz mnie mo-
że, czego mi jęzzcze nie staie? Tak wiele.
odpowiada tenże, iż mi łatwiey jest opo-
wie-

wiedzieć to, czego braknie, niżli to, co się wemnie znajduie do tak wyfokiego urzędu zdanego. Nakoniec zaklina tegoż na dobroć Jezusa Chrystusa, na miłosierdzie, i na straszny sąd jego, aby go zostawił w stopniu jeszcze, w którym się znajdował, i którego nawet niegodnym być sądził się.

Czyż być może lepszy przykład i wyrazniejszy nagana dla wielu Duchownych, którzy nie mając przyzwoitych przymiotów wtrącają się zuchwale w szukanie godności i urzędów Kościelnych, które wymagają największej zdolności, największego oświecenia, najżywszej gorliwości, i najmocniejszego serca, jako też ośobliwszej roztropności, urzędów, mówię, tak wielkiey wagi i tak pracowitych. Wyznać należy, iż są albo takowi ślepi, nieuważni, i zuchwali, albo że Angustyn Święty był lęklivego serca, który bez przyczyny trwożył się, i tych urzędów mniej sprawiedliwe miał poznanie, i że był nadto upartym i uwodzającym się miłością próżnowania i leniwością.

Nie różnym sposobem od niego postępowało wielu innych sławnych i znakomi-

mitych ofob. Wiadomo, że S. Hieronim po długim opieraniu się nie chciał żadnym sposobem zezwolić na poświęcenie swoje, aż pod tym dokładem, żeby nie był obowiązany do usługi żadnego Kościoła. Zaświadczają Dzieje Kościelne, iż przynaglenia użyć trzeba było do zobowiązania S. Ambrożego, aby przyjął Biskupstwo sobie od Duchowieństwa i ludu Medyolańskiego ofiarowane. Po tak jawnych znakach swojego powołania, przestępować zdawał się granice skromności i pokory; albowiem chciał wprowadzić lud w rozumienie o sobie, że mniej czystym zachowywał się i skłonny był do okrucieństwa, i tym sposobem ściągnąć na siebie zawadę i nieposobność oddalającą go od stopnia Biskupiego i z siebie samego i z ustaw Kanonów Kościelnych. Jakich sposobów przynaglających użyć potrzeba było do nakłonięcia S. Paulina, aby przyzwolił wyswięcić siebie na Kapłaństwo? Opisał te same tenże Święty w liście swoim do Sewera Sulpiciusza. Lud go na ramionach gwałtem wziwłszy przyniósł, i z wielkim serca żalem uniżył, jako powiada, ramiona swoje pod jarzmo Chrystusowe, które na niego wło-

włożyć chciano, i którego ciężaru zawsze doświadczał. A przecież ten Święty zawsze był pełen oświecenia i wszystkie cnoty w naywyższym stopniu posiadał. Wiadomo jest, że S. Bernard, S. Tomasz z Akwinu i inni Święci wielkie światła Kościoła nie chcieli nigdy zezwolić, aby byli wypieszczeni na wysokie godności Kościelne, które im Papieże gotowali i ofiarowali przez wzgląd szczególny ich zasług i wielkiej pomocy Kościołowi, które znakomite ich przymioty obiecywały. Jak ci wielcy ludzie różnego byli ułożenia od tych, którzy zamiast tego, żeby czekali, aby ich gwałtem porywano i naciskano do przyjęcia godności Kościelnych, sami gwałtem nioszą i naciskają na tych, którzy temi rozrządzają i szafują, przez wstawienia się, zalecenia, okazywania ludzkości, i rozwodzą zasługi przodków swoich, a douymniających zaleceń siebie łączą swoje naydzielwsze i naywzgardzeńsze usługi, i jako mówi S. Grzegorz Nazyanzeński, same występki swoje chcą mieć poczytane za zasługi. (in Orat: Funebri S. Basilii Magni.)

Ta nieszczęsna namiętność napelnia Kościół złemi Kapłanami, złemi Pasterzami, złemi

złemi osobami, i wprowadza obrzydzenie na miejsce święte, ochrania świętokupstwo, zaufanie i wszystkie nayniegodzwsze zwyczaje. Albowiem na co się nie odważy Duchowny zapalony nierządną godności chciwością, aby mógł wleść na wierzchołek Kościoła? Jakoż trafia się często, że czart takowych wynosić dopomaga, ale dla tego szczególnie, aby na łeb strącił, a strącił na wieczne potępienie.

Wyznać trzeba, że liczba, którzy takową namiętnością uwodzą się, jest barzo wielka, i S. Bernard jeszcze za czasów swoich na tęż narzekał. Ubiegaia się, powiada, Duchowni (de Morib: & Offic: Episcoporum ad Henric: Episcop: Senonensem cap: 7.) do godności Kościelnych, pną się na tęż osoby każdego wieku, każdego stanu, uczeni równie, jak i nieukowie, jak gdyby tych dostąpiwszy, wszelkich prac pozbyć się mieli, gdy właśnie w ten czas w pracę się wprzagaia. Przenoszą się z jedney Plebanii na drugę, z jedney godności na inną, zostają Dziekanami, Proboszczami, Archidiakonami, Biskupami. Zkąd prozję, pochodzi to niegodziwe wielkie o sobie rozumienie? zkąd ta chciwość pano-

wania na tym świecie? co za wyuzdana
namiętność rozkazowania! Biada wam,
którzy, podług Proroka, dóm przydaiecie
do domu! Jakoż i o tej rzeczy względem
dyspens wychodzących z Rzymu nie mógł
zamilczeć i zapomnieć ten gorliwy Doktor
Kościoła S. *nude nuda loquor*, Wolnie mó-
wię, powiada, nie pokrywam zwyczajow
wstydu pełnych, ale one potępiani, chociaż
nie zwykli z onych wstydzicie się.

Przełożył był wyżey troche, że za
wstyd sobie poczytano, być prostym Du-
chownym i nie wyniesionym na świetne i
wysokie stopnie. Zakowie, Dzieci, Mło-
dzieńcy bywają wynoszeni na godności
Kościelne dla swoiey szlachetney rodowi-
tości, i z pod różgi Nauczycielow sięgają
do Pastorału i rządow nad Kapłanami. Tak
mówi pisząc do Henryka Biskupa Senoneń-
skiego. A w Księgach swoich de Consideratione do Papieża Eugeniusza narzeka, że
pełen jest Kościół za godnościami ubiega-
jących się, *Plena est ambitiosis Ecclesia.* (de
Confid: Lib: 1. cap: 7.) Nie obrzydza już
więcey Kościół ran, które jemu zadaie nie-
rządna chciwość godności, tak zpowszed-
niały, i nad to stał się niby jaskinią lotrow,
gdzie

gdzie okradają i odzierają przechodzących. Na koniec gorzko użala się, że zaraza nie-rządnej chciwości godności wkradła się do wnętrzości całego Kościoła i one zaraziła, i ztąd bierze powód do wykrzykania. *O ambitio ambientium crux, quomodo omnes torquens omnibus places!* O nierządna urzędów chciwości krzyżu ubiegających się za godnościami, jako wszystkich trapiąc wszystkim przymilasz się!

Widziemy nie bez żalu, że wielka część takowych nierządów wieku naszego górę wzięła. Każdy trokliwie zabiega, aby zyskał urząd jaki i godność Kościelną, a częstokroć nie mając zasług ani potrzebnych przymiotów, ani doświadczenia. Każdy chętnie przyjmuje straszny ciężar służenia duszom ludzkim. Ledwo które zawakuie Probostwo, zaraz Biskupów i innych prawo podawcze mających otacza liczne osób Duchownych grono o nie ubiegających się. Pełne pospolicie są Dwory Monarchów i Ministrów, liczne latają memoryały dopraszające się Biskupstw, O-pactw, i tym podobnych, sale, pokoje, schody nawet zagęszczone bywają ludźmi tego gatunku. To wszystko jako mamy

mia-

mianować? Przedtym z pilnością szukano, aby wynalezione były świece ukryte pod korcem, aby wystawione zostały na świeczniku, chcę rozumieć owych ludzi wielkich zasług, którzy o godnościach nie myśleli, i którzy jaśniejąc w oczach ludzkich dla świętobliwości życia swojego i dla nauki, w własnych oczach utajeni być się rozumieli, albo zagrzebani byli w odludności na pustyniach. O czym nie mogą nie wiedzieć dzisiejsi oburącz za godnościami ubiegający się. Atoli zawsze widzieć będziemy tym sposobem postępujących, jeśli urzędy i godności Kościelne mające przywiązany obowiązek służenia dułsom bynajwiększe, uważane będą nie jako usługi miłości i obowiązki pracy, ale jako stopnie świetne, które upoważniają one posiadających, a Kościół jako ziemię obiecaną, która obfite plody wydaie do wygodnego życia.

Lecz może kto powiedzieć: czyż nie będzie godziło się prosić o Beneficia, i nie wolno będzie okazać się i dać poznać swoje przymioty i swoją sposobność? gdyby tak się rzecz miała, ludzie poczciwi nigdy by nic nie mieli. Cnotliwsi i zdatniejszyliby

liby zawsze w zapomnieniu, a tym sposobem Kościół nigdy nie miałby usługi z lepszych i pożyteczniejszych Mężów. Zarzut takowy zbił dawno Bernard S. (de Confid: lib: 4. cap: 4.) Jeden prosi za drugim, drugi prosi za sobą, ten za którym prośba jest przynoszona, ma być podeyrzany, a zaś, który za sobą śmie prosić, miewy go za potępionego, ani umniejsza winy czy to przez się, czy przez kogo innego dla siebie prosi. Takowe jest zdanie S. Oycy tego, a te przekłada pisząc do Eugeniusza Papieża. Więc nie ten jest, tak wnosi, który chce, ani który ubiega się, któregoście przyjąć powinni, lecz takimi są ci, co się wahają, którzy unikają, takowi są, którzy być przynagleni powinni, którzy nie starają się, aby się zbogacili z posagu wdowy i z dziedzictwa Chrystusowego, którzy łaskawie udzielają tego, co z łaski wzięli. Y S. Tomasz z Akwinu takż jako Bernard S. naucza, że nie godzi się prosić za sobą albo dla drugich o Beneficja z obowiązkiem służenia duszom ludzkim, i że każdy tak postępujący tym samym łaski takowej niegodnym staie się.

W rzeczy samey takowe pytanie nie

wy-

wynika, jak tylko z wielkiej nieumiejętności i z zbytecznego o sobie rozumienia. Ten, co żąda Biskupstwa, powiada Paweł Święty, (1. Tim: 3.) żąda dzieła dobrego, to jest: według tłumaczenia S. Jana Złotoustego, dzieła trudnego, jako się okazuje z przymiotów, jakowych wyciąga w tym, który w tym urzędzie zasiada. Albowiem powinien być nienaganny, jakowy przymiot barzo jest rzadki: powinien być trzeźwy, roztropny, poważny, skromny, czysty, miłośnierny, mogący nauczyć. Trudna zaś rzecz jest znaleźć te wszystkie przymioty w jednej złęczone osobie. Z tym wszystkim takowi być powinni, którzy wynoszeni być mają na Biskupstwa, toż można i należy rozumieć i o innych urządach Duchownych, do których jest przywiązana usługa duszom ludzkim, chociaż nie ma może obowiązku, aby w innych też przymioty w tak wysokim stopniu znajdowały się, jak w Biskupach, którzy są pierwszemi Kapłanami i pierwszemi Pasterzami Kościoła. S. Paweł między temi przymiotami nie położył rodowitości, twarzy wesolej, służby wojskowej, pokrewieństwa znakomitego, przymilenia się i pod-

podchlebstwa ku Kollatorom, przymioty jedynie ludzkie. Potrzeby duchowne czyli do duszy należące nie mniej są ciężkie naszych czasów, niżli jak przedtym były, ani choroby duszne mniej teraz są do uleczenia trudne. Kiedy S. Jan Złotousty pisał o Kapłaństwie, żył za czasów spokojnych Kościoła pod panowaniem Cesarzów Chrześcijańskich, i w czasie którego panowała powolność i łatwe przyjęcie nauki w ludziach. Z tym wszystkim jakie on czyni wyobrażenia w Księgach swoich Kapłaństwa? czyż można one czytać bez wzburzenia i uczucia w sobie osobliwższy bojaźni z tak wielkiego i tak trudnego urzędu? Wnośmy zatym, że nie godzi się ubiegać za nim, oraz, że jeżeli jest rzecz pożyteczna Kościołowi, aby ten nie miał Kapłanów, jak tylko mądrych, pokornych, i uczonych, nie dla tego zawsze być może rzeczą pożyteczną osobom partykularnym, że będą podniesione do urzędu tak strasznego służenia duszom ludzkim, i że cale ich ubieganie się godzić w to powinno przykładem Proroka, aby byli małemi w Domu Bożym, gdyż tym sposobem dośzliby bezpieczeństwa i spoczynku swego.

Lubo

Lubo zbawienne to dzieło Pifarza tey Książki wymierzone jest ku pożytkowi du-
sznemu Kapłanow wżyszkich mianowi-
cie Swieckich, jako jednak wiele z teyże
pożytkować mogą Kapłani i w Zakonnym
stanie znayduiąci się; tak dla Kapłanow
zwłaszcza Zakonu moiego Bazylianckiego,
do tego Rozdziału moją przydać uwagę
postanowiłem. Jesli bowiem w każdym
Kapłanie starania i zabiegi o dostoięstwa
Kościelne są naganne, jesli w innych Za-
konach ciężkim jest grzechem wszelka
czynność do dostąpienia jakowey bądź kol-
wiek promocyi prostowania; w Zakonie
tedy naszym będzie zawżse nacyęższą
Boską obrazą; ponieważ prócz wewnętr-
ney winy zamyka nad to złość święto-
kradztwa, jakowa zawżse znayduie się w
przestępstwie solennych szlubow Zakon-
nych; ponieważ przy Zakonney Professyi
równie przyśiegamy nie starać się ani przez
siebie, ani przez kogokolwiek innego o ża-
dne urzędy Kościelne i Kłasztorne, jako
przyśiegamy zachować czystość, ubóstwo,
i posłuszeństwo: równie zatym wyniszczać
powinniśmy w sercach naszych namięt-
ność

ność żądry dostąpienia jakichkolwiek na tym świecie godności, jako innym cnotom Bogu poslubionym przeciwne. Gdy więc barziej nad innych obowiązani jesteśmy nie szukać żadnych godności, cięższy i nieublaganśzy sąd Boski będzie z temi Zakonnymi naszego osobami, które zapomniawszy na tak ściśle swój obowiązek dobrowolnie na się przyjęty i uroczystym szlubem ztwierdzony, odważają się jakkolwiek przykładać się jawnie lub skrycie do zjednania dla siebie jakichkolwiek urzędów. Lecz jako zli Zakonnicy gwałcący szlub wymieniony mają się czego lękać i furowego sądu Boskiego obawiać się powinni, tak tenże dochowujący wielkiej od Boga zapłaty spodziewać się mają. Opisał nie mało Pisarz tej Książki przykładów z jaką ufilnością wielcy w Kościele Bożym mężowie Kościelnych unikali godności, wiele podobnych z Dziejow Kościelnych osoby Duchowne doczytać się mogą. Ja dla krótkości jeden tylko przytoczę przykład, z którego okaże się, jak cudownie Bóg dopomógł jednemu słudze swojemu uysć stan Biskupiego, na który poniewolnie miał być poświęconym, a tym samym wyda się,

fię, jak jest przyjemna Bogu ofiara, szczer-
 rym umysłem wszelkiego unikać wyniesie-
 nia. Opisuie rzecz tę Sozomenus w swoich
 Dziejach Kościelnych w Księdze 8. Gdy za-
 czałow jego umarł Biskup pewnego Miasta
 nie wielkiego w Egipcie nazwanego Geri,
 Obywatele tegoż wiedząc o wielkiej świę-
 tobliwości Pustelnika imieniem Nilamona
 na puszczy Egipskiej pokutujące życie
 prowadzącego zbiegli się do niego żądając
 go swoim uczynić Biskupem; i gdy usil-
 nie dopraszali się, aby takowy stopień so-
 bie ofiarowany przyjąć nie odmawiał, tra-
 fiło się, że właśnie pod ten czas Teofil Pa-
 tryarcha Alexandryjski powracając z Ca-
 rogradu tamtendy przejeżdżał, a wyrozu-
 miawszy żądania ludu owego i poznaw-
 szy w mężu Bożym wielkie przymioty i
 obfite dary Boskie, starał się dopomódz
 pobożney ofierociałego ludu chęci, a gdy
 widział skutecznie wymawiającego się od
 takiej godności Nilamona, pozwolił mu
 szczególnie resztę dnia tego do rozmysle-
 nia się, oświadczając się z takim postanow-
 wieniem swoim; iż nazajutrz miał go Bi-
 skupem poświęcić. Jakoż dnia następują-
 cego Teofil wspomniany Patriarcha ze

Mij wszel-

wszelką do wyświęcenia na Biskupstwo gotowością udał się do Pustelniczego pomieszkania Nilamona, Który widząc w przybyłym Patryarście gotowość do wyświęcenia swego, i poznawszy, że żadne jego wymówki przyjęte być nie miały, wyiedział te dla siebie pozwolenie, iż miał poczekać nieco, póki przez modłtwę siebie nie przygotuje do wzięcia nowej łaski Boskiej, udał się więc na modłtwę i na tę Bogu duszę oddał bez postrzeżenia Teofila przytomnego, który śądził, że w Bogomysłności zostawał zachwycony; aż gdy znaczna część dnia upłynęła, a Pustelnik ani na wołania nie odpowiadał, ani na krzyk ludu zebranego nie zważał, dopiero postrzeżono, że do tryumfującego w Niebie przeniósł się Kościół, który w wojującym na wyfokie dostoięństwo Biskupie postąpić wzbraniał się. Nam zaś żyjącym przykład zostawił, jak jest rzecz Bogu przyjemna wszelkich godności Kościelnych unikać.



R O Z D Z I A Ł XIII.

Obluda jak jest obrzydła w Kapłanach.

A żebyśmy zakończyli to wszystko, co zostaje do mówienia względem występku, które barziefy zdają się być przeciwnie świątobliwości Kapłanow, przełożemy tu uwagi o obludzie, którą sądziemy być nayobrzydliwszą ze wszystkich.

Obluda była celem surowego upomnienia Synowi Bożemu. Rzecz jest godna podziwienia, że Zbawiciel świata, który okazywał się zawsze nayłagodniejszy z ludzi, gdy nigdy nie pokazywał się przykrym, ale zawsze łaskawym ku naywiększym grzesznikom: z nierządami niewiastami, z jawnogrzesznikami ze wszelką skromnością postępując swoje nauki dawał podług zdarzających się okoliczności, i podług potrzeb ludzkich; tenże przeciwnie z taką zwawością i ostrością powstawał przeciwko obludzie tak dalece, że w jednym tylko Rozdziale Ewangelii S. Mateusza, to jest: w jedney szczegulnie zda-

rzoney okoliczności ośmkróć klątwę rzucił przeciwko Doktorom i Faryzeuszom: *Va vobis hypocritæ*, bez żadnego względu onych upominając ze wszelką ostrością i onych obrażającą, nazywając ich słowami nayprzykrzeyszemi: hypokrytami, ślepe mi, grobami pobielanemi, które kształtne okazują się, a le wewnątrz są pełnemi zgnilizny. (Math. 23.)

Takowe postępowanie przeciwne polpitemu zwyczajowi i charakterowi dobroci i łagodności, jakowy mu dają Prorocy, okazuje dowodniey nad to wszystko, cokolwiek my przywieść możemy, jako obłudą jest obrzydła Bogu i ludziom; Bogu, że ta z nim obchodzi się, jakby z jakim bałwanem, właśnie jakby nie miał oczu i nie czuł; ludziom, że zwodzi i naśmiewa się nayprostszym i nayobrzydliwszym sposobem.

Lecz nadewszystko w Kapłanach ten występek jest obrzydły; albowiem im stan jest świętszy, tym występek świątobliwości przeciwny, jest obrzydliwszy, i im wyżey osoba jest wyniesiona przez swój charakter, tym zwodzenie, którego używa, powinno ją czynić obrzydliwszą. Każdy

Ka-

Kapłan obludnie postępujący jest komedi-
ancistą dwoiaką osobę utrzymującym, jed-
ną człowieka świętego przy Oltarzu, Po-
średnika i Anioła przejednywającego, a
drugą, jakim jest wewnątrz, bezwstydnego,
a pod czas i żadney pobożności i wiary nie
mającego. Takowy jest wilkiem drapież-
nym w skórę owczą przyodzianym, aby
łatwiej inne owce mógł pochwycić i po-
duścić, jest grobem pobielanym, pięknie
ukształconym i snicerzeczyzną ozdobo-
nym zewnątrz, a zaś wewnątrz pełnym
wychłych kości, zgnilizny i robactwa.

Rzecz jest wielkiego podziwienia godna,
jako człowiek mający w jakimkolwiek sza-
cunku sławę i wiarę, może takową utrzy-
mywać postać, że zdoła narzekania wy-
cierpieć sumnienia, i owe wewnętrzne u-
pominania wołające: Ty jesteś oszustem,
kuglarzem, hypokrytą, możesz wpraw-
dzie oszukać ludzi, którzy na powierz-
chowne tylko dzieła patrzą, lecz nie oszu-
kałz Boga, który wnętrzości przenika,
ani ukryć się przed tym okiem niewidzial-
nym, któremu naygłębsze przepaści są
przezroczyście? Jakowy wstydy twój będzie
w dzień sądu ostatecznego, kiedy wszy-
stkie

kie twoje obludy objawione ukaza się przed całym Niebem i ziemią? Bez wątpienia, trudna rzecz jest tę dwoiaką postać utrzymywać, i chiba potrzeba odstąpić i sławy i wiary, chcąc w takiej postaci czas przetrwać przydłuższy.

Biada wam, wołał Hieronim S. do których przyzły występki Faryzeuszów. Możemy mówić nawet, że te są obrzydliwsze nad występki Faryzeuszów; ich albowiem występki były występki duchowne, w których być może, iż sami niepostrzegali się i światu mniej znaiome były. Jeżeli świat oszukiwali, ztąd pochodziło, że sami zwiedzieni byli. A zaś obluda, o której mówimy, prawdzi się naybarziej względem występku zbył prostych, względem namiętności cielesnych, jakowych ołoby, które są temi zmazane, nie mogą nie poznawać względem niecnót, które samo potępia przyrodzenie i sama właściwa ich postać. Plakać nad nędzą takowych potrzeba, poznać sami dobrze stan swój niefortunliwy, a przeto jeśli wewnątrz są zkancerowani i pełni nayzelżywszego trądu, zewnątrz starać się pokazać czystymi

i piękniemi, i ofiary święte odprawia i grzeszników rozgrzesza.

A zatem jakowe klątwy Pan Bóg nie rzuca niewidomie i wewnętrznie przeciwko takowym Kapłanom? Czego mówić nie będzie, kiedy im odbierze wszelkie znaki Kapłaństwa Królewskiego, i kiedy ich czaśotka będzie z innemi obludnikami w przepaści wiecznego ognia piekielnego?

S. Hieronim chcąc wyrazić fzkardność grzechu, który popełnił pewny Diakon w Kościele Betlejemskim z jedną Panną, powiada, (Epist: 48. ad Sabinianum Diaconum) że nie może dobrać słów dostatecznych do wyrażenia wielkiej złości takowego występku, iż trafił na takową rzecz do opisania, która przewyższa całą sztukę mówienia. Żąda mieć wymowę Cicerona i Demostenesa na oplakiwanie tak wielkiego grzechu. Nie bałeś się ty, powiada, najnieszczęśliwszy z ludzi nędzniku, żeby Niemowlątko JEZUS nie kwiliło, żeby Nayczyśsza Panna, która Go porodziła, nie patrzała na ciebie, żeby Aniołowie, którzy tegoż narodzenie ogłaszali, takżeo ciebie nie widzieli? My podobnie mówić możemy do tych, którzy wazą się Mszę S.
odpra-

odprawować z sumnieniem zmazanym, i którzy upodobanie do swoich rozwieżłości zanoszą nawet przed stopnie Ołtarza. Nie boicie się wy tego Jezusa Chrystusa, którego poświęćacie, którego tak często na rękach waszych płaćcie, który odradza się na wasze zawołanie, aby nie wołał, alboważ nie ryczał i piorunował przeciwko waszey bezwstydnosci i przeciwko waszey zuchwalosci? Nieboicie się wy, ażeby Niebo ognistych i piorunowych strzał swoich nie wypuściło na was tak niegodziwie sprawować ważących się ofiarę?

Wymawiają może w sobie niektórzy takowe postępowanie niegodziwe obowiązkami stanu swojego Kapłańskiego, którzy zapominają o tym, do czego są obowiązani względem Boga, i co pełnić z strony swojej powinni, a dalby to Bóg, aby takowych nie wielka liczba była. Muszę codziennie Mszę świętą miewać, jestem na przykład w pewnym Zakonie, w pewnym Zgromadzeniu, w którym za wielki występki poczytanoby, jesliby który z Kapłanów kiedy Mszę S. opuścił: jestem Parochem, Kapellanem, &c. w takim stanie, iż nie mogę pozwolić
sobie

sobie, abym kiedy wstrzymał się od Ołtarza. A tym czaſem nie mam tyle ſily, abym wydolał wykorzenić i wyniszczyć w ſobie namiętnoſci, która dręczy i krępuje ſerce, uwikłałem ſię w pewne ułomnoſci, z których łatwo wybrnąć nie mogę. Cóż więc mam czynić, obieram raczey udawać ſię za niewinnego i gotowego do ſprawowania Tajemnic Ołtarza, abym zgodził z ſławą i dobrym o mnie rozumieniem tajemną w ſercu kryjącą ſię namiętność. Jawnie i publicznie okazuję ſię ſkromnie ſprawować Ofiary ſwięte i pełnić obowiązki pobożnoſci, a w ſkrytoſci wylewam ſię na roſkoſzy cielesne, i zmyſłom natarczywym dogadzam. Owoż dokąd doprowadza wierutna obluda.

Winſzowałbym barzo takowym Kapłanom bezbożnym, jeſliby kiedy pożądanę tknięcie łaski Boſkiej ich wyrwało z takiey przepaſci pierwey, nim ich śmierć zakroczy i natchnęła w nich ducha pokuty, dla zagładzenia przynajmniej w oczach Boſkich tak wielorakiego ſwiętokradztwa. Albowiem dla tey zyskania, należałoby przez czas nie mały wſtrzymać ſię od Ołtarza i wzdychać przed Bogiem,

a hojnie lzy wylewać na oplakanie tylu obrzydliwości. Lecz to samo jest, czego wykonać nie mogą bez obojętnej trudności dla tych samych przyczyn, któreśmy przełożyli. Msza po Mszy codziennie bez przerwy następuje, a tak kiedy się wazą oczy Boskie wszystko przenikające obrażać zmysłową pobożnością, sprawiedliwie obawiać się potrzeba, aby ciż nie odważyli się też równie obrażać pokutą zmysłową sposobem obludników.

Lękamy się i uważamy się nad innemi, a oraz nad samemi sobą. Jeśli my nie jesteśmy obludnikami dla występków wstydliwych i jawnych, może być, że takimi jesteśmy dla występków dusznych i tajemnych, jakowe były owych Doktorów i Faryzeuszów, tym więcej szkodliwych i pokrzywdzających, im subtelniejszą składają obłudę i trudniejszą do uleczenia. Występki cielesne częstokroć w samym pierwszym kroku bojaźnią napelniają sumnienia, które cokolwiek czułości zachowują, i nie zupełnie wstyd odrzucili. Lecz występki duszne, pycha, zazdrość, nienawiść częstokroć ukrywają tak złość swoją, iż nie łatwo dostrzeżone bywają,
owszem

owfzem bywa, że one sobie poczytamy
zacnotę. Lękaymy się zatym, abyśmy
nie należeli do liczby tych, do których
Chrystus Pan mówił: Biada wam oblud-
nicy. Biada wam, którzy postrzegacie z
troskliwością, abyście jakiego naymniey-
szego wierzyka w Pacierzach Kapłańskich
nie opuścili, albo jakiey modlitewki nie
odmienili, a niedbacie na opuszczenie obo-
wiązkow ważnieyszych miłości i sprawie-
dliwości. Biada wam, którzy okazujecie
się pilnie zachowującemi naymnieyszych
okoliczności obrzędow Kościelnych, a za-
niedbываяcie nayglównieysze Przykazania
Boskiego ustawy: którzy głowy strzyże-
cie i rękawa staroświeckim sposobem no-
sicie, a wielorakie Beneficia utrzymujecie
bez potrzeby, a zatym pomnażacie stopy
nieprawości. Jakoż w rzeczy samey bo-
dayby się nie znaydowali takowego gatun-
ku Duchowne osoby, które powierzchow-
nie skromnie układają się, a razem są peł-
ni łakomstwa, zdzierstwa, i nieublagani
w zemśczeniu się, i których serce całe
przez złość i zayzdrość zawiedłe. Mówić
za tym można, że ci to są Faryzeuszami
nowego Zakonu, postać okazują karności

i skromności, jakimi się udawali owi pierwsi pokryci, którzy byli celem nagan Syna Bożego, a są równie jako tamci pełni złych i okrutnych namiętności. Albowiem nienawidzą Braci swoich, a podczas tychże przesładują wyraznie, i jawnym złorzeczeniem, albo naieżdżając i wydzierając ich dobra i dzierżawy, których posiadania mieć mogli nadzieję.

To zaś, co nayokropnieyszą być rzeczą powinno jest, że takowa obluda trwa podczas przez cały bieg życia. Schodzą z tego świata spokojnie z takowym ułożeniem grzechowi podpadającym i idą stać się na straszny sąd Bólki, na którym dopiero światło Bólki okaże i da im poznać samych siebie takimi, jakimi są w rzeczy samej. Lecz już będzie po czasie i nie będą mogli takiego oświecenia zbawionego użyć ku swemu pożytkowi; bo to samo oświecenie onych potępi i wiecznie karać będzie. Uprzedzamy ten los okropny przez ścisły rachunek wszystkich naszych nawet nayskrytszych zamyśłów i końców. Wszyscy niejakiem sposobem jesteśmy obludnikami, i sam Bóg poznaie dokąd nas zapędza skryta nasza obluda.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XIV.

Jako naywiększe nierządy Duchownych wypływają z niedostatku powołania.

Opisawszy głównieysze, które w stanie Duchownym zdarzają się nierządy, i okazawszy, jak też są wielkie i szkaradne z względu na świętobliwość, której stan ich wyciąga, należy teraz wysledzać głównieysze źródła, z których wypływają, abyśmy też odkryte mając, mogli z łatwością do zabieżenia onym sposobne podać lekarstwa. Pierwsze źródło onych okazuje się w niedostatku powołania, albowiem jako ułomności i kalectwa pochodzące z poczęcia i urodzenia nie mogą być uleczone i bywają nalieniem i obfitym źródłem innych wielu ułomności; tak toż sławo mówić można o niedostatku powołania. Jakoż czego możemy się spodziewać po takim człowieku, który wszedł do Kościoła nie będąc od Boga powołanym? jakowych nierządów i upadków po takowym Duchownym lękać się nie mamy?

Nie

Nic niema jaśniej w Piśmie S. wyłożonego, nad potrzebę powołania do starania się i przyięcia stanu Kapłańskiego. S. Paweł (Hebr: 5.4.) przywodzi przykład Aarona, który nie był wyniesiony na Arcykapłaństwo między Żydami, aż za wyraźnym Boskim rozkazem. Rozdział 17. Numerorum opisuje jakim sposobem Bóg objawił wołę swoją. Z dwónastu różczek, na wierzchu każdej z których było napisane imię jednego z pokoleń, jedna szczególnie, na której napisane było imię Aarona, liście rozwiła i zakwitła na okazanie, że Bóg go wybrał za Arcykapłana, i że Kapłaństwo w jego być miało pokoleniu. Toż samo nastąpiło z Samuelem, niewinność jego obyczajów przez cały bieg życia zachowana, i jego poświęcenie się na usługę Ołtarza od dzieciństwa swego nie były dostatecznym powodem do otwarcia jemu wstępu do Kapłaństwa. Trzeba było, aby Bóg go był powołał do zastąpienia miejsca najwyższego Kapłana Elego odrzuconego. Co wszystko nie może być porównano z przykładem Jezusa Chrystusa Pana Zakonu nowego Najwyższego Kapłana. Ten albowiem sam nie wdzierał się
przez

przez się, mówi Apostoł, (Hebr: 55.) ale był powołanym od Oycy swojego, i odebrał ten zaszczyt chwalebny Kapłaństwa najwyższego od tego, który rzekł do niego: *Ty jesteś Synem moim, jam cię zrodził.* Węc jeśli Syn Oycy Przedwiecznego, tak święty, tak pełen łaski, albo raczej sama świętość i dawca łask wszelkich ściszył być nieprzyzstoynymi wtrąceniem się w Kapłaństwo nowego Zakonu, i w one przez siebie samego wstępować, co mówić, albo myśle mamy o tych, którzy w toż Kapłaństwo wstępują, nie będąc do niego powołani od Boga, a podczas jeszcze z przeciwnemi dowodami czyli znakami, że Bóg ich mieć takimi nie chce.

Takowa powołania do Kapłaństwa od Boga potrzeba dostatecznie okazuje się także w SS. Apostołach. Zbawiciel do nich mówił: *Nie wy jesteście, coście mnie obrali, lecz ja was wybrałem.* (Joan: 15. 16.) Nie byli Piotr ani Jędrzey ani Synowie Zebedeuszowi, którzyby przyszli do Chrystusa Pana, aby jego byli Uczniami. Nauka jego i cuda nie były do tego dostateczne, jeśli do tych nie przydał swego powołania. On ich po większej części znalazł nad

brzegiem morskim swoje rzemiosło rybo-
łownictwa sprawujących i onych powołał.

Tegoż samego zdania trzymając się S. Jan Złotousty powiedział: (Homil: 5. in 1. ad Timoth:) że być Nauczycielami, być Kapłanami w Kościele Chrystusowym, jest być wyniesionym na pewną godność prawdziwie wielką, prawdziwie podziwiania godną, i taką, która koniecznie potrzebuje, aby byli wybrani od Boga dla jej otrzymania. Takowe wybranie i takowe powołanie Boskie niegdy osobliwie miewano przed oczyma, jako i teraz bywa, kiedy postępujemy bez namiętności, i kiedy nie oglądamy się na uwagi ludzkie.

S. Bernard wielkim głosem narzekał na tych, którzy wstępują do stanu Kapłańskiego bez powołania Boskiego. Wy nie przyimuiecie klucze, powiada, (de Conv: ad Cleric: cap: 19.) ale je wydzieracie. Na was Pan Bóg żali się przez usta Prorockie: *Królowali, ale nie przezemnie, rządzili, ale ja ich nie powołałem.* Zkąd pochodzi ta chęć panowania, ta nierządna chciwość tak nierozsądna, takie zadufanie tak dzikie? Czy ważyłby się z was ktokolwiek przywłażczać sobie jakowakolwiek zwierzchność w do-

domu którego bądź najmnieyszego Monarchy? albo Pana jakiego bez jego rozkazu, albo raczey przeciw tegoż zakazowi i rozdawać urzędy i ułatwiać jego sprawy? Możecież sądzić, aby Bóg wasze pochwalał postępy, że znosi w domu swoim na czynia gniewu przeznaczone na śmierć? A na innym mieyscu opisałwszy podobnie takową zuchwałość, i takowe szaleństwo, bo tak je nazywa, która nie może pochodzić, tylko z wielce szkodliwego zapomnienia o śmierci, o piekle i o strasznym sądzie Boskim; potrzeba, powiada, (Idem in Evang: Ecce Nos cap: 13.) wspomnieć sobie na Królową, o której mówi Pismo S. że nie śmiała wnieść do pokoju Króla oblubieńca swego nie będąc zawołaną i nie będąc wprowadzoną. Wy zaś, powiada, wy wciskacie się zuchwale i swawolnie nie będąc wezwani i wprowadzeni?

Owoż na czym gruntuie się osobliwie potrzeba powołania Kapłanów i innych sług Ołtarza. Jest zątym ostatnia zuchwałość, i świętokradzka śmiałość wchodzić do domu Bożego, jakowym jest Kościół, dopełniać w nim posługi święte, które sięgają się do tegoż czci i chwały, szafować

skarbami łask jego, jego władzy używać i jego powagi, nie będąc od niego powołanymi.

Jam nieposyłał Proroków, mówi Bóg przez usta Hieremiasza, (23. 21.) a oni biegli, jam do nich nie mówił, a oni prorokowali. Owoż nierząd tych, którzy wchodzą bez powołania do stanu Kapłańskiego, biegną do urzędów Kościelnych, nie będąc posłanymi od Boga, każą Boskim imieniem, przepowiadają i mówią to, czego im Bóg nie włożył w usta. Z czego pochodzi, jak to powiada Prorok, zguba ludzka, i że chodzą zawsze po ścieżkach nieprawości. Albowiem takowi Kapłani, którzy się wdzierają w usługi Kościelne nie będąc od Boga powołanymi, nie odbierają łask potrzebnych do dopełniania z pożytkiem i z błogosławieństwem swoich urzędów. Takowi są brzmiące cymbaly, które szczególnie wrzask sprawują. Ich słowa nie są sposobne do uleczenia chorób grzeszników, i nie są słowa żywota wiecznego; bo im braknie tej dzielności i tego namaszczenia wewnętrznego, które pochodzi z Ducha Bożego, i którego udziela tym, którzy

rzy z jego rozkazu wſtępują w urzędy tak
wſfokie i trudne.

Jakoż ſprawiedliwie czyż nie jeſt to
ſtraſzna zuchwałość, jako powiada Bernard
Święty, wtrącać ſię ſamowolnie w urzędy,
które wyciągaia tak wielkiey ſwiątobliwo-
ści, tak wielkiego ſwiatła, tyle przymio-
tow i ſił, bez powołania od tego, który
ſam tylko rozdaie i udziela takowe przy-
mioty? Tu potrzeba zachować Anieicką
czyſtość w niezliczonych okkazyach do
jey utraty, potrzeba żyć na ſwiecie bez
podlegania jego żepluciu, potrzeba obco-
wać z oſobami zarażonemi powietrzem i
chorobami niebeſpiecznemi, bez zacią-
gnięcia zarazy. Potrzeba odciągać ludzi od
grzechu, do którego mają przywiązanie
tak zbyteczne, leczyć z ich chorob nay-
barziej zadawniałych, i które głęboko we
wnętrznościach wkorzeniły ſię, brónić i
ochraniać od nieſkończonych ſideł ſzatań-
ſkich i zdrad węża przekłętego. Jakże te-
go wſzyſtkiego dokazać można, nie ode-
brawszy wielkich przymiotow i łask oſo-
bliwſzych?

Gdyby kto nawet żyć chciał proſtym

Ka-

Kapłanem bez porywania się do innych urzędów w Kościele, prócz samego Mszy S. odprawowania, czyż będzie się godziło jednemu człowiekowi brać w ręce Ciało Jezusa Chrystusa Pana, i one ofiarować Oycu Przedwiecznemu za potrzeby wszystkich ludzi, rozdawać te straszne Ta-
iemnice wiernym, nie odebrawszy rozkazu i pozwolenia od tego, który je ustanowił? Kiedy się sprawuje uczta, nie przychodzą na nią, jak tylko ci, co byli zaproszeni, i potrzeba aby był barzo poufaly przyjaciel ucztę sprawujący, żeby kto śmiał przyiść na tę nie będąc zaproszonym. Jakoż więc ludzie, którzy z Bogiem nie mają poufalości, którzy nie są w łasce jego, słowem mówiąc, którzy nie są powołani, śmieją zasiadać do stołu jego?

Z takowego niedostatku powołania pochodzi nie tylko wiele nieprzyzwoitości, któreśmy przełożyli, ze szkodą ludzką, którymi rządzą ci zuchwali i natrętnicy, ale też zguba tych Pasterzów i tychże samych Kapłanów. Bóg albowiem ich zuchwałością rozgniewany, sprawiedliwie im odbiera te łaski, które im były potrzebne do życia świątobliwego w ich stanie, a ztąd

wypływają ich upadki i ich wieczne potępienie.

My w tey mierze powinniśmy być bardzo przekonani, którzy wiemy z Pisma S. że wielu z tych nawet, których Bóg był powołał, z tym wszystkim nędznie zginęli. Jak daleko barzieszy powinniśmy lękać się ci, którzy nie byli powołani: S. Jan Złotousty okazuje to w Księgach swoich o Kapłaństwie. Mamy przykład na Saulu, który był powołany na Królestwo z rozkazu Boskiego, i nie tylko nie wdzierał się, ale nad to od przyięcia tegoż odbiegał. Albowiem kto ja jestem, powiadał, co za urząd trzymam w domu Ojca moiego, żebym mógł wynieść na Króla Izraelskiego? a z tym wszystkim był naganiony, i potępienia swojego dekret usłyszał z ust tegoż Proroka, od którego miał sobie zwiastowane swoje na Królestwo wybranie. Lecz żebyśmy w mowie naszej trzymali się tych szczególnie, którzy Kapłańską godnością uczczeni byli, wiemy, że Eli nie szukał tey godności, a jednak utracił Kapłaństwo i życie. Aaron najpierwszy był powołany do najwyższego Kapłaństwa z rozkazu Boskiego, a przecież jemu przychodziło zgi-

nać

nać, i byłby zapewna zginął, gdyby był
Moyżesz nie wstawił się za nim. Moyżesz
sam z woli Boskiej uczyniony Wodzem
Izraelskim po tylu cudach uczynionych,
które usprawiedliwiali jego poselsstwo, i po
tylu pracach poniesionych w przewodnic-
twie tegoż ludu, Moyżesz mówię, pobu-
dził do gniewu Boga, i Bóg d'a ukarania
jego, zabronił mu wejścia do ziemi obie-
caney. Lecz nie nie ma straszniejszego,
nad przykład Judasza. Czego mu brakne-
ło? Czyż on nie był usty Zbawicielowy-
mi powołany? albo czyli go Jezus nie wy-
wyższył miłością swoją nad innych oka-
zując, gdy jemu osobliwsze zadufanie o-
świadczył wybierając jego z pomiędzy in-
nych do straży i pilności jalmużn, które
sobie dawane były? Z tym wszystkim on
się zgubił i został potępiony. Jeżeli więc
ci nawet sami, którzy są powołanemi, i
których powołanie żadney nie podlega wą-
tpliwości, jeśli ci, co unikają przyjmować
urzędy i dalekiemi od przyięcia przez po-
korę i ufzanowanie okazują się, przecieź
giną; jak daleko barziej obawiać się po-
winni ci, którzy wdzierają się, którzy na-
praszają się, i którzy natrętnie i gwałtow-
nie

nie wchodzą i wstępują na urzędy Kościelne?

Y coż? czyż więc czekać potrzeba głosu z Nieba, któryby wołał, żeby Bóg posłał jakiego Anioła, któryby jego wolę objawił, alho żeby tę cudem jakim okazał? Wszakci nie, zapewna. Uczynił tak podczas dla niektórych osobliwszych kochanków swoich; i którzy mieli pożytki wielkie sprawić dla Kościoła. Lecz w powszechności dla Duchownych inne on ustanowił szrodki, które zaiste nie okazują pewnym sposobem niezawodne ich powołanie, ale mogą sprawować w nich niejaką spokojność ducha w rzeczy, która w sobie jest ciemna i ukryta, jako powiada Bernard S. (in Evang: Eccen nos cap: 5.) Jakież więc są znaki pospolite takowego powołania? Oto z tych niektóre:

Najpierwszy znak jest, który przekłada tenże Ociec Święty w wymownym Kazaniu swoim, które napisał dla Duchownych, (Idem de Convers: ad Cleric:) a podobno mniey zawily nad inne, to jest: *niewinność żywota*. Wielu przychodzi, powiada, ale uważajcie, którzy to są powołani, i mieycie uwagę na słowa, które

na-

naępują Boskiego Nauczyciela. *Blogostawieni*, mówi, *czystego serca*, albowiem *Boga oglądać będą*, i trochę niżej: *Blogostawieni ubodzy w duchu*, albowiem *nazwani będą synami Bożemi*. Są więc ci, którzy są *czystego serca*. Biada, potym nie bawiąc powiada, owym Kapłanom niewiernym, którzy nie przejednawszy się sami, starają się o innych poiednanie. Biada owym synom gniewu, którzy mieszają się z Kapłanami w łasce Bożej będącemi: biada tym, co chodząc po drogach cielesności, nie umieją przypodobać się Bogu, a jednak śmieją sprawować usługę błagalną. Tenże S. Ociec daleko żwawiej daley postępuje grożąc i narzekając na nierządy tych, którzy postępują na godności Kościelne bez powołania Boskiego.

Bruno obrany Arcybiskupem Koleńskim radził się tego Świętego względem swego powołania. Kto może wiedzieć, odpowiada, (Epist: 89.) Jesli cię Bóg powołał, albo nie? Nie masz prócz Boga, kto by o tym wiedział, albo ten, komuby tenże objawił; lecz wyznanie, które czynisz nierządów przeszłego życia swego, **pomnaża nawet moją zawilść**; albowiem
wąt.

wątpić nie trzeba, że życie takowe nie jest godne tak świętego urzędu, a tym barzieszy żeś ty nie czynił pokuty. Przechodząc z jednego stanu do drugiego, zdaie mi się być pełne niebezpieczeństwa. Nad to inſza rzecz jest wziąć rozgrzeſzenie od ſwoich grzechow, a inſza być wynieſionym na godność Kościelną. Widzę wprawdzie jednego Mateusza, który od cła przechodzi na urząd Apostołſki, ale wiele czasu łoży, i przez wiele prac i uciskow przechodzi, idąc za naszym Zbawicielem, pierwiey, nim był poſłany na przepowiadanie Ewangelii. Saulus cały zmagła ſtał się Naczyniem wybranym z przeſładowcy, jakim on był, ależ on ſam zaſwiadcza, że był takim z niewiadomości, i że dla tego pożyſkał miłoſierdzie. Nakoniec tenże tym pieczętuje: iż te ſą raczey cuda, niżeli przykłady, któreby za prawidłó ſłużyć mogły.

Z jakowych mów S. Bernarda wnosić można: że pierwſzym znakiem powołania, jest życie niewinne i czyſte, a za tym że życie w grzechach przepędzone, jest dowodem wielkiego znaku, że nie ma powołania do stanu Kościelnego, kiedy
zwła-

zwłaszcza, co jest rzecz bardzo rzadka, nie nastąpiła poprawa przez szczerą i długą pokutę. Ztąd pochodziło, że dawne Kanony nie dozwalały przyjmować do święcenia na stopnie Kapłaństwa tych, którzy popadli byli w jawny grzech cielesności. Albowiem jeśli Król Babiloński chciał, aby nie służyli do stołu jego, tylko młodzieńcy piękni, i którzyby żadney nie podlegali niedoskonłości. (Dan: 1. 4.) Jak daleko sprawiedliwiey Król Niebieski musi wołać do swego Ołtarza szczególnie Kapłanow czystych, niewinnych, i podobnych Jezusowi Chrystusowi, o którym Apostoł powiedział, (Hebr: 7. 26.) mówiąc o jego Kapłaństwie: że był czystym i odłączonym od grzeszników?

Za znak drugi powołania możemy naznaczyć wewnętrzną skłonność i upodobanie do tego stanu, jakowe upodobanie jest jakby głos tajemny, którym Bóg mówi i swoją wolę objawia. Kiedy takowe upodobanie trwa przez czas długi i zamyka tę w sobie siłę i moc, że pociąga z ochotą do obrzędow Kościelnych, i wielki na umyśle naszym tychże szacunek sprawuje, możemy sprawiedliwie sądzić:

że

że od Boga pochodzi, i że jest niejaka-
 mą, którą nas wzywa i zaprasza, abyśmy
 wchodzili do domu jego. Taka jest łaska-
 wość Ducha Bożego i zwyczaj postępo-
 wania, że niczego po nas nie wyciąga,
 do czego by pierwej nie wzniecił miłości,
 i do czego wprzódby śladko nie nakłonił
 serca. Cała rzecz zależy na tym, żeby-
 śmy dobrze rostrzaskali tę naszą skłonność,
 gdybyśmy rozeznawali odgłosy i rady
 ludzkich namiętności, z którymi być zmie-
 szana może, a tego łatwo dokażemy, je-
 żeli poznamy, że nie własnych pożytków
 i korzyści, ale Boskich szukamy, jako o
 tym pisze Bernard S. (de Convers: ad
 Clericos.)

W niedostatku tej wewnętrzney skłono-
 ści, jest w Kościele droga powszechna
 do wysledzenia woli Boskiej w powołaniu
 do stanu Duchownego, i podobno ta bę-
 dzie naybezpiecznieysza, i mniej podleg-
 ła wątpliwości. To jest: kiedy kogo wła-
 sny wzywa Biskup. Tak był powołany S:
 Augustyn od swego Biskupa Waleryusza.
 Lecz potrzeba, aby powołujący był takż-
 pełen Ducha Biskupiego, i aby w tako-
 wym wielkiej wagi wybieraniu Boga ra-
 dził

dział się przez modlitwę, i żeby odłożył na stronę końce i uwagi ludzkie. Albowiem jeśli tych nie ma przymiotów, i jeśli takich niezachowanie warunków, nie można załadać się bezpiecznie na tym, że oni powoływali. Jako Pospółstwo niegdyś znacznie wpływało w wybieranie Duchownych, którego radzono się nawet w wybieraniu tych, którzy drobniejsze mieli sprawować urzędy Kościelne, jako to Czytelnika i Odzwiernego, i tegoż świadectwo i żądanie pewnie były nie małej wagi, albowiem pospolicie takowego nie dawano świadectwa, tylko dobrze wiadomej cnoty i osobom tego wartującym. Takowym sposobem S. Ambroży i S. Paulinus byli powołani jeden na Biskupstwo, a drugi na Kapłaństwo, pierwszy na żądanie Medyolanczyków, a drugi z okrzykiem i gwałtownym siebie porwaniem od Obywatelów Barcelony.

Nakoniec powołanie Boskie do stanu tak świętego powinno uprzedzać pewne przymioty w powołanych, na których jeśliby zbywało, sądzić należy, iż nie są powołani. Albowiem Bóg rozda i tak wymierza przymioty w ludziach, aby
zdat-

zdatni byli do urzędów, do których wyznacza onych. Kiedy powołał Izaiaſza, aby Prawdy jego opowiadał przed Królmi i Narodem, zaraz mężną tegoż uzbroił śmiałością, aby najmniey ich nie lękał ſię w dopełnianiu włożoney na ſiebie uſługi. Podobnie odiał Moyżeſzowi zawadę, jako wiał z zaiekania ſię w mówieniu, iż mógł wyraznie mówić. Tak kiedy którego z ludzi wyznacza do urzędów Kościelnych, obdarza go zdaniem ſprawiedliwym, doſkonałym ſwiatłem przyrodzonym, ſpoſobnością do prac złączonych z tym ſtanem, ſkłonnością do odludności, upodobaniem w naukach, łatwością w poymowaniu nauk, które ſą potrzebne do jego urzędu. Kiedy takowych przyrodzonych przymiotów braknie, jako może kto ſądzić, że ſię w takim znajduie Boſkie powołanie? Wſzyſtkie te znaki złączone, albo z nich niektóre razem okazujące ſię, mogą dać poznać tym, którzy ſzukają wyrozumieć wolę Boſką względem przyięcia ſtanu Duchownego, i ſwoie ſumnienie niejako zaſpokoić.

Lecz na te rzeczy, po więkſzey części, dbać nie ma zwyczaiu, pożytek właſny,
i koń-

i końce światowe pospolicie prostują fercę
w wybraniu tak wielkiej wagi stanu.
Wstępują do stanu Duchownego, jakby do
kunsztu jakiego i urzędu, który daje spo-
sob życia, (Gregor: Naz: Orat: 1.) Jesli
do jakiej rodziny należy podawanie Bene-
ficcium Kościelnego dobrze opatrzonego;
dość jest tego do wmówienia w którego z
synów powołania do stanu Duchownego.
Głos pokrewieństwa zastępuje głos Nieba;
i podają młodziankow nieposłobnych do
poznania tak strasznych obowiązków sta-
nu, i którzy na ten wysadzani bywają,
częstokroć są mniej przyśtojni, owżem
nawzgardzeńsi w rodzinii, a nadewszyst-
ko to bywa dziedzictwem (*mówi Pijarz
podług zwyczaju innych krajow, w których
pierworodni tylko Oycowską dziedziczną ma-
jętność,*) synow młodszych, gdyż ich czaś-
ka jest szczupleysza, a w takowym stanie
maiątek swój łatwiey pomnożyć mogą.
Naostatek sądzą być rzeczą mnieyszej
uwagi godną powołanie czyli weyście do
stanu Duchownego, przypadek, pożytek,
ślepe porwanie się częstokroć do tego za-
pędzają.

Owoż źródło naywiększych nierządow

W Ko-

w Kościele Bożym. Zkąd to bowiem pochodzi, że tyle znayduie się Kapłanów niedbałych, gorszących, nieużytecznych; jeśli nie ztąd: że mało jest, którzyby powołani do tego stanu byli? Święci Oycowie narzekali na onę wielość Kapłanów, jakowa okazywała się w każdym czasie, i jakową jeszcze większą za czasów naszych widzimy. (Gregor: Naz: Orat: 1.) Owoż jako pelen jest świat Kapłanów, powiada S. Grzegorz, (Homil: 27. in Evang:) a z tym wszystkim mało jest pracowników do żniwa Pańskiego: a S. Bernard (de Conv: ad Cleric: cap: 19.) do tego stosuje to, co napisał Prorok: *Wy pomnożyliście zaludnienie, a nie pomnożyliście wesela.* Zaczym trudna rzecz jest do wierzenia, ażeby Bóg tak wiele ludzi powoływał do swego Kościoła, i życie, jakowe niektórzy wiedą, każe barzo powątpiwać o ich powołaniu. Mamy wielkie staranie, mówi S. Hieronim: (Epist: ad Nepot:) ozdabiać Kościoły, sutfity, ściany bywają powlekane marmurem, Ołtarze świecące od złota i kamieni drogich: a żadnego nie mamy braku w wybieraniu osob na Kapłany. Jam się zdumiewał, mówi S. Jan Złotousty: (de Sa-

Tom. I. O cerd:

cerd: lib: 3.) że świeckie urzędy rozdawane były podczas ludziom przewrotnym, ludziom nic nie wartym: lecz daleko barzieszy zadziwiony zostaję, kiedy widzę, że takowy nierząd przeszedł do Kościoła, gdy wynoszono do stanu Kapłańskiego i na godności Kościelne ludzi niemających nauki, potrzebnych przymiotów i cnoty, właśnie jakby rzecz szła o dopilnowanie jakiego kawałka ziemi, z tym wszystkim takowi to są ludzie, których używają do usług, dla których Syn Boży chciał stać się człowiekiem, przyjąć na się postać niewolniczą, i wycierpieć żelżywości i śmierć okrutną.

Wszystkie te zdania tak wysokie, tak szlachetne, wszystkie mowy tak sprawiedliwe, które w tey mierze czytamy w pismach Oyców Świętych, powinny wrazić poznanie wielkiej potrzeby powołania Boskiego do najmniejszych stopniów urzędów Kościelnych, a tym barzieszy do Kapłaństwa. Jakoż bez wątpienia zuchwałość jest świętokradzka, wchodzić w stan takowy, jeśli pierwey nie jesteś zapewnionym, ile być może, w rzeczy tak ciemney, jakowa ta jest: że Bóg cię powoły-

wa;

wa; albowiem jest nieomylna prawda, co Chrystus Pan powiedział w Ewangelii swo-
 iej: że wszelka latorosl, którąby jego Ociec
*Przedwieczny nie wszczepił, będzie z korzenia
 wyrwana*, (Math: 15. 13.) jakby chciał
 mówić: iż nie są zdadne na nic, jak tylko
 na ogień, a na ogień nieugaszający na wie-
 ki. Ten jest nieszczęśliwy koniec tych,
 którzy oslep sami wdzierają się do urzę-
 dow Kościelnych, a zatym tych, jako nie
 z swego powołania i woli w Kościele bę-
 dących, Bóg przy śmierci ich wyrwa i
 odcina jako latorosli nieużyteczne, i któ-
 re nie brały od niego żywiołu, i wyrzu-
 ca je na owe mieysce, gdzie ogień nie ga-
 śnie, i robak ich nie umiera. Czytamy w
 Księgach trzecich Królówskich: (Lib: 3.
 Reg: 13.) że za czasów Jeroboama każ-
 dy, kto chciał, zostawał Kapłanem, a oraz
 zaraz przydaie, że dla tego dom jego
 upadł, i wygladzony z oblicza ziemi.
 Lecz te doczesne tylko były kary, a zaś
 daleko okropnieysze Bóg zachowuje dla
 Kapłanow, którzy sami oslep lażą, nie
 będąc od niego wybrani i powołani.



R O Z D Z I A Ł XV.

*O innym źródle nierządów Kapłanów
i innych Duchownych, to jest: o
niedostatku Ducha Kościelnego.*

Z takowego niedostatku powołania, o którym dotąd mówiliśmy, wypływa inny, którego złe skutki gorzej jeszcze dopiekaia, a ten jest niedostatek Ducha Kościelnego.

Duch takowy według sposobu myślenia naszego, nic innego nie jest, jak uczestnictwo nayobfitsze Ducha Chrystusowego, i pewny wylew obfity owey łaski, która się wlewa przy poświęceniu. Takowy Duch sprawuje, że chętnie znaki stanu swojego noszą, że mają upodobanie w Nabożeństwie publicznym, i te odprawiają z powagą i łatwością, i żadnych obrzędów nie ważą lekce, a nadewszystko wraza w tych wielki szacunek Kapłaństwa, i tego dokazuie, że w każdej zabawie mówią do siebie z S. Pawłem: (Rom: 11. 13.) *Ministerium meum honorificabo.*

Uflu-

Uslugiwanie moje czcić będę. Przeciwnie Duchowny, który nie ma ducha tego, nie udaie się na publiczne stanowi swemu przyzwoite Nabożeństwa, chiba z przy-
 musu i niechętnie, wstydzi się niektórych pełnić obowiązkow, które mu wydaią się podle, i jest jako sługa nieużyteczny w domu Bożym, i jako członek zepłuty w ciele Kościoła Świętego,

S. Hieronim wychwala Nepotiana z wybornych cnót jego, z jego pokory, z jego czystości, z jego miłości, z zupełnego zaniedbania zysku doczesnego, i z jego ustawicznego trwania na modlitwie. A jako my niemnieny zadziwiamy się, powiada potym S. Doktor, (Epist: 3. ad Eliodor: de Laudib: Nepot:) nad wszechmocnością i mądrością Boską w naymniejszych przyrodzenia płodach, niżli w naywiększych jego dziełach, w ułożeniu ciała naymniejszego robaczka, niż w naywiększego zwierza, podobnie dusza poświęcona cała na służbę Chrystusową, niemnieny jest dbała w rzeczach małych stofu-
 iących się do swego stanu i swoich obowiązkow, jako i w wielkich: zkąd wychwala Nepotiana, że z wielką pilnością

po-

postrzegał tego. wszystkiego, co się tycze przystojnego ochędóstwa Kościelnego: ażeby podłoga dobrze była wyczyszczona i wymieciona, żeby ściany były wybielone, żeby Ołtarz dobrze był z pyłu otarty, drzwi żeby swoje miały zaślony, w Zakrystyi żeby sprzęta porządnie ułożone były, naczynia święte i inne narzędzia, aby w całości i w swojej ozdobie zachowywane były. Z ofobliwszą gorliwością postrzegał, aby wszystkie najmniefze obrzędy z pilnością zachowane były, i żadnego nie zaniedbywano bądź wielką i znakomitą, bądź najmniefszą rzecz oznaczały. Możemy zatym mówić: że takowa pilność wynikała z tego to: ducha Kościelnego, którego był pełny Nepotianus, i S. Hieronim takóŜ zaświadcza, że trzeba było przynaglać, aby przyiął stopień Kapłaństwa dla wielkiego szacunku, którym ten stopień poważał, a oraz swojej pokory, którą siebie upodlał.

Barzo mało za czasow naszych znajdnie się Duchownych osób i Kapłanow, którychbyśmy na wzór Nepotiana wychwalać mogli, nie mówię o wielkich i wybornych cnotach, które powinneby być

być nieodstępne od ich stanu i charakteru, ale o tych przymiotach, które nazwać możemy cnotami małemi, które jednak nie tracą swego szacunku, i zdobią człowieka Duchownego, i które bywają znakiem i skutkiem wewnętrznego i głęboko ukrytego siebie usposobienia. Kto z nich dba o ozdobę domu Bożego? kto barzo troszcze się o przyzwoite przybranie w Kościołach, w Kaplicach, na Ołtarzach, w samym odzieniu Kapłańskim? Owszem jakie niedbalstwo, jaka gniusność! obrusy, których sami do jedzenia używają, daleko bywają bielsze i czystsze i mniej wytarte, niżli owe, któremi święte pokrywają Ołtarze. Prochem przykurzone Ołtarze stoją, odzienia Kapłańskie podarte, i nic uboższego, i nieprzyzwoitszego, nad sprzęt należący do czci Boga najwyższego.

Co się tycze publicznych obrzędów Kościelnych nie mniej w zaniedbaniu okazuje się duch ów Kościelny, o którym mówimy: ledwo ślady tegoż jakie widzieć można i cięń mniej doskonały w większej części ludzi świętym Kapłaństwem stopniem uczczonych. Są podobnemi do
owych

owych kości suchych i wybladłych, które Prorok Ezechiel widział na jednym polu, w których nie było ducha żywota. (37. 4.) Nie mają żadney gorącości, ani żadney przystoyności w odprawowaniu swoich obrzędów.

Wszyscy rzemieślnicy umieją kunszt rzemiosła swego, którego się jeli. Malarz umie okrzefywać cegłę i kamienie, i one układać gładko, umie zachować wymiar wyfokości przystoynęj podług rozległości budowy, i też dokonywać gruntownie: Każdy Malarz umie ryfować, mieszać farby, i z niemi obeysć się, wydawać wyobrażenia i też porządnie układać, przydawać światła i odstawiać na widok: Słowem mówiąc, każdy zna prawidła kunsztu swego, i tychże zażyć umie. Sami Kapłani powiększey części nie umieją należących do siebie obrzędów, kiedy Mszę S. odprawują, częstokroć nie umieją ceremonii zachować i rubryk, a przeto odprawują bez należytey przystoyności i powagi, a niektórzy nawet z zbytnią skwapliwością, która barzo okazuje małą odprawujących wiarę, co gorszy Aniołów i duże pobożne: nie umieją ani słowo Boże

opowiadać, ani spowiadać, ani sumnienia prosić. Ten jest kunszt podobno, do którego nad wszystkie inne większa liczba ludzi ciśnie się i wstępuje. Jakże bowiem rzemieślnik liczbą wyrównać może ludzi w stanie Duchownym znajdujących się tak świeckim jako i Zakonnym? A jednak tenże sam jest oraz, w którym najmniej jest tych, którzyby doskonale znali swoje obowiązki, i one z pilnością dopełniali. Otwarte bywają szkoły albo cechy, i długiego potrzeba ćwiczenia w innych rzemiśłach, i nie dopuszczają osób, któreby zdaniem doskonałych rzemieślników nie były uznane za datne i sposobne. Sami tylko Kapłani znajdują się, którzy bywają przypuszczeni do kunsztu nad kunsztami, jako je nazywają Oycowie Święci, bez ćwiczenia poprzedzającego, i długiego doświadczenia, a częstokroć nawet z nieposposobnością i¹ jawną niezdatnością. Zkądże, proszę, pochodzą te wszystkie złe skutki? z niedostatku ducha Kościelnego; albowiem duch takowy jest jakby dusza, która powinna ruszać i ożywiać Kapłana, albo jakby ręka, która go do wszystkiego pro-

prowadzi, i która mu służy za narzędzie do wszelkiej sprawy.

Prawdać, że trudno tego nabyć, kiedy komu na nim zbywa; albowiem mówiliśmy, że ten wypływa jak ze źródła z powołania do stanu Duchownego, i jest skutkiem łaski wlewającej się przy poświęceniu, którego niedostatek nigdy nadgrodzony nie bywa, albo zbyt rzadko. Można go wprawdzie wydoskonalić i powiększyć, jako wszystkie święte zwyczajy, czego dokazujemy przez modlitwę, przez częste używanie świętych Sakramentów, przez pełnienie obrzędów Kościelnych, przez Ksiąg czytanie, które opisują nasze obowiązki, przez częste obcowanie z doskonałymi ludźmi Duchownymi, przez rozwiązywanie życia tych, którzy ducha takowego pełni byli, i w których tenże ofobliwszym sposobem wydawał się, a ofobliwie temuż przypatrując się w ofobie Chrystusa Pana Zbawiciela naszego, który tegoż jest źródłem i najdoskonalszym wzorem.

Jeżeli zaś tak szczęśliwemi jesteśmy, że w nas upatrzymy jakowy tegoż ślad, i iż tak rzekę, skierkę, bądźmy barzo
ostróż-

ostróżnemi, abyśmy nie dali jey zgaśnąć. *Spiritum nolite extinguere.* (1. Theſſal. 5. 10.) Pamiętaymy na to, że duch ſwiątowy jeſt temu duchowi nieprzyiazny, i zupełnie przeciwny, że dla zachowania tego i utrzymania, potrzeba zażywać powietrza, iż tak mam mówić, odludności i pokarmu modlitwy. W rzeczy famey SS. Apostołowie przez takowe ſiebie uſpoſobienie tego odebrali ducha z taką pilnością, i z takowym wylewem, że onych uczynił zgodnych do noſzenia Imienia Jezusa Chryſtusa w poſród narodów obcych, naydałszych, i naydziczſzych. Albowiem duch Kościelny nic w ſobie nie jeſt innego, jak pewne uczeſtnictwo owego Ducha pierwſzego, którego przyieli SS. Apostołowie i pierwſi Kapłani Zakonu nowego, i który ſpływa z jednych na drugich w żyłach i ruſzeniach ciała tajemnego Kościoła S. ſpoſobem mówienia S. Pawła: *Per omnem juncturam ſubminiſtrationis.* (Ephes: 4. 16.) Ta to jeſt łaska poſwięcenia, którey, tenże Aſtoł przykazuje Timoteuſzowi, aby nie zaniedbywał, po jey odebraniu przez włożenie rąk ſwoich; (1. Timoth: 4. 14.) albowiem przez

tę,

tę, Duch ten udzielany bywa, i utrzymuje się w Kościele aż do skończenia świata.



ROZDZIAŁ XVI.

Jako obcowanie z światem a osobliwie rozmawianie z niewiastami jest szkodliwe osobom Duchownym.

Wątpić nie można, że obcowanie z światem jest najszkodliwsze osobom Duchownym, i żeby toż nie miało być jedną z naygłówniejszych przyczyn oziębłości i naywstydlivszych rozwiązłości, w które wpadaia. Chrystus Pan Zbawiciel chciał ich mieć ostrzeżonych przeciwko takiemu nieprzyjacielowi temi słowy, których użył mówiąc do Apostołów: *Va mundo a scandalis.* (Mat: 18. 7.) Bieda światu dla jego zgorźnienia. Jakoż można mówić: że świat jest pełen zgorźnienia, to jest: pełen fideł, i powabow do upadku, S. Bernard rzecz tę tym sposobem odmalował. Rozważaiąc słowa, które trzy Uczniowie świadkowie owey chwa-

chwały, na którą przy Przemienieniu JEZUSOWYM na górze świętej patrzyli, wyrzekli porwani w swoim zachwyceniu: *Dobra rzecz jest być nam tu*, mówmy raczej, powiada ten Święty, obracając słowa te do uwagi świata, (de Ascen: Dni Serm: 5.) mówmy raczej, nie miła rzecz jest, niewygodna i niebezpieczna być tu, gdzie taka złość panuje, a mało gdzie ma przytulenie mądrość, jeśli tylko i ta, choć w drobney części znajduje się, gdzie wszystko jest lepem napużczono, pełno zdrady, i ciemnościami wszystko pokryto, gdzie dufce zawsze są w niebezpieczeństwie, i gdzie nic innego niema, tylko wszystko próżność i umartwienie ducha. Jakoż im kto więcej ma światła i rozumu, tym więcej dórzzy niebezpieczeństw, i więcej zażalać się musi na takowe zgorzelenia. Inni SS. Oycowie, jako to: S. Grzegorz, wyrażali świat podobieństwem do wezbranego potoku i bystrey rzeki, które z sobą porywają słabych, a i najfilniejszych mordują, którzy się ich bystremu płynieniu opierają: do miejsca zepsutego powietrza i zarażonego, które truje dufce, i wchodząc przez wszystkie zmysły,

a udzielając się wszystkim rzeczom wi-
dzialnym śmierć przynosi, jeśli wielkiedy
nie użyją ostrożności, i nie są umocnieni
wielką i ośobliwą łaską, jako mówi S.
Augustyn.

Przeto SS. Oycowie naygoręcey zalecają
uciekać od świata. Byli w starym Zako-
nie, powiada Bernard S. (de Conver: ad
Cleric: cap: 20.) Miasta ucieczki od Moy-
żesza wyznaczone, gdzie winowaycy mo-
gli się byli schronić i znajdować bezpie-
czeństwo. A gdzież są te miejsca bezpie-
czeństwa, te ochrony niewinności? Kła-
sztory są wprawdzie święte odludne miej-
sca, gdzie się znajdują wielkie wsparcia i
pomocy do zachowania się od zepłucia
światowego, a ośobliwie te, które pod-
ług dawnego zwyczaju swego są położo-
ne w odległości od miast, jako powszech-
nie prawie bywają Kłasztory S. Bernarda
i S. Benedykta. Lecz gdzieby takich szu-
kać dla Duchownych, dla Kapłanów, któ-
rzy z stanu swojego, i z przyczyny swo-
ich Beneficiów, są obowiązani żyć w
pośród świata? Jak jest rzecz niebezpie-
czna, kiedy chcąc zbawić dusze innych,
własne dusze gubią! jako nie raz trafia się

ratującym drugich od zatonienia, że tych samych woda unosi, i obydwuch pogrąża, albo kiedy w czaisie powietrza zarażonym usługujący samże zaciąga zarazę i z niemi umiera.

Nie staie im nawet tych sposobow ratowania się, jakowe mają świeccy ludzie; albowiem ci na przykład przynajmniej przez małżeństwo niepowściągliwości swojej ratunek znajdują, podług słów Świętego Pawła: (1. Cor: 7. 9.) *Lepiej jest ośienić się, niżli gorzeć*, i owych innych: (Ibidem cap: 5.) *Łączcie się, aby szatan nie miał powodu kuśnić was*. Lecz Duchowni tego użyć lekarstwa nie mogą, chociaż niemniej są z ciała złożeni, jako i świeccy, i ich pożądliwość niemniej jest powstająca i opierająca się.

Owa powaga, w której są u ludzi, godność, którą w Kościele S. trzymają, uszanowanie, które od wiernych odbierają, to wszystko łatwo ich może podnieść w hardość, i pociągnąć do odstąpienia niskiego o sobie rozumienia, które mogłoby być obroną ich niewinności: a to wszystko jest przeciwno barzo owej pokorze, która być powinna stróżem cnót wszystkich

kich, i która nad inne może zjednać im te z Nieba obronę, i te łaski, których potrzebujemy, żeby mogli prowadzić życie czyste i niewinne, tak dalece, iż mówić można prawdziwie, że jeśli nie będą wielkiey używać pilności i ostrożności, w ustawicznym będą znajdować się niebezpieczeństwie zguby swoiey, wzięcia się życia sposobu ludzi świeckich, od których częstokroć nie różnią się, tylko stroiem i kolorem sukni. W rzeczy samey niezliczona liczba takich Duchownych widzieć się daie tego gatunku, a podczas gorzej nad świeckich ludzi obcuiących, obchodzących się, i więcey dozwalaiących próżności, lubieżności, barziej rozwiezłych, przywiązanszych do świata, do dóbr ziemskich i bogactw swoich, i barziej zatopionych w fałszywych uciechach i roskoszach. Nie mógłby do nich Chrystus Pan obrócić słów swoich, które mówił do Świętych Apostołów swoich: *Wy nie jesteście z tego świata, gdybyście wy byli z tego świata, świat, co swego jest, miłowałby.* (Johan; 15. 19.) Ci bowiem przeciwnie owi są, których świat kocha, których świat płaśnie; bo też i oni świat kochają. Owoż
te to

te to są nierządy wszystkich czasów, a obojliwie naszych. Ci to są owi Kapłani, o których ostatni Sobor powszechny powiedział, że jedną nogą stoją w Kościele, a drugą na świecie, owszem obydwoma na świecie; gdyż w Kościele znajdują się szczególnie, żeby mieli dochody, a sercem zupełnie są przyklejeni do świata.

Atoli mówić można, że nic nie ma, coby im większe uszkodzenie przynieść mogło, jak przystawanie z niewiastami. Te mają wielką dzielność w pociąganiu ku sobie, i tak smakować zwykło z nimi obcowanie, że się miłość wkłada w serca mężczyzn bardzo łatwo, i wszystkie w nich rzeczy stają się niebezpiecznymi: przyślugi, oka rzucenie, zbytek, umizganie się, przypodobanie się. Zaczynamy niepowinniśmy się dziwować, że Święci Doktorowie i Prawa Kościelne tak obostrzyli to obcowanie, tak szkodliwe niewinności osób Duchownych. Chcieli nade wszystko, aby nie bawili się ni długo, ni krótko z temi, których obcowanie być może podeyrzane, i które im być mogłoby łatwiejszym do grzechu powabem.

Pierwszy Sobor Powszechny Niceyński,

Tom I.

P

tak

tak wielce poważany u wszystkich Wier-
nych, w zakazie swoim wymienia szcze-
gólnie Matkę, Siostrę, Babkę, i Ciotkę;
(Canon: 5. de subintrod: Mulier.) albo-
wiem tylko między temi i podobnemi oso-
bami można uniknąć, powiada, wszelkie-
go podeyrzenia, jakowe rodzić się zwy-
kły z takiego obcowania: gdzie zda się
ostrzegać, że Synowice lub Siostrzenice
nie zawierają się w takowym wyłączeniu.
S. Bazyli trzymając się ustawy tego Kano-
nu, zakazuje nawet Kapłanowi siedmdzie-
siątletniemu trzymać w domu swoim jed-
ney niewiasty, któraby nie była z liczby
wyiętych. (Epist: 17.) Niezliczone po-
tym nastąpiły zakazy tym podobne na
Soborach późniejszych, które nie pozwa-
laia nawet, żeby pod pozorem osob ma-
jących pozwolenie, w pomieszkaniu Ka-
płańskim mieściły się dziewczęta i kobie-
ty służebne, dla uniknienia wszelkiego po-
deyrzenia i niebezpieczeństwa. Nie mało
Dycezyi, któraby podobnych nie ustano-
wiła zakazów: atoli prawa takowe im są
sprawiedliwsze i potrzebniejszy dla zacho-
wania czci stanu Duchownego, tym mniej,
mówić można, zachować się zwykły.

S. Jan

S. Jan Złotousty całą Księgę napisał przeciwko złemu zwyczajowi, który za czasów jego panował między Duchownymi, trzymania przy sobie Panienki pod pozorem miłosierdzia i opieki. Może te czytać każdy z pożytkiem, a dozna z jaką dzielnością ten Święty Nauczyciel zbicia wymyslnie, niczego nie warte przyczynny, jakowe tak Duchowni, jako też wymienione osoby przywodziły, chcąc pomieszkanie wspólne za nieszkodliwe i uczciwe udać.

Nie sądzę jednak, aby co lepszego być mogło w tej materji, nad to, co napisał Pisarz Księgi *De singularitate Clericorum*, pomieszczonej między Pismami S. Cypriana. Przedsiębierze ten Pisarz wywodzić obowiązki, jakowe mają Duchowni, życia i mieszkania w odlączeniu się od niewiaśc, jakoż sam napis to oznaczać zdaje się. My tu wypiszemy niektóre z tegoż uwagi. Powiada naprzód, że sam Pan Bóg przykazał mu surowo i zalecił, aby tę przestrogę napisał dla Duchownych, żeby nie mieszkali wspólnie z niewiaściami: lecz obawiając się, powiada, ażeby takowe objawienie nie było wzięte za jakie przywidze-

Pij nie

nie się jego myśli, postanowił utwierdzać też przykazaniami z Pisma S. wyjętemi i innemi mocnemi dowodami.

Dowodzi tedy, że jest pewne szaleństwo, zaduśać własney cnotie w posród takowych okazyi, że jest nadzieia nierozsądna zachowania się i uchronienia się w takich zapalach i powabach do grzechu, że zwycięstwo jest barzo niepewne, kiedy się trzeba potykać z nieprzyjacielami tak mocnemi: że nie należy spodziewać się, żebyśmy nie gorzeli stojąc w posród płomieni: żebyśmy polykając truciznę, tegoż skutkow nie czuli: żebyśmy załypiali na krawędzi przepaści, a w nią nie wpadli: że wielka jest roztropność wybawienia swego szukać w ucieczce: że w niewiaściach wszystko bywa postrzałem raniącym, i bliską grzechu okazyą: że wielu wielkich Biskupow, Kapłanow, Duchownych, i Męczennikow pogrążonych zostało, przeto, że śmieli zapuszczać się powierzając się tak słabey łodzi: że jedna nikczemna niewiašta pokromiła lwy mocne, i które stały się, iż tak rzekę, jey łupem.

Opi-

Opisuje zatym złe skutki obcowania poufalego z niewiaściami: że tym sposobem dajemy zły przykład wiernym, że to jest zgorzeniem maluczkich, którego tak często Zbawiciel Pan zakazywał, że woyna, którą wypowiada ciało nasze, jest zbyt natarczywa, nawet kiedy nie mieszamy się z przytomnemi niewiaściami. Zaden człowiek cierpiący gorączkę, nie stara się onę powiększać, ani ulegający pod ciężarem, nowego sobie przydaje ciężaru, któryby go przywalił. Towarzystwo z niewiaściami ciągnie za sobą wszelki rodzaj złości, ono jest jednym lepem, który łatwo napawa trucizną, jedną siecią w ręku czartowskim.

A na to, co mu kto mógłby zarzucić, że tym sposobem podobnie należałoby unikać uczęszczania do Kościołów, gdzie schadzią się i niewiały: odpowiada okazując wielką różnicę, która zachodzi: że te miejsca są poświęcone, i że nie wabią do niczego innego, jak tylko do pobożności: że tam zwołujemy się i schadzamy się w imię i z woli Boskiej: że tam znajduję się także i inni wierni przytomni sprawom

wom naszym: że tamże umacniamy się przez modlitwy, i że Pan Bóg tamże z nami znajduje się.

Trafią się okoliczności, w których musimy patrzeć na niewiaśty, tenże powiada, ale jest też Bóg, który te przykazuje i one pochwała, i pod ten czas możemy być pewni o jego pomocy, gdyż same niewiaśty pod ten czas nasze odwiedzanie cieszące przyjmować będą z uszanowaniem, i sama przytomność nasza one będzie pociągać do czci; ponieważ skromność i czystość jaśnieć i wydawać się będą w takowych miłości obowiązkach: *Wszystko czyńcie z uczciwością*, mówi Paweł S. (1. Corinth: 14. 40.) Zaden skarb między złodziejami być bezpieczny nie może, i nigdy owcy nie zamykają z wilkiem, jeśli chcą, aby od wilka pożarta nie była. To jest: chcieć być poimany, zamknąć nieprzyjaciela w domu, i chcieć otworzyć wrota czartu przeciwko zakazowi napisanemu: *Niechciecie dawać miejsca nieprzyjacielowi*. (Ephes: 4. 27.) Jeśli strzedz nie będziemy wszelkiego weyscia do domu, nigdy nie będziemy bezpieczni od złodzieiow, a cóżby było, gdyby

ciż

ciż byli wprowadzeni, albo jeśli im zofta-
 wuieniy drzwí otwartę? Tenże nadto powiada, że niegodziwy jest
 pozor, którym wymawiaią się, przywo-
 dząc potrzebę usługi, które od niewiaſt
 pełnione bywaia, gdy też od męſzczyzn
 doskonałey odbywane być mogą. W po-
 czątkach śmiechy ſtroia z niejakaś oſtróż-
 nością, lecz powoli, powoli, cale wſzel-
 kiej oſtróżności zaniedbywaia. Czart ich
 zwodzi, wmawiaiać: że mogą żyć ſpol-
 nie bez grzechu, owſzem wpaia w nich
 żądze ſwiątobliwości i doskonałości, wy-
 prowadza ich, iż tak rzekę, na ſzród mo-
 rza, dla poimania ich potym i przynagle-
 nia do ſłużby ſwoiey, jak poſtępuia zbóy-
 cy morſcy upatruiać okręta, które poi-
 mać pragną: dopuſzczą zwiiać żagle i od-
 ſtąpić rudla, aby za nadeyſciem nawałno-
 ſci nagłey, nierozmyſlni, gdy ſię mniej
 ſpodziawali, zoſtali w wałach pogrążeni:
 zapala i podnieca ogień, który maiać wy-
 buchnąć, może pozzreć oboygę; gotue
 ſztylety, któremi maia ſamí przebić ſię,
 ſłowem mówiać, zamienia owe przywią-
 zanie, które w początkach zdawało ſię
 czy-

czyste i duchowne, w lubieżność i bydlęcą cielesność.

Zbija także przykłady, które zwykli przywozić Eliafza, który przemieszkiał u jedney wdowy Sareptańskiey, i samego Chrystusa Pana i SS. Apostołów, którzy mieli niewiasty, które za nimi chodziły, podług świadectwa Ewangelii, i okazaie różnicę, że to było tylko docześnie, i w oczach całego świata, co samo z tego wydaie się, że Święci Apostołowie wielce zadziwieni zostali, gdy widzieli Chrystusa Pana rozmawiającego z Samarytanką samotnie. Duchowni terazniejszy nie prowadzą życia, jakie wiódł Chrystus i Apostołowie w czuciu, w pracach, w przesławaniach: owoż to jest, czego my nie nasladuiemy. Ale chcielibyśmy szczegulnie onych przykładem upoważnić nasz zwyczaj obcowania i pomieszkania z niewiastami. Z drugiey strony, czyż możemy naszą słabość porównać do ich siły? Jeden na sliśkiey drodze utrzyma się, drugi łatwo wywraca się i upada, każdy ma swój dar od Boga. Zbawiciel Pan przewiedział, że mieli powstać Heretycy, którzy czasu swego małżeńskie związki potępiać mieli,
więc

więc potrzeba było, aby nie okazywał się być dalekim od niewiaśc. Z tym wszystkim, ani Chrystus Pan, ani Apostołowie, nie mieszkali sami pod jednym dachem z niewiaściami, ani widziani byli, żeby śmiali się i żartowali z niemi, lecz całe obeyście ich z niemi było poważne, rozważne, i świątobliwe, nie było zatym niebezpieczeństwa, ani zgorżenia.

Pokazuje takż, iż znajduią się świeccy ludzie i nawet żonaci, którzy żyją w odlączeniu od żon swoich, dla większego w nabożeństwie ducha i w świątobliwości życia postępku. A my Duchowni, powiada, nie będziemy mogli zcierpieć widząc się odląconemi od osób płci różney, które nie są naszymi żonami. Meżatki udają się panienkami, a panienki zameżne-
mi niewiaściami: takowe są czasow naszymi cuda. Jakoż takowi mogliby porzucić żony swoje, opuścić dziatki swoje, ażeby byli posłusznemi Ewangellii S. opuściliby raczey własnych Rodziców dla chodzenia za temi niewiaściami, niżli te niewiaśc, ażeby poszli za Chrystusem Panem. Więc należy przeciąć to wszystko, co może być powabem do grzechu, wszystkie te dREW-

ka, które żywią ogień nieczystości, i wszystkie okoliczności wiodące do grzechu.

Niech uważają, nad to, powiada, co to jest rządzić ludem Bożym, i udzielać i szafować świętymi Sakramentami, a niech się lękaią obrazić Boga, którego są Kapłanami, zgorzżyć lud, który nauczać i oświecać są powinni, a tym samym nie zakładając zawady czyli przeszkody rozszerzaniu się Ewangelicznej nauce.

Ktoż może opisać wszystkie złe skutki, które za sobą pociąga to obcowanie i wspólne pomieszkanie z niewiastami? To wszczepia obyczajów zepsucie, zapala pożądliwość, rodzi zelżywość i bezwstydność, kopie doły i przepaści, sprawia upadki, pogrążenia i śmierć, czyli raczy wiele razem śmierci, słowem: wielką mnogość barzo złych skutków. Przeciwnie zaś, co za szczęśliwość, i jaka pociecha z czystości, która czyni podobnymi Aniołom, i która przed czaśem i uprzedzenie dozwala kosztować słodkich pożytków szczęśliwego zmartwychwstania.

Każdy niech sobie nie zadufa tak, aby kiedyś nie miał przyczyny z żalem mówić: o jako ułomni jesteśmy! Nie-
szczę-

szczęśliwa uwaga, jesliby była zbyt późna, i po czasie. Powinniśmy się utwierdzać wszelkiemi sposobami, abyśmy ze wszelch stron pilną straż mieli, aby żadna nie była odkryta i wydana na nieprzyjacielskie postrzały. Duch S. tchnie, gdzie mu się podoba, ani powoduje się naszymi chęciami. Więc niechay nie będzie zuchwałe nasze zadufanie w jego pomocy. Zaden żołnierz nie powinien porywać się do wojowania, aż w ten czas, kiedy Wódz jego rozkaże, Bóg też nie zwykł swoją łaską wspierać w samych sobie zadufających.

Nakoniec, czart przekłety, dodać także tenże Pisarz, z większą złością unosi się ku Duchownym, niżli ku innym osobom, na ich żwawiey naciera, jako zwykli czynić złodzieje, którzy zasadzki czynią na bogatszych: i nieprzyjaciela, którzy godzą raczej na zabicie i zgładzenie Generalow, niżli na prostych żołnierzach, i jako wyfokie i wyniosłe mieysca barziej podpadają szturmom wiatrow i budzy.

Jesliby który był obowiązany mieszkać z Matką swoją, albo Siostrą, albo inną jaką krewną własną, tenże Pisarz wyciąga, aby takowa osoba nie trzymała służebney, i
 żeby

żeby nie dopuszczała w odwiedziny do siebie innym niewiaśtom przychodzić.

Jesliby trafiło się drogę odprawować z niewiaśtami, zaleca, aby takowy przypadek znosił, jakby przechodząc, i jakby uciekając z bojaźni, żeby ten, co umiał schronić się przed nieprzyjacielem, nie wpadł w ręce czatujących w lesie rozbojników. Na ostatek, kończy temi słowy S. Apostoła: (Philip: 4. 8.) *Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek jestdyliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek kochania godnego, cokolwiek sławy dobrej, cokolwiek cnotliwego, i cokolwiek chwoty godnego, to myśli waszych celem niech będzie.*

Owoż to jest, co ten Pisarz zamyka, i co pilney wyciąga uwagi. wiele jest rzeczy, które mogą zwaćlić serce Kapłana, powiada S. Jan Złotousty, (de Sacerdot: Lib: 6.) lecz nadewszystko obcowanie i poufalsć z niewiaśtami; a że nie można zupełnie onych odrzucać, lecz i one potrzeba nauczać i odwiedzać, kiedy są chore. tych wszystkich okoliczności używa czart na zgubę Kapłana. Miłość sama, która jest źródłem wszelkiego dobra, staie się po-
czat-

czątkiem wszelkiego złego tym, którzy
teyże dobrze użyć nie umieją, jakowe nie-
bezpieczeństwo nie tylko ściąga się do nie-
wiaść rozwiązłych, ale i do uczciwych i
skromnych; nie przeto bowiem utracają
te postrzały, które oczom tych są wro-
dzone, i podczas nawet głębiey nad inne
ugadzaia.

Złanie S. Hieronima bardzo jest wiado-
me. Niewiaſty, powiada piſząc do Nepo-
ciana, (Epist: ad Nepot: 5. item 4. & 48.
ad Sabinianum) niechay nigdy nie wcho-
dzą, albo przynaymniey barzo rzadko do
ciebie. Wſzyſtkie dziewczęta i wſzyſtkie
panien i równie od ciebie nie mają być
znane, kochay je bez różnicy jednych od
drugich, ale nigdy z niemi nie mieſzkay
pod jednymże dachem: nie zaſadzay się na
dawney czyſtości ſwoiey; bo nie jeſteś
ani ſwiętſzym nad Dawida, ani mocniey-
ſzym nad Samſona, ani mędrſzym nad Sa-
lomona. Przypominay częſto ſobie, że je-
dna niewiaſta wypędziła pierwſzego czło-
wieka z Raju, nie używay ich do żadnych
uſług, nawet w chorobie; niebezpieczna
rzecz jeſt dozwalać ſobie ſłużyć nawet
tym, na które codziennie patrzysz. Ten-

że Ociec S. przyśępuje potym do ostróżności, jakowych użyć powinni w przypadku, w którym potrzeba wyciąga obcowania z temi. Jesli twój obowiązek wyciąga, powiada, żebyś odwiedził albo wdowę jaką, albo jaką panienkę, nigdy do domow takowych nie wchodź, chiba w towarzystwie drugiego kogo, żebyś wszelkiegò uszedł podeyrzenia. Co się tycze drobnych podarunkow, liścikow i innych znakow przywiązania serca, światobliwa przyjaźń nie zna takich sposobow, a zaś co się tkanie słów pieszczonych, miłosnych, my wstydem zalewamy się, gdy te słyże my używane na komedyach, i onem brzydziemy się w ustach ludzi świeckich jakoż możemy znosić w ustach osob Duchownych?

Tenże Ociec S. wykrzykuie na innym mieyscu: co za potrzeba jest mieszkać w domie takim, w którym dnia każdego walcząc musisz albo zwyciężać, albo zgiąć?

Wiadomo, że S. Augustyn nie chciał spólnie mieszkać nawet z Matką swoją i z Siostrą swoją, (Possid: in Vita Aug:) z przyczyny, że chociaż te osoby są wyłączone

czone od wszelkiego podeyrzenia, atoli tych służebne, albo w odwiedziny do tychże przychodzące mogły być od tego nie wyięte, i że nayszyści powinni lękać się takowego wipółmieszkania: tak się ten wielki Mąż Święty obawiał utracić swoją niewinność, albo przynajmniej przyćmić blask sławy swojej, która tak jest potrzebna osobom Duchownym, a osobliwie Pastierzom i Biskupom.

Trafia się zbyt często to, co S. Paweł oplakuie w Galatach: (Galat: 5. 5.) że poczynając od ducha, kończą na cieie. Z początku zapali się gorliwość chwalebna, albo przynajmniej przywiązanie prostawane przyczynami, uczciwości i grzeszności: lecz czart przeklęty, który zawsze zastawia sidła na naygruntownieysze cnoty, nie opuszcza poddawać powoli poruszenia naymiłosnieysze. Od jednego odwiedzenia szczegulnie pochodzącego z przyłtoysności, postępujemy do częstszego odwiedzania, zatym rodzi się chęć i troskliwość widzenia się, zaraz potym przychodzimy do wyrazow miłosnych i uymuiących, i do poufałości, coś małego i lekkiego potym pozwalamy sobie, aż na
ko-

koniec podczas przychodziemy do spełnienia grzechu, pierwey nawet nimeśmy pomyslili nań odważyć się.

O jak wielu Duchownych, którzy większą część życia swoiego przepędzili z zbudowaniem innych, którzy pokromić umieli wrzącą krew młodości, nakoniec ciężko upadli w wieku naydoyrzalszym, że nie byli dostatecznie ostróżnemi, i zakończyli równie z Salomonem, który odebrawszy dar mądrości w naywyższym stopniu, do jakiego żaden z ludzi dóysć nie może, tenże utracił przez miłość niewiaśc, i w starości lat swoich odważył się oddawać fałszywym Bogom offiary, dając takowym sposobem straszny przykład wszystkim potomkom swoim ulomności ludzkiej, i niebezpieczeństwa ostatniego, w którym znajduią się nawet ludzie mądrzy, zepsucia ducha i ferca w obcowaniu z niewiaścami, jeśli używać nie będą wielkiej ostróżności. Ta też jest nad to rzecz podziwienia godna: że Dawid Ociec jego tylo łaskami Niebieskimi obdarzony, nie pōspolitym na królestwo powołaniem wybrany Królem Izraela, pełen Ducha Prorockiego, i który tyle odniósł zwycięstw, i tyle in-

nych

nych odebrał łask pochodzących z dobroci Boskiey, słowem mówiąc, jeden Monarcha podług ferca Boskiego, jest rzecz, mówię, wielkiego podziwienia godna, że w takie zbrodnie zabrnął, iż odważył się gwałtem porwać żonę jednego poddanego swego bez uczucia náymniejszey sumnienia gryzoty, aż póki nie przyzedeł jeden Prorok, który go Boskim imieniem strofował o grzech jego. Któż się lękać nie będzie, widząc upadek tak wielkich i znakomitych mężow? Jeżeli cedry z korzenia wywrócone widzimy, cóż będzie z chwilaćcami się latorosłami? Piśmo święte opisuje takowe upadki tych wielkich mężow, nie dla usprawiedliwiania upadkow ludzi pospolitych przykładami tak znakomitemi, ale owszem dla nauki, żebyśmy się lękali, i nie ufali samym sobie, mówi Święty Ambroży.

Niezadufanie zatym niech będzie náyglówniejszą cnotą naszą, albo raczey przypatrując się tylu niebezpieczeństwom, które nas otaczają, i które grożą naszej niewinności, uciekaymy się ustawicznie i nieustannie do tego, który szczególnie

moce jest zachować przez łaskę swoją: Strzeż Panie od takich fideł nogi nasze, powinniśmy do niego wołać z Prorokiem, umartwiaymy zmysły nasze, a osobliwie oczy, przykładem Joba; albowiem te są drzwiami, przez które jad bezecney miłości wkrada się i wchodzi pospolicie do serca. Moc naszą pokładamy na milczeniu, na modlitwie, na odludności, na uciekaniu od tego wszystkiego, coby mogło być okazją do upadku i powabem do grzechu.



R O Z D Z I A Ł XVII.

Jako próżnowanie jest nayszkodliwsze Duchownym.

Próżnowanie, jest to inna skała, o którą niewinność Duchownych częstokroć rozbita i pogrążona zostaje. Toż było jedną z innych przyczyn zguby Sodomy. (Ezech: 16. 49.) Y Duch S. powiedział, że toż jest mistrzem wielu złego. (Eccles: 33. 29.) W rzeczy samey próżnowanie,

czy-

czyli niedostatek zabaw i pracy sprawuie, że dusza nasza staie się jako rola, która nie będąc wypawioną, rodzi pospolicie zielska nieużyteczne, glóg, i ciernie. Znieś próżnowanie, mówił jeden z starzych, aż miłość nie będzie mieć więcej łuku i strzał swoich. Ztąd pochodzi, że nayglównieyszą przestrogą, którą podają Duchowni, Rządcy i Nauczyciele, jest; żebyśmy zawsze jaką zatrudniali się zabawą, tak dalece, żebyśmy od jedney zabawy; przechodzili do drugiey tak, iżby nic nie znaydowało się czasu próżnego; inaczey bowiem czart przeklęty znalazłszy dom pusty, użyie tey sobie przyiazney pory i wnidzie do niego podług słów Ewangelicznych, zaśieie w duchu naszym i w sercu niegodziwe i bezbożne inysli, i szczęście wielkie nasze będzie, jeśli te wkorzeniwszy się w sercach naszych i też całę posiadłszy, nie ugłuszają nasienia słowa Boskiego, i drogiey pszenicy miłości:

S. Augustyn złożył wyborną Księgę przeciwko niektórym Zakonnikom czasów swoich, (De opere Monach:) którzy nie chcieli rękami pracować, jako przedtym

Q ij praw-

prawdziwi Zakonnicy we zwyczaju mieli, a to pod pozorem większey doskonałości, chcąc tym sposobem dać poznać, że doskonale zaduśają w Boskiey Opatrzności. Ten Święty Nauczyciel zbija te próżne pozory dziwnym kształtem, a bez wątpienia my nie małą część teyże księgi możemy stosować do Kapłanów i innych Duchownych, którzy wielką część życia swiego trawiają na próżnowaniu obrzydłym, i może większą w sobie winę zamykającym, niżli owe Zakonników. Naprzód przywodzi owe słowa Apostoła, gdzie bez ogrodka mówi: (1. Thes: 2.) że który niechce pracować, niepowinien i pokarmu używać. Ten Ociec Święty nie wyłącza od takiego obowiązku, jak tylko chorych, i tych, którzy z przyczyny swoich urzędów Kościelnych, i nauk, które dawać zwykli, nie mogą zatrudniać się robotą ręczną, chociaż radzi, żeby i ci nawet tyle, ile zmogą, do teyże przykładali się, i żeby wyżywienia swiego nie zastępowali ofiarami i jałmużnami wiernych, chiba w przypadku potrzeby. Radzi zatym, żeby w takowym nawet przypadku, każdy z

zdat-

zdatnych do nauczania, koleyną od tey zabawy uwolniwszy się, przykładal się do pracy ręczney tak, aby robota ręczna nie była zaniedbywana zupełnie i od takowych osób.

Daley okazuje, że modlitwa, Psalmow śpiewanie, słowa Bożego przepowiadanie, i inne tym podobne zabawy, mogą być połączone z ręczną robotą, i że owszem od takowey pracy z większą gorliwością zwykli postępować i przechodzić do takowego ćwiczenia Duchownego: ani można nigdy lepiej rzeczy dobrych rozpoznać, jak kiedy skutkiem pełnione będą.

Powiada zatym, że wielu z nich w stanie świeckim musieliby pracować dla zarobienia sobie wyżywienia, a przeto nie jest rzecz sprawiedliwa, żeby poświęciwszy się na służbę Boską, uwalniali siebie od pracy; tym bowiem sposobem dogadzałoby się hardości i leniństwu ludzkiemu: że wielu przyieło ten stan święty z urodzenia podlego i pracowitego, a zatym i wychowanie wziowfzy uspasabiające do pracy, i tym samym zdatnieysze, ciężey grzeszą, jeśli się wylewają na próżnowanie: inaczey

czy nie możnaby rozsądzić, jeżeli do tego stanu przyszli dla służenia Bogu, albo dla tuczenia siebie, unikając ubóstwa i pracy, i że na ostatek rzecz jest wstydu pełna, kiedy osoby szlachetnie urodzone przyiowski stan takowy, nie unikają pracy, a zrodzeni z Rodziców mieyskich, rzemieślników, albo i rolników na próżnowaniu czas trawiają.

To wszystko możnaby mówić o wielu osobach Duchownych, którzy dla nadziei dochodów pochodzących z Kościelnych Beneficjów, ten stan przyiowski, dni swoje pędzą w próżnowaniu i leniństwie. Gdyby byli zostali na świecie, byłiby przyciśnieni dla zyskania żywności, wziąć się do jakiego rzemioła, i rękodziela podlego i służebniczego, niesprawiedliwa rzecz jest zatem, żeby stan Duchowny, który przyieli, onych wyimował zupełnie od wszelkiej pracy. Adam chociaż w stanie niewinności i stworzony w mieyscu roko-fzy, które go obficie opatrywało wszelkimi rzeczami do życia ludzkiego potrzebnymi, atoli tamże był umieszczony dla pracowania, jako Pismo S. powiada:

(Gen-

(Genes: 2. 15.) Kościół tedy byłby dla takowych Duchownych mieyscem więcey uprzywileiowanym, niżeli Ray ziemski był dla pierwszego człowieka, jesliby żyć chcieli szczegulnie z dochodow sobie od Kościoła udzielonych bez żadney pracy.

S. Bernard pięknie takowych odmałował temi słowy: Święty Król Dawid, powiada, (in hæc verba: *Ecce nos*, cap: 10.) zda się, iż tych wytknoł, gdy powiedział: *nie chcą być uczestnikami części prac ludzkich, ani cierpieć z niemi.* Potym wystawia przed oczy, że przyieli wygody i pożytki wśzystkich stanow, i że oraz od tychże odcieli ciężary i prace. Nasladuią hardości, i z liczną wierzchowych paradą popisuią się, jakoby żołnierze, konie, psy, ptaki, jako oni trzymają, i wielką liczbę słuźących, i w grach nie male pieniądze stawia, a nie są uczestnikami ich prac i niebezpieczeństwa. Zachowuią kształtność niewiaśt, przeymuiąc od nich zbytki i wspaniałość sukien, a nie zachowuią ich wstydlivosti, ani ich dobrego umiarkowania i zabaw. Rzemieslnicy poca się, rolnicy wyrabiaią pracowicie ziemię, a ci zbierają bez pracy i gumna

na swoje napełniaią i szpichlerze, używają chleba naybielszego i dobrze przepytłowanego, i pią wina naywybornieysze: pasą się i nadymają się bez pracy tym wszystkim, co jest naykosztownieyszego. Kupcy uganiaią się po ziemi i po morzu z niezliczonemi trudami i niebezpieczeństwami dla pomnożenia bogactw, a ci też znajduią przyzbierane bez pracy i niebezpieczeństwa zasypiając i drzeмиąc snem naymilszym i nayspokojnieyszym. Ciesle, kowale i inni rzemieślnicy dobrze ręką wymachać się muszą, dla zyskania wyżywienia swego, a ci w roskoszach i próżnowaniu wygodne życie prowadzą. Naostatek kończy, że na strasznym sądzie Boskim nie znajdą dla siebie mieysca, ani między żołnierzami, ani między kupcami, ani między rolnikami albo rzemieślnikami, ani w jakimkolwiek porządku innych osób. Co więc im zostanie, jeśli nie żeby byli odegnani na mieysce, gdzie żadnego nie ma porządku, lecz gdzie panuje wieczne zamieszanie?

Oprócz tego, że jest śmieszny i dziki stan takowy, pewna rzecz jest, że próżnowa-

nowanie jest nayfzkodliwsze dla Duchow-
 nych. S. Augustyn widocznie okazuje,
 że póki Dawid był zatrudniony wojnami
 długimi i krwawemi przeciwko Filistyi-
 czykom, i innym nieprzyjaciolom ludu
 Bożego, utrzymywał się w świątobliwo-
 ści życia, lecz kiedy wylał się na odpo-
 czynek i życie spokojne w swoim Pałacu,
 tenże w grzechy wplątał się. Samson, po-
 wiada takż tenże Ociec Święty, że pod
 ten czas wziąć siebie dopuścił, kiedy usnął
 na łonie jedney niewiasty, i Salomon w
 zbrodnię zabrnął takż dla tego, że uży-
 wał długiego i bezpiecznego pokoju we
 wszystkich kraiach swemu panowaniu pod-
 ległych, a zatym niemaż stanu niebe-
 bezpieczniejszego dla każdego Duchownego,
 jak stan spoczynku i próżnowania. Pod
 ten czas albowiem łatwo wpadnie w roz-
 miłowanie się niewiaśc, w gry, w roz-
 więzłość, a to wszystko straci go, do pie-
 kla. Czas sobie pozwolony strawi na przy-
 bieraniu się, na fryzowaniu się i upudro-
 waniu fryzowanej głowy, na wymuska-
 niu i przyczynianiu sobie wdziękow i o-
 chędóstwa, a tak przejdzie bieg życia w
 nie-

nie skończoney czczości dobrych uczynków, w ubóstwie, i straszliwey skapości cnót i zasług. Nie mówię nic o zgorzeniu, jakowe sprawią na świecie te wszystkie postęпки, o pomowiskach ludzi, na których niezbędzie, o zgubie dusz, które swoim złym przykładem do grzechu przywiedzie, o pogardzie, która ztąd wyniknie stanu Duchownego, nieprzyzwoitości, które warte są nie małej uwagi.

Lecz powiecie może: do jakiey pracy mogą przykładać się tylu Duchownych osób, które nie mają więcey obowiązków, nad prawienie Mszy S. i swoich Pacierzy Kapłańskich? Naprzód niepowinnaby здаwać się rzecz dzika i niepodobna, żeby się zabawiali jaką uczciwą ręczną robotą przykładem S. Apostoła, który zabawiał się robieniem namiotow i obicia. (Akt: 18. 5.) Albowiem jeżeli Paweł S. chociaż był obciążony pieczołowitością o wszystkie Kościoły, wycieczony swoją gorliwością, znajdował czas do ręczney roboty, i nie sądził, żeby ręczna praca była nieprzyystoyna na urząd A postolski; zacóż więc Duchowni daleko niżsi we wszystkim

od

od tak wielkiego Apostoła nie mogliby zaprzatać się jakową uczciwą ręczną robotą? Ja tylko wiem, powiada S. Augustyn, (de Opere Monach:) że nie zabawiał się żadnym rzemiołem, któreby nie było z prawem zgadzające się, nie był ani złodziejem, ani komediantem, ani kuglarzem, ale pracował dla zyskania potrzebney żywności. Apostoł nie miałby sobie za wstyd, być krawcem, szewcem, stolarzem, rolnikiem. Z Patryarchow niektórzy byli owczarzami, z Filozofow Greckich znajdowali się tacy, którzy rzemiołem bawili się, i S. Józef ow człowiek sprawiedliwy Oblubieniec Najsświętszey Maryi Panny był ciesłą. To wszystko, co dopełniano być może bez oszukania i z ocaleniem niewinności, nie należy poczytać za wstyd godne rzemioło.

Niektórzy zatym Duchowni, i niektórzy Kapłani bierzoby dobrze czynili, gdyby jaką godzinę na dzień łożyli na takowych ręcznych robotach bez najmniejszego naruszenia powagi i szacunku wysokiego charakteru swojego; i można mówić: że sama próżność niejako upodla, i
zel-

zelżywość przynieść może, takowym zabawom. Ztąd to poszło, że Czwarty Sobor Kartagineński nayślawniejszy między wszystkimi Afrykańskiego Kościoła Soborami, i na którym znajdował się przytomny S. Augustyn, postanowił, aby każdy Kleryk, chociażby jak był wyćwiczony w nauce słowa Bożego, starał się sobie o żywność jakimkolwiek małym rzemiołem. *Clericus quantumlibet verb. Dei eruditus artificioso victum quarat.* (Concil: Carthag: IV. can: 51. 52.) A w Kanonie następującym prawie też same słowa powtarzając temiż wyrazami chce nad to, aby się starał o żywność i o odzienie jakim nie wielkim rzemiołem, albo rolnictwem, byleby to było bez pokrzywdzenia i uszczerbku własnych obowiązków. Czyliż Kapłani owych czasów nie byli tak znakomici, jak są naszych czasów? albo charakter onych nie był tak poważny i takię czci godny, jako nasz terazniejszy czasów?

Jeżeli owi z potrzeby tak czynili dla wyżywienia się, terazniejszy niech toż czynią, aby mieli zabawę, aby unikneli próżnowania, aby zadość czynili za swoje grzę-

grzechy, i aby upokarzali ducha swiego. Jest wieloraki sposób zabawiania się bez zefromocenia stanu, występki, niepowściągliwość, pijaństwo, złe obyczaje, te to są, co upodlaia w oczach ludzi prawdziwie mądrych.

Miedzy zabawami, które barziej z ich stanem zgadzaią się, policzamy modlitwę, naukę, czytanie ksiąg dobrych, uczynki miłosierne, odwiedzanie Kościołow, szpitalow, mieszkania ubogich, Katechizmu i innych nauk podawanie. Niech do tego przydadzą trochę utrudzenia ciała, a powrócą z większym ukontentowaniem. Podobnie nie powinni wstydzic się zasadzać kwiaty, ucinac drzewa, jakowe roboty dawnym Pustelnikom bywały rozrywką po długich ducha ćwiczeniach.

Lecz jaki wstyd być powinien, kiedy widzimy Duchownych włóczących się po ulicach i po rynkach Mieyskich, albo przeziaduiących dni całe w próżnowaniu i niemysłących o niczym ważnym i pożytecznym, lecz tylko przypatrujących się przychodzącym i przechodzącym, alboliteż niczego innego nie pilnujących, jak tyl-

tylko słuchania nowin, a podczas ogadywających i uwłaczających sławie przechodzących. (V. Concil: Narbon: sub Clotar: II. Canon: 3.) Można by takim przypisać to, co Święty Augustyn powiedział o Zakonnikach swoich czasów, niechających pracować: (de Operē Monach:) Bóg by to dał, aby ci, co nie chcą rękami pracować, chcieli przynajmniej powściągnąć złe używanie języka swojego! *Utinam isti, qui vacare nolunt manibus, vacarent & linguis!* Przecieliby za jednym razem nie małą liczbę grzechów, które z próżnowania pochodzą, a natychmiast błogosławiłoby Boga wychwalając go i jemu służąc, budowałoby Braci swoich; i pożytecznie w Kościele świętym, służyłoby jey synom w ostatecznych potrzebach ratując. Albowiem każdy Kapłan jest postanowiony, jako mówi Paweł S. dla ofiarowania darów, i ofiar za grzechy, dla nauczania, dla cieszenia i prostowania innych ku Bogu, i dla wyniszczenia panowania czartowskiego.

Bóg działa nieustannie, jako jest napisano w Ewangelii, (Joan: 5. 17.) Jezus Chrystus Syn Boski także pracował usta-

wicz-

wicznie przez cały czas, którego żył na tym świecie, bądź to jako rzemieślnik w warstafney izbie S. Józefa, bądź w życiu jawnym swoim ubiegając się aż do z mordowania za owieczkami zgubionemi domu Izraelowego: czart nieustannie pracuje na zgubę naszą. Rzemieslnicy, rolnicy, kupcy, i w pałacach mieszkający pracują: całe przyrodzenie jest w biegu; czyż więc nie będzie nikogo prócz samych Duchownych, którzyby w tym powszechnym wszystkich rzeczy ruszaniu, sami tylko byli nieporuszeni i w próżnowaniu zostawali? Zkąd takowa dla nich wolność? nie sąż i oni ludzie, nie sąż grzesznicy? Jeśli potrzeba będzie oddać Bogu rachunek z jednego słowa próżnego, cóż będzie z całego życia próżnego i nieużytecznego? *Nie traccie najmnieyszego momentu dnia bez pożytku*, mówi Ekkleziastyk. (cap: 4. 14.) Jeżeliż dbać powinniśmy nawet o tak drobney częsteczce życia, jako dbać nie mamy o więkšzey tegoż częstce, albo o całym życiu? Jeśli będziemy musieli zdać rachunek z łask i przymiotow nam udzielonych, cóż mówić mamy o Kapłaństwie, któ-

które nayszacownieyszym ze wszystkich jest przymiotem? Czyliż mogą Duchowni w próżnowaniu życia wiodący spodziewać się, żeby kiedyś położyli owe słowa: *Przyjdź sługo wierny; ponieważ byłeś mi wiernym w małych rzeczach, postanowię cię nad wielo, wnidź do wesela Pana twego.* (Math: 25. 21.) Czyż nie raczey słusznie obawiać się powinni tych słów innych, które wyrzeczone były do sługi leniwego, co w ziemię był zakopał dany sobie talent: *Znales, że ja jestem Pan żywawy, że zbieram tam, gdzie nie śiałem, czemuś więc grosza mego nie dał handlarzom, abych ja przyszedłszy odebrał był swoje z lichwą? odbierzcie mi i to, co ma.* (Luc: 19. 17.)

Owoż jako kończy się życie próżniackie, Bóg umyka łaski swojej, jakowe są jego talenta, i tak człowiek ginie. Potrzeba tedy pracować, abyśmy zadość czynili namierzeniu Zbawiciela naszego, abyśmy dopełniali prawa i przykazania Kościelnego, abyśmy zarobili na Królestwo Niebieskie, abyśmy odpędzili od nas czarta przekłętogo, abyśmy ziednali odpoczynek i spokojność sumnienia, abyśmy da-

li dobry przykład Braci, abyśmy upokorzyli ducha i poskromili ciało. Jak wiele pobudek i przyczyn pociągających nas do obowiązku tak ważnego i potrzebnego!

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Jako mało z Kapłanow dostępuje zbawienia, i jako Sąd Boski dla nich ciężki będzie.

Zakończemy tę część pierwszą jedną prawdą, która powinna napęłnić nas bojaźnią zbawienną, i która powinna poeciagnąć do pilney uwagi na nasze obyczaje, a ta jest: jak mała liczba będzie Kapłanow, którzy zbawienia dostąpią.

Oprócz dowodow powszechnych pospolitych wszystkim Chrześcianom, albowiem do wszystkich stosuje się zdanie Syna Boskiego: *Pauca sunt, qui inveniunt eam.* (Math: 7. 14.) Są szczegulnieysze samych Kapłanow tyczące się, które my tu do rozważania przełożemy.

Pierwszy jest, że ich obowiązki są większe i trudniejszy. Sam obowiązek powściągliwości, który przyieli, jest bardzo trudny do zachowania. Albowiem jakie natarczywości potrzeba wytrzymać? jakowe pokusy wycierpieć? *Frequens pugna & rara victoria*, powiada S. Hieronim. zwłaszcza kiedy zważemy, że żyją w pośrodku świata zepsutego, i w pośrodku powabów niezliczonych na oczy nawiających się, które starają się zwieść ich: że częstokroć muszą obcować z niewiastami, z ktoremi obcowanie nie może być dla nich bez wielkiego niebezpieczeństwa: że nakoniec czart przeciwko nim wywiera największe sily. Gdy ci bowiem są głowami ludu Bożego, i podczas Pastierzami trzody jego, spodziewa się większą klęskę sprawić, jeśli uda mu się onych pokonać; ponieważ ich upadek popolicie ciągnie za sobą wielu innych upadki.

Powtórę mają obowiązki dopełniać na siebie włożone, jakowych inni nie mają Chrześcianie, już to w udzielaniu Świętych Sakramentów i słowa Bożego, już

to w poprawowaniu innych i daniu dobrego przykładu, jeśli tedy niedopełniając wiernie i należycie takowey usługi, która z swego przyrodzenia jest trudna, staia się winnieyszemi, i nowym ciężarem obarczeni, który ich ciągnie do piekła. Innym Chrześcianom jest dosyć, gdy pracują dla zabezpieczenia własnego zbawienia, i nie są obowiązani odpowiadać za zgubę braci i bliźnich swoich: nie tak zaś rzecz ma się z każdym Kapłanem. Ten bowiem ma ściśle obowiązek starać się o zbawienie bliźnich, a tak musi albo innych z sobą ciągnąć do Nieba, albo sam z drugimi ginać, albo innych wyrwać i ratować od utonienia, albo sam z niemi tonąć.

Potrzenie, częste rzeczy świętych używanie Kapłanow czyni nieczułych, jeśli do nich nie przystępują coraz z świeżą gorącością. Będąc przymuszony miewać Mszę świętą, nie miewa już owego ducha pobożności, i owej wiary żywey, jakowe mieć powinien, wciągnie się i w zwyczaj potym wprowadzi tak odprawować, i rzadka rzecz jest widzieć

Kapłanow, którzyby pierwsiątkową dochowali gorącość, jakąwą mieli przy swoim poświęceniu. A jeśli tak są zapamiętali, że się ważą święte sprawować Tajemnice sumnieniem zmazanym przez grzech śmiertelny, i niedbają na sprawiedliwe upomnienia wewnętrzne, któreby onych wstrzymać powinny, śmieją, poznawszy zły stan sumnienia swojego, zaprzatać się świętymi stanu swojego zabawami, nie więcęcy takim nędznikom obawiać się nie zostaje, jak tylko zupełnego zatwardzenia serca: i to właśnie jest, co wielu barzo przytrafia się Kapłanom, którzy codziennie prawią Mszę świętą, albo z obowiązku przyiętego, albo dla zysku doczesnego z jałmużny. Jakoż S. Grzegorz zważył, (lib: 3. in 1. Reg: cap: 4.) że złym Kapłanom nic nie pomagają Duchowne upomnienia, które dzieją się, i że barzo rzadko ciż nawracają się, a zatem że pospolicie z tego świata schodzą w ostateńey bezpokutności.

Możemy nad to przywieść to, co S. Bernard powiada: że to, co w uściech świeckiego człowieka jest frazką, w ustach

Ka-

Kapłańskich jest bluźnierstwem, oraz co S. Grzegorz w teyże materyi mówi, że co częstokroć w świeckim człowieku za grzech poczytać się nie może, w ludziach Duchownych bywa występkiem. (Libr: 18. Epist: 5.)

Te wszystkie przyczyny zważywszy, wniesć powinniśmy, że barzo mała liczba Kapłanow będzie zbawionych. Jak mało jest między niemi, którzyby żyli przykładnie, nie mówiąc o ich powołaniu i o sposobach, któremi wdarli się do stanu Duchownego? Jak mało tych jest, którzyby nosili, jako mówi Paweł Święty, tajemnicę wiary w sumnieniu czystym, i którzyby byli solą i światłem świata, jako Zbawiciel Pan po nich wymaga? Święty Hieronim o swoich czasach mówi: *Non omnes Episcopi Episcopi sunt.* Patrzyć na Piotra Świętego, tenże dodaie, a razem patrzyć i na Judasza. Patrzyć na Świętego Stefana, lecz oraz obaczyć między pierwszemi Dyakonami i Mikołaja, który tak ciężko upadł, że był wynalazcą jednego kacerstwa obrzydłego. Mówić takż możemy: nie wszyscy

fcy

scy Kapłani są Kapłanami; bo nie wszyscy mają cnoty i przymioty, których wyciąga święty ich charakter, którym są ozdobieni, znajdzie się barzo wielu zepsutych i występnych. Cóż więc ztąd wnosić mamy? To, że ci pójdą na zatracenie; ponieważ śmierć pośpolicie zgadza się z życiem, ani co innego zbierać kto może, jak tylko to, co zasiał. Dla czego kto nie zasiał jak tylko zepsucie, nie zbierze co innego, jak zepsucie, podług nauki Świętego Apostoła. (Galat: 6. 8.)

Nie dziwiuję się zatem, że Święty Augustyn zważając trudność urzędów Kościelnych Biskupstwa, Kapłaństwa, Dyakonia, powiedział: iż nic nie ma większego potępienia godnego, *nihil damnabilius*, (Epistola ad Valerianum) nad niedbalstwo tych, co się w te urzędy wdają nieuważnie, *perfunctorie*, i że Święty Jan Złotousty powiedział śmiało i wyraznie: że liczba Kapłanów mających zbawienia dostąpić, będzie barzo mała: *Mówię tak, jak myślę*, powiada ten Święty Nauczyciel, *sądzę, że nie wiele jest Kapłanów, którzy zbawienia dostąpią*, a ja owszem myślę,

słę, że większa część ich bywa potępionych.

Druga prawda, która wielki ma z tąż związek, jest: że Kapłani powinni czekać straszniejszego sądu Boskiego nad innych ludzi. Czytamy tego przyczynę w jedney Homilii Świętego Grzegorza na owe Przypowieść o talentach, którą mamy w Ewangelii. Ta nas naucza, mówi ten Święty Papież, (Homil: 9. in Ewang:) że ci, co wiele odebrali, jako my, będą surowiey sądzeni, i że miara darow nam udzielonych, będzie wymiarem surowości, z którą sądzeni będziemy. To jest prawidło, które sam Chrystus Pan podaje: *Wyciągać będą wiele od tego, któremu wiele powierzono.* Alboż nie jest to rzecz sprawiedliwa? Wchodząc na świat, wchodzimy razem w pewny rodzaj władania, i dobra, które w ręku naszych składane odbieramy, są to talenta, albo przymioty duszy i ciała, powaga, i moc, dar wymowy i inne. Ten, co więcej nad innych ma udzielonych, powinien więcej nad innych korzyści okazywać, inaczey będą talentami

mi straconemi, jesliby zaś zamiast kupczenia niemi, kto śmiał rozpraszać na gry, na zbytki, na frazki, czego ma się spodziewać, jeśli nie sądu nayscisleysego, i kary naysroźszej? Nie dość jest nierospraszać onych, ale potrzeba kupczyć onemi; albowiem sługa ów, (Math: 23. 25.) który w ziemi talent wzięty zakopał, przeto, że się lękał frogiego ułożenia Pana swojego, nie był z tey przyczyny od winy uwolniony, ale mu odebrany był talent, który miał sobie udzielon, i był skazany jako sługa nieużyteczny do ciemności zewnętrznych, gdzie panuje płacz i zgrzytanie zębów.

Uczyńmy przystosowanie tey przypowieści: talent, który nam bywa powierzony, jest łaska, którą odbieramy przy poświęceniu, i charakter Kapłaniński, łaska, która nas wywyższa nad resztę Chrześcian, i która jest źródłem świętobliwości dla nas samych i dla innych; jeśli jey dobrze używać będziemy: charakter, który zamyka wielką władzę i prawo odbywania wielu ważnych obzędów, i pełnienia wielu dobrych u-

czyn-

czynkow. Więc jeśli zamiast tego co-
byśmy mieli wydać go na zysk dla po-
żytku albo naszego, albo bliźnich na-
szych, jako jesteśmy obowiązani, mieli-
byśmy marnotrawić, i nieużytecznym
uczynić przeciwko myśli Pana, który
tego nam powierzył, i przeciwko same-
mu przyrodzeniu takowego talentu, czego
spodziewać się możemy, jeśli nie losu sługi
Ewangelicznego z ściąganiem na siebie
sądu najsurowszego, albo za nasze mar-
notrawstwo, albo za niedbalstwo nasze?

W rzeczy samej co za rachunek
oddać trzeba będzie za tyle Mszy świę-
tych odprawionych i tyle Sakramentów
sprawowanych bez nabożeństwa, a mo-
że jeszcze i w grzechu zostając? co za
rachunek za tyle modlitw i pacierzy Ka-
nonicznych odprawianych niedbale bez
uwagi i bez smaku, duchem tyfiączne
światowe wyobrażenia napiętnowane ma-
jącym, i tyfiącznymi przywiązaniami do
próżności roztargnionym? Cóż jeśli ciż
Kapłani mają nad to znaczne dochody,
jeśli mają polecone o zbawienie dusz
ludzkich staranie, jeśli są Plebanami,

Dzie-

Dziekanami, Biskupami jako rachunki ztąd pomnożone będą, *rationes etiam crescunt donorum.* (Gregor: Homil: 9. in Ewang:) Y możnaż dziwować się temu, że Święci oświeceni prawdziwym światłem drżeli ze strachu pamiętając na takowy rachunek, albo że S. Grzegorz Nazyanzeński w szczególności powiedział: iż takowi, co się starają o Biskupstwa, pokazują po sobie, iż nie wierzą w sąd straszny ostateczny.

Jesli tak jest, powie może nie jeden, że lepiej jest nie być Kapłanem. Tak jest zaiście, jesli nie chcemy żyć, jak przystoi na Kapłana, to jest: sposobem zgodnym z świętobliwością stanu tego. Lepiej byłoby Judaszowi, gdyby był nie był Apostołem, owszem i gdyby był się nie rodził. Lecz oraz lepiej będzie, że kto był Kapłanem, jesli dopełnił obowiązkow, które nam nasz Król przykazał, jako mówi Święty Augustyn. Albowiem pod ten czas, powiada ten Ociec Święty, nie ma nic większego, nic chwalebniejszego, nic barziej zasług pomnażającego, i coby było sposobniejszego

do

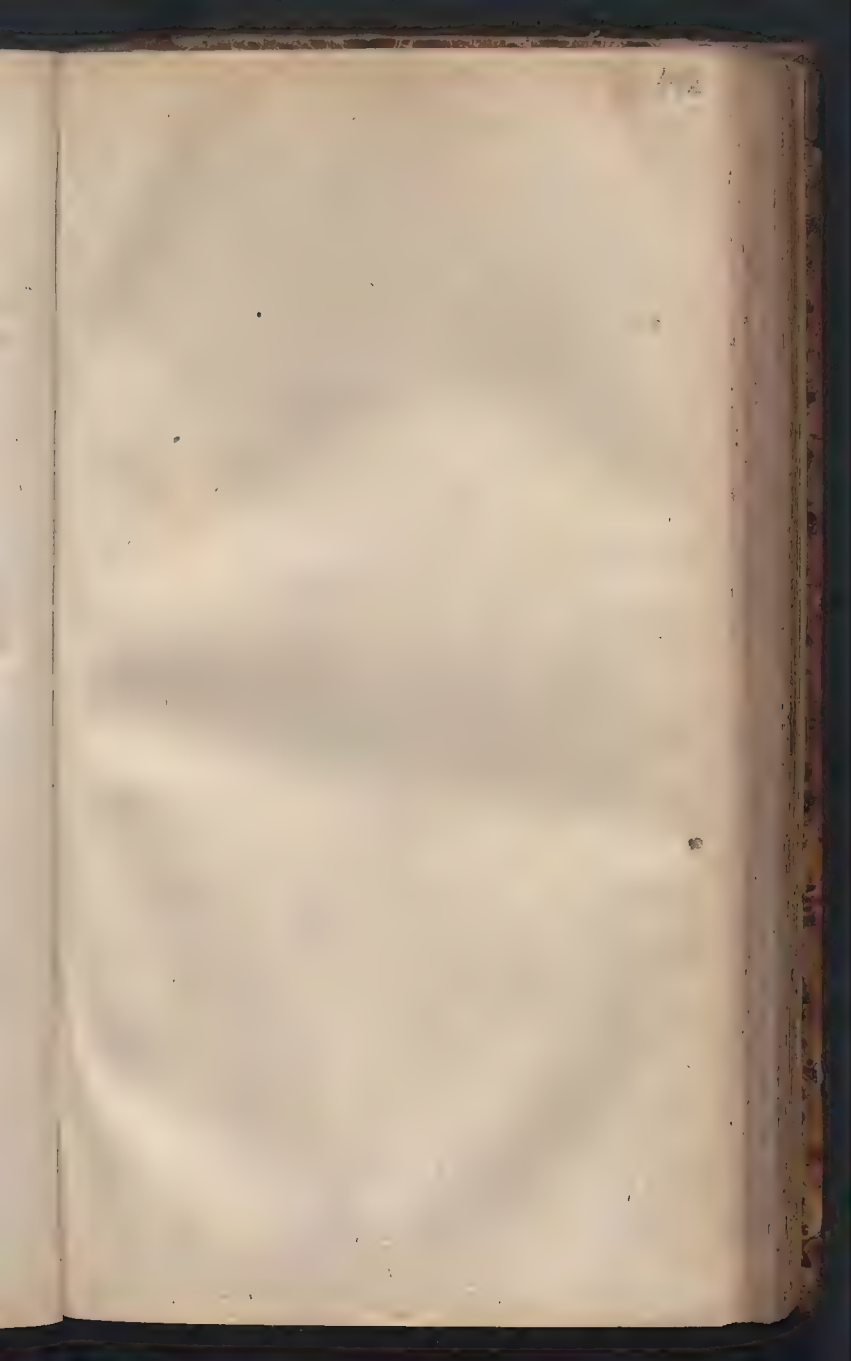
do zjednania wielkiej nadgrody. Dobrzy Kapłani podług Pawła Świętego (1. Timoth: 3. 13.) pozyszczą wielką chwałę, *gradum bonum sibi acquirent*, nie tylko na tym świecie, przez dobrą sławę i miłość u wszystkich osób doskonałych, ale też osobiwie na tamtym świecie przez obfite i wspaniałe nadgrody, któremi Bóg ich napelni, albowiem jako słudzy Chrystusowi znajdować się będą tam, gdzie przebywać będzie Jezus Chrystus podług słów Ewangelicznych.

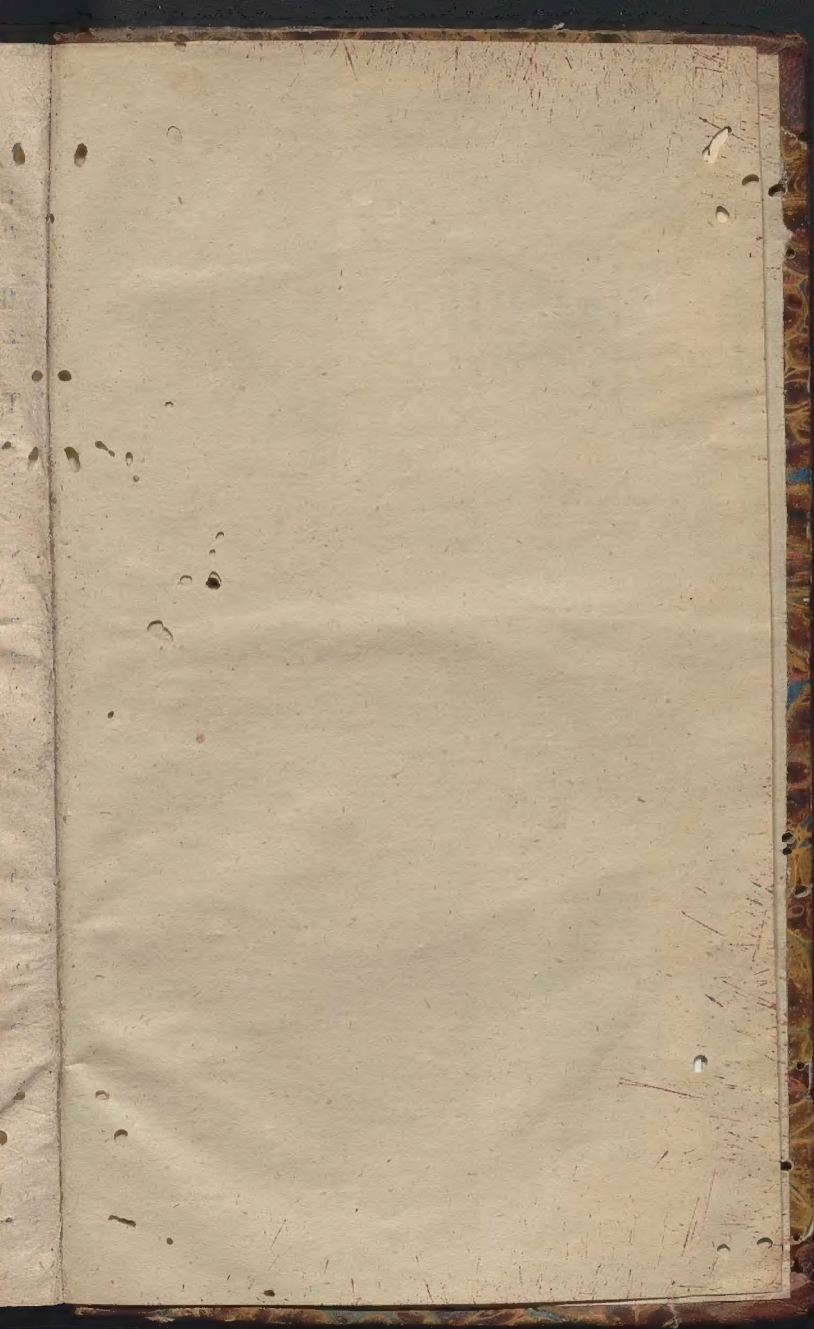
Cóż więc wniesć zechcemy z wszystkich prawd takowych? oto najprzód, że nie powinniśmy wchodzić w stan Duchowny a osobiwie Kapłaństwa, chiba mając do tego szczere powołanie i przez długi czas do tegoż przysposobiwszy się: Powtóre, że powinniśmy żyć w świętej boiaźni zawsze lękając się być potępionemi, i dla tego starając się dopełniać obowiązki będąc z małej liczby tych, którzy budują wszystkich na się patrzących, i którzy wydają wdzięczną wonność Chrystusową, że powinniśmy nasze modlitwy odbywać z uwagą i nabożeństwem,

stwem, Msze święte odprawować sumnieniem czystym i duchem prawdziwej pobożności i żywej wiary, obcować z bliźniemi naszymi sposobem, któryby tymże zbudowanie przynosił, używać wewnętrznej i myślniej modlitwy, kochać się w nauce i pracować podług sił własnych dla pozyskania dusz Bogu. Potrzebie, że należy ściśle rachować się i wglądać głęboko w stan duszy własnej, w namierzenia nasze, w żądze i skryte konce nasze, dla poznania, jeżeli są dobre, i jeżeli gotowi zawsze jesteśmy stanąć przed sądem Jezusa Chrystusa, starając się zmiękczyć tegoż, i łaskawym uczynić Sędzią naszym przez naszą pokutę, przez modlitwy i łzy nasze, słowem mówiąc: stając się nie-nagannemi, jako wyciąga Święty Apostoł, tak w nauce, jako i w obyczajach, i w całym obeysciu życia naszego.



ie-
po-
iz-
nże
rz-
w
dla
na-
bo-
nia
dla
owi
Je-
te-
ym
y i
nie-
po-
ach,





KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



Nr 830786

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

stdr00233968



Biblioteka Jagiellońska

